

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXVI • NR 19 • 8 V 1983
CENA 10 ZŁ

GŁOS

NAUCZYCIELSKI

PONADTO W NUMERZE:

- PROGRAM WYCHOWAWCZY
specjalna wkładka dla każdego
nauczyciela
- Co wynika z faktu, że
PANI NIEOBECNA
- Inwestycje oświatowe
a właściwie
POŚLIZGI
- Stypendia akademickie, czyli
WYCIĄGAĆ, ILE SIĘ DA

DYSKUSJA REDAKCYJNA

CO TO SĄ I CZEMU SŁUŻĄ STOPNIE SPECJALIZACJI ZAWODOWEJ?

MARIA RYBARCZYK: — Temat, który pragniemy dziś uczynić przedmiotem dyskusji, zyskał powszechne zainteresowanie nauczycieli i wywołuje wiele emocji. O nowej formie satysfakcjonowania w zawodzie — mówi się wszędzie: na zebraniach rad pedagogicznych i spotkaniach związkowych, konferencjach metodycznych, w pokojach nauczycielskich, w domu i klubie. O zainteresowaniu świadczą też liczne listy i telefony do redakcji. Jest to zrozumiałe, zważywszy, że sprawa dotyczy wszystkich nauczycieli, choć nie wszyscy na tę drogę awansu wejdą.

Redakcja nasza, również ja osobiście, przyjęłam z aplauzem decyzję o wprowadzeniu stopni zawodowych dla pedagogów. Jest to bowiem decyzja pozwalająca, po raz pierwszy, na poziomy awans w zawodzie, decyzja uruchamiająca czynniki motywacyjne w pracy nauczyciela. Oznacza to, że stawia się na ludzi ambitnych, twórczych i daje im właśnie szansę zdobywania wyższej pozycji w gronie pracowników. Jest to zerwanie z niesprawiedliwą zasadą, iż wszystkich honorujemy i wszystkim płacimy jednakowo, mimo różnych wyników ich pracy, różnej jakości.

Stopnie specjalizacji są drogą doskonalenia się nauczycieli. Ich cenny walor polega na tym, że to nauczyciel sam będzie sobie wyznaczał wspieraczkę w górę, sam zdecyduje o swoim miejscu w zawodzie. Jest to najlepsza z dróg prowadzących do samodoskonalenia. W tym sensie stopnie mogą stworzyć nie tylko szansę pomyślnego rozwoju jednostki, ale także — szansę budowania autorytetu i rangi zawodu nauczycielskiego. A stąd już prosta droga do podnoszenia na wyższy poziom pracy szkolnej.

Można w tym miejscu zapytać: skąd tyle nieporozumień wokół stopni specjalizacji zawodowej? Powstały one po ukazaniu się zarządzenia ministra oświaty i wychowania w tej sprawie z lipca 1982 r. Nieporozumienia w zasadzie wynikają, jak sądzę, z niedoinformowania środowiska, tekst zarządzenia, zawierający szczegółowe zasady i warunki oraz tryb uzyskiwania stopni, jest nauczycielom mało znany. Ale jest także kilka spraw spornych w tym zarządzeniu. Warto, abyśmy dziś o tym pomówili. Bezdziałna rozmowa próba odpowiedzi na pytanie podstawowe: czym stopnie być powinny dla nauczyciela, zawodu, dla szkoły?

ROMUALD KOŃCZYK: — Pragnę na wstępie podziękować za zaproszenie, które pozwala mi w tym gronie przedstawić główne przesłanki, leżące u podstaw decyzji o stopniach specjalizacji zawodowej. Praca nad koncepcją stopni trwała 6 lat — zarówno w resorcie, jak i w instytucie. Pierwsze nasze przemyślenia do tematu to studia nad nim poczynione w innych krajach. Po uchwaleniu przez Sejm Karty Nauczyciela, która wprowadziła stopnie specjalizacji, przystąpiliśmy do podsumowania dotychczasowych opracowań.

Co było punktem wyjścia przy opracowywaniu koncepcji? Jest tych przesłanek kilka. **Po pierwsze:** wyszliśmy z założenia, iż powinnością moralną nauczyciela jest wykonywać ten zawód dobrze i tylko dobrze. Powinnością nie tylko moralną, ale także prawną nauczyciela jest ciągłe dążenie do nowych, zmieniających się ról i zadań pedagogicznych. **Po drugie:** z takiego traktowania zawodu wyrasta idea kształcenia ustawicznego jego reprezentantów. Ma to szczególne znaczenie w zawodach, w których przedmiotem oddziały-

wania jest człowiek, zwłaszcza zaś człowiek jeszcze niedojrzały. **Po trzecie:** wysoki poziom rozwoju intelektualnego nauczyciela — a większość kadry nauczającej ma wyższe wykształcenie — wymaga zmian w systemie oddziaływań motywacyjnych na pedagogów. Koniecznością staje się także zamiana zewnętrznych oddziaływań na nauczyciela — a ściślej — kontroli zewnętrznej, na rzecz inwestowania w rozwój osobowości, wyzwalań chęci bycia lepszym. Nie można ciągle posługiwać się kontrolą, dziś musi być ona zastępowana innymi mechanizmami doskonalenia. Czyli chodziłoby o mechanizm, zmierzający do samokontroli i autooceny.

W związku z tym potrzebą numer jeden staje się dziś zobiektywizowanie oceny i przejście od jej kryteriów ilościowych do jakościowych. A więc do ocen pracy rzetelnej, twórczej, do premiowania rzeczywistych, sprawdzalnych osiągnięć działalności zawodowej nauczyciela. Także — wynagradzania tej twórczej pracy, wyników osiągniętych zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo, w zespole.

Zatem podstawowym celem wprowadzenia stopni specjalizacji zawodowej jest premiowanie pracy wykraczającej poza przeciętną, poza przyjętą normę. Przy tym — pracy względnie obiektywnie ocenionej. Aby jednak oceny te były obiektywne, muszą mieć charakter ocen kompleksowych, dokonywanych w wielu różnych okolicznościach i warunkach.

To pozwoli wyodrębnić — drogą awansu pozomowego, a więc w formie eliminacji pozytywnej — najlepszych, twórczo pracujących nauczycieli. Tych, którzy są zaczynem inspirujących działań w swoim miejscu pracy. Zawód ten ma elitę intelektual-

alną i zasługuje na to, aby ją wyodrębnić, aby się nią zajmować. Rzecz w tym, by krąg tej elity był szeroki.

Dotychczas funkcjonował w szkolnictwie tylko jeden rodzaj awansu — tzw. pionowego, a więc przejście do szkoły wyższego szczebla lub na stanowisko kierownicze, najczęściej do administracji. Stopnie pozwalające na awans w poziomie, czyli na dotychczasowym stanowisku pracy, stać się mogą ważnym elementem stabilizacji w zawodzie, a więc tam gdzie nauczyciel jest najlepszy. Oczekujemy, iż stopnie staną się także elementem pozytywnego współzawodnictwa, zdrowej rywalizacji, szansą równania w górę.

Zarządzenie o stopniach specjalizacji zawodowej przewiduje różne dopełniające się formy oceny poziomu rozwoju zawodowego nauczyciela: ocenę pracy dokonaną przez nadzór pedagogiczny, analizę faktycznych dokonań nauczyciela przeprowadzoną przez zespół specjalistów w miejscu pracy nauczyciela, wreszcie egzamin traktowany jako wzajemne utwierdzenie się w przekonaniu o wysokich sprawnościach i umiejętnościach pedagogicznych. Inaczej mówiąc, zespół egzaminacyjny interesować będzie problem funkcjonowania metodycznego wiedzy nauczyciela. W intencji organizatorów jest, by egzamin (raczej rozmowa egzaminacyjna) traktowany był jako okazja do wykazania się przez nauczyciela możliwości spożytkowania zdobytej wiedzy dla celów realizacyjnych i interpretacyjnych.

A czym stopnie nie są i być nie mogą? Drogą nabywania nowych kwalifikacji — to funkcja wyższych szczebli. Nie mogą też stanowić weryfikacji osiągniętych kwalifikacji naukowych, orzeczonych dyplomem. Stanowią jedynie wyraz osiągnięcia przez nauczyciela kolejnego etapu mistrzostwa, są miarą przechodzenia od roli dobrego wykonawcy przez rolę krytycznego nowatora do roli samodzielnego twórcy.

KRYSTYNA RACHTAN: — Zaproszenie do dyskusji w redakcji stanowiło dla mnie bodziec, aby bliżej zainteresować się, w jakim stopniu zarządzenie ministra znane jest nauczycielom. Przeprowadziłam taki mini-sondaż w środowisku. Jego wyniki są szokujące. Okazuje się bowiem, że treść przepisu, dotyczącego przecież wszystkich pedagogów, potencjalnych kandydatów do stopnia, jest prawie nie znana. Jak zatem można mówić o idei nowej koncepcji, jej założeniach teoretycznych i formach realizacji, skoro wiedza środowiska nauczycielskiego na ten temat jest nikła? Rodzi to wiele nieporozumień, zastrzeżeń, posądzeń o złą wolę, o nowy pomysł dokuczania zmęczonemu pracownikowi. Rodzą się domysły i różnego rodzaju pomysły, a to szkodzi tej mądrej idei.

Należałoby w tym miejscu spytać: czyja w tym wina, że do nauczycieli nie dotarła w porę pełna, rzeczowa informacja o stopniach? Jak to się dzieje, że nie zapoznali się oni z treścią zarządzenia dla nich tak ważnego? Sądzę, że nie z lenistwa, choć prawda jest i to, że wielu z nas nie obytych z literą i językiem prawniczym, nie umie czytać aktów prawnych, a w każdym razie — czyta je nie dość wnikliwie, pobieżnie. Nie tu jednak leży pies pogrzebany. Główną przyczyną wielu nieporozumień, a dotyczy to nie tylko tej sprawy, wynika z braku szybkiej informacji, z braku dostępu szeregowego nauczyciela do źródeł. Ma rację red. M. Rybarczyk, gdy mówi o niedostatku informacji w szkołach. Nie ma bowiem zwyczaju powielania co ważniejszych przepisów, propagowania ich w środowisku, dyskusowania nad niektórymi, wyjaśniania. Jeden tekst zarządzenia w



Aleksandra Błażejewska



Romuald Kończyk



Tadeusz Peter

BEZ WYOBRAŹNI

Od wielu już miesięcy publikujemy informacje z poszczególnych województw o kwotach przeznaczanych na inwestycje oświatowe. Teraz czas na zgłoszenie pewnych refleksji i niepokojów związanych z tym tematem.

Otóż kwoty rezerwowane na budownictwo oświatowe przez rady narodowe są zatrażająco niskie i pokrywają tylko niewielką część potrzeb. Oczywiście, zdając sobie sprawę z trudności gospodarczych występujących w kraju, kłopotów materiałowych i przerobowych poszczególnych województw, nie usprawiedliwia to jednak aż tak niskich nakładów na oświatę.

W uchwale IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR problemy oświaty potraktowane zostały priorytetowo. Jednoznacznie określono, iż zmierzamy i zmierzać będziemy do zapewnienia średniego wykształcenia całej młodzieży, że wyrównywanie szans edukacyjnych młodzieży uczącej się na wsi i w mieście stanowi najważniejszy cel polityki społecznej państwa socjalistycznego. Czy jednak będziemy w stanie zrealizować ów szczytny cel, jeśli budownictwo oświatowe w wielu województwach sprowadzone zostanie do symbolicznych wręcz inwestycji?

Zaniedbania w dziedzinie budownictwa przedszkolnego i szkolnego są znaczne. Przypomnę, że w okresie dekady lat siedemdziesiątych udział inwestycji oświatowych w programie inwestycyjnym gospodarki społecznej systematycznie malał. W roku 1970 wynosił on 2,9 proc., natomiast w roku 1980 tylko 1,6 proc. Dopiero poczynając od 1981 roku rośnie udział oświaty w dochodzie narodowym, osiągając 4,1 proc. w roku 1982, a w roku bieżącym planuje się osiągnąć 4,9 proc. Potrzeby są jednak znacznie większe. W tym miejscu warto przypomnieć, że autorzy „Raportu o stanie oświaty w PRL” zakładali udział wydatków na oświatę od 5,3 do 6,2 proc. dochodu narodowego.

Jak wiadomo, do szkół i przedszkoli wkraczają pierwsze roczniki wyżu demograficznego. Z prognoz wynika, że w roku 1985, w stosunku do roku 1980, liczba dzieci i młodzieży w grupie wiekowej 3—18 lat wzrośnie z 8861,7 tys. do 9504,9 tys. Będziemy mieć wysoką dynamikę wzrostu liczby dzieci i młodzieży w wieku 3—14 lat w miastach. Przyrost liczby dzieci w wieku 3—6 lat o prawie 170 tysięcy w ciągu najbliższych pięciu lat spowoduje duży deficyt miejsc w przedszkolach, jeśli, oczywiście, nie zbudujemy nowych tego typu obiektów. Podam jeszcze, że do roku 1990 przyrost dzieci w wieku szkolnym wymagać będzie zbudowania dodatkowo 31 tysięcy pomieszczeń do nauki!

Czyżby o tych faktach zapomniano w województwach przy planowaniu budownictwa szkolnego? A może przyjęto zasadę, że jakoś tam będzie?

W tym miejscu ktoś może zadać pytanie: co na to resort oświaty i wychowania? Czyż nie mógłby on określić wskaźników rozbudowy infrastruktury dla poszczególnych województw, a następnie twardo kontrolować narzucone plany? Otóż nic z tego! Funduszem na oświatę dysponują wojewódzkie rady narodowe. To one określają, ile pieniędzy należy przeznaczyć na oświatę i wychowanie. Mówiąc inaczej — sami sobie zapewniają oświatową przyszłość.

Moim zdaniem jest to przyszłość mizerna, bez wyobraźni, bez szans na wypełnienie realnych potrzeb.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

W historii naszych planów społeczno-gospodarczych tylko jeden został w zasadzie zrealizowany, a nawet — w sferze przemysłowej — poważnie przekroczony: był nim ten pierwszy, powojenny, trzyletni plan odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych oraz podniesienia stopy życiowej ludności. Następne — niestety, nie przyniosły już tak pozytywnych efektów, a nakreślone w nich zadania i perspektywy pozostawały w wielu dziedzinach na ogół li tylko na papierze.

Czy uda się nam wreszcie owe niedobre tradycje przełamać? Czy obecny — Narodowy Plan Społeczno-Gospodarczy nakreślony na lata 1983—85 i zatwierdzony przez Sejm PRL — ma szansę na wykonanie?

Powiedzmy sobie szczerze: nie jest to plan na miarę naszych potrzeb i aspiracji. Jest to jednak plan nadziei, zaspokojenia potrzeb najniezbędniejszych, który, jeśli zostanie zrealizowany stworzy szansę na lepsze jutro.

Za podstawowe cele polityki społeczno-gospodarczej w latach 1983—85 uznano:

- zapewnienie wyżywienia narodu, przy zmniejszeniu zależności od importu artykułów żywnościowych, a szczególnie zbóż;
- możliwie maksymalne zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych;
- poprawę zaopatrzenia ludności w niezbędne dla codziennego życia towary przemysłowe;

- ochronę przed skutkami kryzysu grup ludności znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji materialnej;

W celu zahamowania inflacji oraz przywrócenia równowagi rynkowej przewiduje się:

- zwiększenie dostaw towarów rynkowych i usług, liczonych w cenach stałych, o 24 proc.;

- wykorzystanie możliwości uruchamiania produkcji na potrzeby rynku w zakładach o innym profilu produkcyjnym;

- zwiększenie wykorzystania możliwości produkcyjnych na trzecich zmianach i postępie w wykorzystaniu urządzeń i maszyn;

- wszechstronne działania w dziedzinie oszczędności surowców do produkcji towarów rynkowych, przy podnoszeniu jakości wyrobów;

- aktywizację produkcyjnej działalności ludności w postaci uprawy ogródków działkowych i drobnej hodowli;

- aktywizację wszystkich form drobnej wytwórczości, w tym również przez rozwój państwowego przemysłu terenowego.

W bilansie przychodów i wydatków ludności przewiduje się, iż w roku 1985 nasze płace wzrosną średnio o około 49 proc., przy czym zwiększenie wynagrodzenia w sferze produkcji będzie możliwe tylko pod warunkiem osiągnięcia założonego wzrostu

Spróbujmy w sposób pobieżny prześledzić wysiłki Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie. Jest on od dawna regionem szczególnie interesującym USA, głównie zresztą z uwagi na źródła ropy naftowej występujące w tej części świata. Stany Zjednoczone poszukiwały zawsze sojuszników, najczęściej wśród konserwatywnych krajów arabskich. Od końca lat sześćdziesiątych bliskim sojusznikiem staje się Izrael.

Kryzys energetyczny początku lat siedemdziesiątych sprawił, że rola Izraela w polityce USA jeszcze wzrosła, głównie dzięki zaszachowaniu najbardziej wpływowym krajów arabskich i rozbijaniu ich jednoci. Dużą pomoc dla polityki Waszyngtonu stanowiła stopniowa zmiana orientacji politycznej Egiptu, który wrócił po „wojnie październikowej” w 1973 r. zaczął wykazywać chęć zbliżenia do Zachodu.

Późniejsze rokowania między Sadatem a Beginem — pod auspicjami Stanów Zjednoczonych — doprowadziły do separatystycznych układów w Camp David. Wydawać się zaczęło nawet, że porozumienie między Arabami a Izraelem jest możliwe. Układy z Camp David przyniosły obu stronom niewątpliwie korzyści; Egipt został zneutralizowany, a tym samym Izrael pozbył się najgroźniejszego przeciwnika, który otrzymał w zamian za to znaczną pomoc gospodarczą Zachodu. Porozumienie to było chyba najbardziej owocne dla Stanów Zjednoczonych, które zyskały możliwość większego oddziaływania na sytuację na Bliskim Wschodzie.

Obawy jednak pozostały, zaś wydarzenia w Libanie potwierdziły, że pokój z Camp David nie zadowala wszystkich. Tym bardziej, że nie został rozwiązany kluczowy dla Bliskiego Wschodu problem: sprawa narodu palestyńskiego. Ponad 10 miesięcy konfliktu w Libanie i fiasko „Planu Reagana” wskazują, że sposób podejścia Izraela do Palestyńczyków i ich słusznych żądań — a Tel Awiw kompletnie je igno-

MYŚLENIE O GOSPODARCE

produkcji, wydajności pracy oraz obniżki kosztów produkcji.

Głównymi kierunkami działań w przemyśle powinny być:

- przebudowa struktury produkcji pod kątem potrzeb rynku, rolnictwa i eksportu;
- uzyskanie zdecydowanej poprawy jakości wyrobów;
- oszczędność środków dewizowych poprzez rozwój produkcji zastępującej import lub zmniejszającej zapotrzebowanie na import;

- rezygnacja, tam gdzie to jest możliwe, z produkcji wyrobów o wysokiej materiałochłonności i energochłonności;
- zaspokojenie zapotrzebowania na części zamienne do maszyn i urządzeń;
- zwiększenie stopnia wykorzystania i zagospodarowania surowców lokalnych i odpadkowych.

Prawdę powiedziawszy, mamy w tym zakresie wielkie możliwości. Większość naszej produkcji przemysłowej cechuje materiałochłonność. Nasze samochody, traktory, maszyny i urządzenia, lodówki są za ciężkie, za masywne... Nasze samochody zużywają za dużo benzyny i olejów. Zaoszczędzenie choćby jednego litra benzyny na 100 kilometrów jazdy przyniosłoby miliardowe oszczędności. Zielone światło otwiera się więc przed polską myślą techniczną, zdrowym, racjonalnym myśleniem. Nasze budownictwo jest — jak to się już podkreśla wszędzie — wręcz rozrzutne, jeśli chodzi o zużycie materiałów. Możemy budować znacznie oszczędniej, a przez to znacznie taniej.

Miliardy możemy zaoszczędzić na wykorzystaniu czasu pracy, poprawie organizacji pracy we wszystkich dosłownie zakładach. Powinniśmy poprawiać wydajność pracy, jakość wyrobów finalnych. Lodówka bez

swój polityce zagranicznej koncepcje „regionalnego podejścia do obrony globalnych interesów strategicznych USA”. Wytypowano już kilka takich regionów — jednym z nich jest Ameryka Środkowa, innym Bliski Wschód — gdzie Stany Zjednoczone starają się rozmawiać z kilkoma państwami, a nie opierać na jednym tylko sojuszniku.

Tak więc nie chodzi już o Izrael czy Egipt, ale o korzystny dla interesów strategicznych USA rozwój sytuacji politycznej w całym regionie Bliskiego Wschodu. To, co się liczy obecnie, to zdolność wykorzystania całego regionu dla amerykańskich interesów, a nie tylko korzystne układy z dwoma czy trzema państwami. Tak więc polityka zagraniczna USA ma na celu zdolność wpływania przez Waszyngton na główne procesy polityczne w taki sposób, by nie oddziaływały one negatywnie na amerykańskie interesy.

Załamaniem się rozmów między Palestyńczykami a Jordanią świadczy, że misternie konstruowany plan amerykański nie uwzględnił wielkich różnic w podejściu do tego zagadnienia, istniejących między Palestyńczykami, Jordanią i Izraelem. Ronald Reagan nie zrozumiał, że obecna dekada nie sprzyja godzeniu strategicznych interesów USA z interesami jakiegokolwiek regionu świata, ponieważ interesy administracji amerykańskiej są nie do pogodzenia z interesami państw danego regionu.

Im bardziej będzie naciskał Reagan na Izrael, Jordanię, Arabię Saudyjską czy też Palestyńczyków, na tym bardziej negatywną reakcję napotka. Regionalna polityka realizowania strategicznych interesów USA wymaga przede wszystkim pogodzenia sprzecznych interesów i, co jest najważniejsze, przekonania całego regionu, że nie zostanie on podporządkowany globalnym interesom Stanów Zjednoczonych. Jest to nie tylko niewykonalne, ale sprzeczne z dotychczasową praktyką polityki zagranicznej USA.

LECH KĄTOCH

FIASKO

ruje — ma na celu nie co innego, jak tylko utrzymanie stanu powstałego w wyniku wojny w 1967 r.

Dla USA Izrael przestał być jednak jedynym ważnym sojusznikiem, politycy waszyngtońscy doszli do wniosku, że stopniowe pogarszanie się pozycji USA na Bliskim Wschodzie wymagać będzie dodatkowego posunięcia, zwłaszcza uwzględniającego sprawę palestyńską. Tymczasem już w momencie ogłoszenia bliskowschodniej inicjatywy Ronalda Reagana skazana była ona na porażkę i niechętnie stanowisko zajął wobec niej Izrael, zdecydowanie odrzucający wszelką myśl o palestyńskiej autonomii, negujący nawet sam fakt istnienia narodu palestyńskiego.

Pomimo takiej postawy Tel Awiwu, w Waszyngtonie nie rezygnowano. Do współpracy usiłowano przyciągnąć kraje arabskie, przez pewien czas nawet wydawało się, że możliwe będzie połączenie amerykańskich i arabskich propozycji rozwiązania tych nabrzmiałych zagadnień. Przekonanie takie żywiono zwłaszcza, gdy król Jordanii Husajn prowadził rokowania z przywódcą OWP, Jaserem Arafatem.

W USA zdawano sobie sprawę z tego, że „Plan Reagana” jest niemal ostatnią szansą — i to na dodatek dość późną — by Stany Zjednoczone przestały tracić wpływy w tym regionie świata. Administracja republikańska zaczęła forsować w

JAK I KIEDY TWORZYĆ OGÓLNOKRAJOWĄ ORGANIZACJĘ ZNP

27 kwietnia zjechali do Warszawy prezesi już zarejestrowanych Związków Nauczycielstwa Polskiego — prezesi zarządów oddziałów ZNP z miast wojewódzkich. Zostali zaproszeni przez pełnomocnika do spraw majątku ZNP, Michała Langowskiego oraz naczelnego redaktora „Głosu Nauczycielskiego” Zbigniewa Pawłowskiego, dla omówienia kwestii związanych z tworzeniem wyższych struktur organizacyjnych, z Zarządem Głównym ZNP włącznie.

Przy okazji pragnę poinformować, iż nauczyciele-związkowcy w licznych listach kierowanych pod adresem między innymi „Głosu Nauczycielskiego” wyrażali opinie, ażeby taką właśnie naradę zorganizować. I redakcja podjęła tę inicjatywę. Chodziło o zainicjowanie tego pierwszego kroku, który mógłby się stać krokiem miłym w dziele utworzenia jednej, silnej i przężnej, ogólnopolskiej zawodowej organizacji nauczycielskiej — Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Ten właśnie fakt podkreślił na wstępie swego zagajenia — dyskusji Kazimierz Piłat, były prezes Zarządu Głównego ZNP — Oświata, pełniący obecnie funkcję członka prezydium Społecznej Komisji Konsultacyjnej.

Następnie zebrani jednomyślnie prze głosowali, aby K. Piłat przewodniczył spotkaniu.

★

Przyjechali wszyscy zaproszeni. Spotkanie rozpoczęte o godz. 10 zakończyło się o godz. 15.30.

Wszyscy jednomyślnie stwierdzili, iż spotkanie — pierwsze oficjalne spotkanie prezesów Związków Nauczycielstwa Polskiego miast wojewódzkich — było potrzebne i spełniło swój cel.

Wszyscy też jednomyślnie potwierdzili, że najwyższy już czas przystąpić do tworzenia ogólnokrajowej organizacji ZNP.

Argumentowano, iż rozdrobnienie organizacji na ponad 1000 związków powoduje, iż ZNP ma obecnie niewielką siłę przebicia i że środowisku nauczycielskiemu potrzebny jest związek, który byłby w różnego rodzaju konsultacjach i mediacjach równorzędnym partnerem dla resortu oświaty i wychowania oraz innych centralnych urzędów i instytucji.

Wskazywano, że najważniejsze decyzje dotyczące oświaty i wychowania, zawodu nauczycielskiego zapadają najczęściej na szczeblu Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Tymczasem w aktualnej sytuacji — nas, związkowców — na tym szczeblu brakuje. Owszem, jesteśmy w gminach, dzielnicach, miastach, uczestniczymy w spotkaniach i rozmowach z władzami gminnymi, miejsko-gminnymi, miejskimi i wojewódzkimi, rozmawiamy z kuratorami i inspektorami — ale na tych szczeblach władzy administracyjnej zapadają na ogół decyzje w sprawach lokalnych, mniej istotnych dla edukacji narodowej i całego środowiska nauczycielskiego.

Dlatego — argumentowano — musimy powołać jak najszybciej ogólnokrajową organizację ZNP z Zarządem Głównym.

Padły konkretne terminy zwołania ogólnopolskiego zjazdu delegatów ZNP. Na ten zresztą temat rozgorzała dyskusja. Część uczestników spotkania dowodziła, że ze względu na sytuację w oświacie Krajowy Zjazd Delegatów ZNP należałoby zwołać jeszcze przed zakończeniem roku szkolnego. Zwolennikami „przyspieszenia” byli szczególnie ci spośród zaproszonych, którzy pochodzą z terenów, gdzie działają już struktury organizacyjne ZNP na szczeblu wojewódzkim w postaci Wojewódzkich Komisji Porozumiewawczych lub Wojewódzkich Społecznych Komisji Koordynacyjnych ZNP.

Wiele osób dowodziło natomiast, iż realny termin przeprowadzenia Ogólnokrajowego Zjazdu Delegatów ZNP należy ustalić na październik 1983 r. — a konkretnie rozpocząć zjazd ogólnokrajowy 14 października, w Dniu Edukacji Narodowej.

Na powyższe tematy wypowiadało się

ponad 20 osób, w tym: Ludwik Wietczorek — prezes ZNP w Olsztynie (miasto); Jerzy Surman — przewodniczący Zespołu Koordynacyjnego ZNP oraz prezes ZNP w Katowicach; Zdzisław Grochulski — przewodniczący ZNP przy Wydziale Oświaty i Wychowania w Skierniewicach; Tomasz Bleharczyk — wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP w Sanoku; Zbigniew Korpalski — prezes Zarządu Oddziału ZNP w Bydgoszczy; Mieczysław Piecka — wiceprzewodniczący ZNP przy Kratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku; Ludomir Michalski — przedstawiciel Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej ZNP w Łodzi; Anna Halik — prezes Zarządu Oddziału ZNP przy Wydziale Oświaty i Wychowania w Sieradzu; Ryszard Gerhardt — przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Informacyjno-Konsultacyjnej w Krakowie; Jan Marmaj — prezes Zarządu Oddziału ZNP w Rzeszowie; Halina Śluga — członek grupy inicjatywnej ZNP z Dębna; Bogdan Wiciun — prezes ZNP z Włodawki; Barbara Szmidla — prezes Zarządu Oddziału ZNP w Częstochowie; Bronisław Sielicki — przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej ZNP we Wrocławiu...

Ostatecznie — po dyskusji — przyjęto następujący tok postępowania poprzedzający Ogólnopolski Zjazd Delegatów ZNP.

● Po spotkaniu warszawskim powinny się odbyć zebrania zakładowych organizacji ZNP w celu podjęcia uchwał o utworzeniu ogólnokrajowej organizacji ZNP. Na tych zebraniach powinni też nastąpić wybór przedstawicieli do wojewódzkiej grupy założycielskiej ZNP (do 15 maja 1983).

● Następnie odbędą się zebrania grup założycielskich ZNP w województwach (przedstawicieli zakładowych organizacji ZNP). Na zebraniach tych wybierze się przedstawicieli do Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP i określi zadania na najbliższy okres dla organizacji ZNP w województwie (do 25 maja 1983 r.).

● Z kolei odbędzie się zebranie Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP (przedstawicieli grup założycielskich ZNP z województw, przewidziane są 3-4 posiedzenia). Pierwsze zebranie odbędzie się 30 maja br. w Warszawie. Na tym zebraniu podejmie się:

— Uchwałę o założeniu ogólnokrajowej organizacji ZNP.

— Dokonany zostanie wybór Krajowego Komitetu Założycielskiego ZNP.

— Opracuje się projekt statutu ZNP.

— Opracuje się i przyjmie projekt programu działania ZNP.

● Następnie odbędzie się konsultacja projektu statutu i programu działania ZNP z zakładowymi organizacjami ZNP (do 30 czerwca 1983 r.).

● Krajowa Grupa Założycielska wystąpi do Rady Państwa o wyrażenie zgody na rozpoczęcie działalności ZNP (lipiec 1983 r.).

● Rejestracja Ogólnokrajowej Organizacji ZNP powinna nastąpić w sierpniu 1983 r.

● Potem odbędą się zebrania zakładowych organizacji ZNP, na których dokonana się wyboru delegatów na konferencje wojewódzkie ZNP (od maja do czerwca br.).

● Konferencje wojewódzkie ZNP wybiorą delegatów na Krajowy Zjazd ZNP, zarządy okręgowe i komisje rewizyjne (do 30 września 1983 r.).

● Krajowy Zjazd Delegatów wybierze Zarząd Główny ZNP, Główną Komisję Rewizyjną, prezesa i uchwali statut oraz przyjmie program (październik 1983 r.).

Taki jest ramowy program działań tworzenia ogólnokrajowej organizacji — Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jestem przekonany, że powyższe informacje będą przekazane na zebraniach wszystkim nauczycielom, wszystkim członkom ZNP.

★

W trakcie spotkania zaproszeni przedstawiciele wyrażali opinie również w innych niż związkowe kwestiach. W wielu głosach pojawia się troska o stan inwestycji oświatowych, kadry pedagogiczne, podejmowanie kwestie związane z kształceniem i doskonaleniem nauczycieli, wprowadzaniem w życie stopni specjalizacji zawodowej. Jedną z dyskusantek podkreśliła, że w środowisku na ten właśnie temat wciąż są niedopowiedzenia. (Myślę, że opublikowana w dzisiejszym numerze dyskusja w redakcji na ten właśnie temat wyjaśni wiele niejasności).

Sporo dyskusantów podkreślało, iż w ostatnich miesiącach dużo dobrego na rzecz oświaty i stanu nauczycielskiego uczynili posłowie z Komisji Oświaty i Wychowania. Osobiście również podzielał ten pogląd. Zaangażowanie posłów w sprawy naszej oświaty i zawodu nauczycielskiego godne jest najwyższego uznania.

Kończąc pragnę przytoczyć słowa kol. Heleny Śluga: „w ostatnich miesiącach jesteśmy bardzo zaangażowani w sprawy organizacyjne, związane z tworzeniem ZNP. W związku z tym mamy mało czasu na inne istotne kwestie związane z prawidłowym funkcjonowaniem szkoły. Myślę, że ten stan zmieni się z początkiem nowego roku szkolnego, kiedy to nasz związek przystąpi do działalności w pełnym tego słowa znaczeniu, dla dobra naszego kraju, naszej szkoły, naszego środowiska”.

Z opinią tą wszyscy się zgodziliśmy.

W końcowej części zebrania uchwalilo stanowisko Związków Nauczycielstwa Polskiego w sprawie Karty Nauczyciela.

Zebrani wyrazili pełne przekonanie, że mimo napiętych terminów organizacyjnych, harmonogram przygotowań do zwołania Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP zostanie w pełni zrealizowany.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI



Fot. M. Suchecki

STANOWISKO W SPRAWIE KARTY

My, nauczyciele zgromadzeni w Warszawie, jako reprezentanci Związków Nauczycielstwa Polskiego z terenu całego kraju, na spotkaniu inicjującym proces tworzenia ogólnokrajowej organizacji ZNP, uważamy za swój społeczny obowiązek dać wyraz niepokojom nurtującym od wielu tygodni środowisko oświaty. Rodzą się one na tle wątpliwości związanych z wypełnianiem wszystkich zapisów zawartych w Karcie Nauczyciela uchwalonej przez Sejm PRL 26 stycznia 1982 roku.

Zamiar zawieszenia czy cofnięcia niektórych artykułów Karty wywołuje w środowisku zniechęcenie, utrudnia proces odradzania się ruchu zawodowego, a w kategoriach politycznych osłabia zaufanie do władzy.

Pragniemy przypomnieć, że w odczuciu nauczycieli Karta nie stanowi zbioru przywilejów, lecz jest próbą równania do innych grup zawodowych o identycznym poziomie kwalifikacji, próbą naprawy wieloletnich zaniedbań, gwarancją stworzenia warunków odpowiadających specyfice pracy wszystkich szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Uchwaleniu Karty nie

towarzyszyła już atmosfera nacisku społecznego i dlatego odczytana została jako świadoma decyzja stanowiąca trwały element polityki oświatowej państwa, jako konkretyzacja uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

Naszym zdaniem oświata i wychowanie nie tylko powinny być wyłączone z działań antyinflacyjnych, ale nawet mimo trudnych warunków powinny być traktowane priorytetowo. Wymagają tego najżywczej interesy naszego narodu związane na trwałe z rozwojem socjalistycznego społeczeństwa i państwa. Stan umysłów niemałej części młodego pokolenia budzi uzasadniony niepokój. I dlatego tak wielkie znaczenie ma postawa nauczycieli kształtowana na dziś pod wpływem różnych decyzji władz politycznych i państwowych. Każda decyzja nietrafna, nieprzemyślana, podjęta bez wyobraźni, niweczy nasz zwyczajowy wysiłek na rzecz kształtowania postaw pozytywnych i sprawia, że po każdym kolejnym negatywnym doświadczeniu coraz trudniej odzyskujemy teren.

Nauczyciele, a w tym również reprezentanci odradzającego się ruchu zawodowego, mieli już okazję w ostatnich dniach wypowiedzieć swój pogląd na spełnienie zapisów Karty Nauczyciela.

Z uwagi na sytuację społeczną oświaty i zawodu nauczyciela każda kolejna konsultacja da efekt identyczny z przedstawionym przez nas stanowiskiem. Opowiadamy się za terminowym urzeczywistnieniem wszystkich zapisów Karty w niezmienionym kształcie. Stanowić to będzie solidny fundament pod gmach naszej oświaty, a tym samym naszej przyszłości.

Warszawa, 27 kwietnia 1983 r.

CO TO SA I CZEMU SŁUŻĄ STOPNIE SPECJALIZACJI ZAWODOWEJ?

CD ZE STR. 1

szkole to za mało, aby poznało się z nim dokładnie kilkanaście lub kilkadziesiąt osób, trzeba więc szukać różnych innych form propagandy. Niedobrze się stało, że z tak ważną sprawą nie dotarli do szkół pracownicy Ośrodków Doskonalenia Nauczycieli.

Dobrze chociaż, że „Głos Nauczycielski”, który dociera do szkół, bibliotek, klubów, a także indywidualnych nauczycieli, poświęca tej sprawie tyle uwagi i miejsca na swych łamach. Dzisiejsza dyskusja powinna wiele wątpliwych kwestii wyjaśnić. Bo w dalszym ciągu w wielu środowiskach uważa się, że gra toczy się o dodatki specjalne, z tym, że przyznawanie ich poprzedzane będzie egzaminem. W mojej gminie tylko kilka osób zgłosiło chęć ubiegania się o stopnie, pozostali niewiele na ten temat wiedzą.

TADEUSZ PETER: Dobry obieg informacji w szkole o wychodzących przepisach prawnych, zwłaszcza zaś o zarządzeniu dotyczącym stopni specjalizacji, zależy przede wszystkim od dyrektora szkoły. W jego rękach leży najczęściej sukces każdej sprawy. Ta rola usługowa w stosunku do pracowników wynika z pełnionej przez dyrektora funkcji sprawnego organizatora różnych działań. Jednak nie starajmy się odbijać piłeczki i tylko dyrektora obciążać winą. Sądzę, że zbyt mało jest zainteresowanie samych nauczycieli przepisami, które ich dotyczą. Po przepis sięgają zwykle w momencie „pożaru”, gdy ktoś nasze zerknie się z problemem nie do pokonania. Wszystko inne się lekceważy. Podobnie, jak do lekarza idzie się w momencie ujawnienia schorzenia, zamiast przeciwdziałać jego powstawaniu.

Jest to praktykowane nie tylko w naszym nauczycielskim środowisku. Wiedząc o tym, staram się w mojej szkole z każdym nowym aktem prawnym przychodzić do nauczycieli, zapoznając ich „na gorąco” z fragmentami poszczególnych „nowości” w przepisach. Każdy, kogo jakaś sprawa zainteresuje szczególnie, może potem przysiąc i studiować dokument. Takie przypadki występują u nas i to wcale niezadko. Sądzę, że to między innymi zadecydowało, iż 12 nauczycieli spośród grona naszego liceum (czyli 50 proc. kadry) zgłosiło chęć zdobycia stopnia specjalizacji.

Obawy pedagogów dotyczą nie idei, nie celów, uznanych za głęboko sensowne, lecz całej, skomplikowanej budowy. Uruchamiany jest, jak mi wiadomo, cały mechanizm administracyjno-techniczny, a to odstrasza. Na przykład, przygotowuje się ankiety do samoceny, zapewne potrzebne, ale zbyt długie, wielostronicowe, pochłaniające czas. Nauczyciele z dużym zawodowym doświadczeniem patrzą nieufnie na ten biurokratyczny mechanizm, na zbytnią troskę o formę, która — obym się mylił — może przerosnąć treść. Zwracam na to uwagę, ponieważ w tym sformalizowanym działaniu tkwią zagrożenia dla mądrej koncepcji stopni specjalizacji w naszym zawodzie. Są one potrzebne i nauczycielom — bo to droga do wspaniania się w górę, do osiągnięcia satysfakcji, i szkołom, bo w tym wyraża się troska o jej poziom.

Chciałbym nawiazać jeszcze do tej części wypowiedzi pana docenta Kończyka, w której mówił on o twórczym działaniu nauczycieli, jako drodze wiodącej prosto do sięgania po stopnie specjalizacji. Tak być powinno. Niestety, w zarządzeniu w zbyt małym stopniu eksponuje się to, co w zawodzie nauczycielskim jest najbardziej cenne, a ujawnione w ruchu inowacyjnym nauczycieli — mianowicie: dążenie do samorozwoju. Związek Nauczycielstwa Polskiego zawsze to dostrzegał i twórcze działania nauczycieli wspierał — powołanie w 1979 roku Rady Postępu Pedagogicznego świadczy o ponownym powrocie do problemu. W przepisach i w praktyce należałoby zatem bardziej powiązać problem osiągania stopni specjalizacji z ruchem innowacyjnym.

JERZY WOŹNIAK: — Jako dyrektor szkoły i nauczyciel, a kiedyś wizytator, odczytałem to zarządzenie jako doniosły akt, który uruchomi motywację samokształcenia i doskonalenia. A z tym nie jest najłatwiej. Od momentu zlikwidowania ośrodków metodycznych, które troszczyły się o warsztat pracy nauczyciela, mamy do czynienia ze zbytnim teoretyzowaniem w

zakresie doskonalenia. Może to zbyt ostre słowa, ale następuje wtórny analfabetyzm w zakresie wiedzy pedagogicznej nauczyciela. Wiedza ta nie jest w porę odświeżana, wzbogacana, a jeśli tak, to pozostaje to w małych związkach z praktyką. Zanim dawniej powszechny ruch postępu pedagogicznego, to, co było piękną cechą ówczesnego nauczyciela, nie troszcząc się o to wszystko, co związane jest z warształem pracy nauczyciela, z jego upowalnianiem. Brak jest transmisji nauki do praktyki. Dlatego stopnie specjalizacji zawodowej pojmuję jako próbę wyjścia z impasu w zakresie doskonalenia samokształcenia, a przez to podnoszenia na wyższy poziom pracy szkoły.

W tej pięknej koncepcji brakuje mi jednego: oceny warsztatu pracy nauczyciela. A więc nie tylko jego wiedzy, nie tylko oczytania, ale konkretnych umiejętności organizowania procesu dydaktyczno-wychowawczego. Na to składa się wiele elementów, jak posiadanie dobrze wyposażonej pracowni, różnego rodzaju testów, sprawdzianów i innych narzędzi, niezbędnych do nauczania i wychowania, nie mówiąc o oryginalnych pomysłach własnych, publikacjach itp. Za mało zwraca się na to uwagę w zarządzeniu, ocena funkcjonuje tam jako pojęcie czysto formalne, a przy braku kryteriów oceny — dość dowolna.

Mówię o tym, ponieważ sposób oceniania pracy nauczycielskiej w różnych jej zakresach będzie decydował o powodzeniu koncepcji stopni specjalizacji. Jeśli powiedzie się do tego formalnie, jeśli wymagać się będzie od nauczyciela znajomości ci dzieł pedagogicznych czy psychologicznych, a nie określonych umiejętności nauczycielskich w tym zakresie, potwierdzonych w praktyce, wreszcie — jeśli oceniać się będzie różne formy działania nie zaś za osiągnięte efekty pracy — cała idea legnie w gruzach. Bardzo łatwo jest wyprzeć się pogadankami, kilkoma dobrze przeprowadzonymi lekcyjami itp. Ale przecież istota rzeczy tkwi w osiągniętych przez nie osiągniętych wynikach. To powinno się akcentować przy kolejnych etapach zdobywania stopni. Kto ma takich owoców dokonach — to właśnie pytanie podstawowe. Zgodnie z zarządzeniem można wszystko rozstrzygnąć formalnie i mieć święty spokój. Tylko — komu to potrzebne? Co będzie miało z tego uczeń, szkoła?

Jeszcze raz powtórzę: stopnie specjalizacji to dobry pomysł i trzeba go bronić przed ewentualnymi niebezpieczeństwami. Wspomnieliśmy o niektórych tyłkach. Dodam jeszcze, iż słuszne są opinie o potrzebie większej reklamy i szerszej informacji o tym zamierzeniu. „Głos” mógłby odegrać tu wielce pożyteczną rolę, warto, aby organizatorzy ujawnili się publicznie ze swoimi na ten temat poglądami.

ALEKSANDRA BŁĄŻEJEWSKA: — Niepokoi mnie w zarządzeniu punkt mówiący o hospitowanej lekcyj, jako podstawie oceny pracy nauczyciela. Napatrzyłam się na tego rodzaju teatrarium hospitacyjne i wiem, jaka jest tego wartość. Lekcje te są po prostu nieprawdziwe, bywało, że pokazano sobie dzieci, aby hospitacja wypadła lepiej. Nie tędy droga do oceny pracy. Przedmiotem ocen ma być cały warsztat pracy nauczyciela, jego dorobek, osiągnięte wyniki. Samo teatrarium lekcyjne nie tu nie służy.

ANDRZEJ DĘBOWSKI: — Pewne niepokoję środowiska nauczycielskiego co do stopni specjalizacji biorą się z ogólnego nastroju. Wielu obawia się, że stopnie i poprzedzająca ich zdobycie cała procedura organizacyjna to jedna z form weryfikacji kadry. Ale są i inne obawy, wynikające, moim zdaniem, z niedoinformowania. Przykład Ostrody jest tu chyba wyjątkiem, w dużej liczbie szkół za mało się wie o stopniach specjalizacji, o zamiarach władz, o szansach, jakie niesie ta decyzja.

Podczas kilku spotkań, w których uczestniczyłem, główny atak na koncepcję i pokazywanie jej wad pochodził od dyrektorów. Przemawiał przez nich żal, iż jest to pomysł dobry, tyle że dla szeregowych nauczycieli, zaś dyrektorzy nie mają jakby szans wspaniania się w górę, na kolejne szczeble merytorycznej przewagi nad in-



Stanisława Zuchowska



Czesław Różański

nymi. Oni po prostu boją się, że nauczyciele zdystansują ich w biegu po laury zawodowego mistrzostwa. Stąd częsta krytyka koncepcji właśnie przez ludzi, których obowiązkiem jest zapoznać z nią ogół pracowników i ukazać istotne cele, sens.

MARIA RYBARCZYK: — Może spróbujmy od razu wyjaśnić, czy rzeczywiście tak jest, że dyrektorzy szkół mają zamkniętą drogę do stopni specjalizacji zawodowej?

ROMUALD KONCZYK: — To całkowicie nieporozumienie, takich zagrożeń nie ma. Dyrektor może ubiegać się o stopnie.

ANDRZEJ DĘBOWSKI: — Inne zagrożenie wynika z wadliwego rozumienia pojęcia sprawiedliwości, zwłaszcza w ocenie pracy nauczyciela. Spotykam się dość często z poglądem, że wszystkich nauczycieli należy traktować jednakowo; nie ma — mówią niektórzy przedstawiciele tego zawodu — lepszych i gorszych nauczycieli, wszyscy są dobrzy. Stąd biorą się ataki na pomysł różnicowania oceny pracy według jej wyników. I z tym poglądem trzeba walczyć, jest to pogląd ludzi, których nie stać na wspinanie się w górę, na intelektualny awans w zawodzie.

Badania przeprowadzone przez ODN w Zielonej Górze są optymistyczne. Większość nauczycieli przyjęła koncepcję wprowadzenia stopni jako ciekawą, mądrą, potrzebną. Większość zrozumiała ją jako szansę rozwoju zawodowego. Mówiono: wspaniała koncepcja, byle nie utopił jej w morzu formalnych wymogów! A jednocześnie wielu badanych dodaje: żeby jeszcze z tym wysiłkiem łączyła się jakaś rekompensata finansowa! Potwierdza się zatem to, co mówił mi przedmówcy: niedoinformowanie nauczycieli. Nie wiedzą oni, że z uzyskaniem stopnia łączy się otrzymanie dodatku finansowego. Jest ten skromny, ale jest. Mówi się o tym w zarządzeniu. Co z tego skoro niewiedza na ten temat jest duża. Długo do się tak, mimo iż nasz ODN przesyła do szkół sporo informacji na ten temat. Mamy własną bazę poligraficzną i staramy się różnego rodzaju materiały propagować z myślą o nauczycielach. Okazuje się jednak, że nasze informacje rzadko trafiają do gąbeli w pokojach nauczycielskich. Sądzę, że nie ma w szkołach nawyku szybkiego uruchamiania informacji, jej propagowania.

Mimo tych mankamentów, zainteresowanie problemem jest duże, badania ujawniły, że 33 proc. nauczycieli już chce się ubiegać o stopnie specjalizacji. Przy tym ujawniło się ciekawe zjawisko: czym niższy poziom organizacyjny placówki oświatowej, tym wyższe zainteresowanie grona stopniami. Na przykład najwięcej chęci wykazywały nauczycielki przedszkoli, następnie nauczyciele szkół wiejskich, na ostatnim miejscu są licea, ale i tutaj ponad 20 proc. badanej kadry zamierza zdobyć stopnie. I jeszcze jedna uwaga: największe zainteresowanie stopniami wykazują nauczyciele młodzi, natomiast dla starszych, jak pisała, jest to bariera trudna do przebrnięcia.

MARIA RYBARCZYK: — Potwierdzają to listy do redakcji. Nauczyciele starsi wiekiem, doświadczeni, mający wszystkie dane, aby bez trudu zdobyć kolejne stopnie, wysuwają największe obawy, czy podobała. Wielu jest oburzonych, że po tylu latach studiów, egzaminów, szkoleń, doskonalenia i samokształcenia, stawia się ich, jak dzieci, przed komisją egzaminacyjną. Straszakiem jest egzamin, bo a nuż się nie uda? To ogromne ryzyko, ma się przecież wiele do stracenia. Egzamin jest krytykowany i z innych powodów: specjaliści obawiają się, że w komisjach zasiadają mogą ludzie przypadkowi, nie mający ani wiedzy, ani doświadczenia — tytuł doktora, bo ten warunek stawia zarządzenie, nieznęno nie rozstrzyga. Nie zawsze przecież uzyskanie doktoratu wiąże się, taka jest praktyka, z rozległymi studiami, nie mówiąc o nauczycielskim doświadczeniu. A tymczasem egzamin powinien sprawdzać wiedzę i umiejętności, nie zaś wiadomości. Ten strach ma więc dwa źródła: jedno natury psychologicznej, drugie — merytorycznej. Sądzę, że nie wolno nikomu lekceważyć tych obaw, u ich podstaw leży wszak troska o poziom nie tylko samego egzaminu, ale całej procedury nadawania stopni.

Istotne zagrożenia leżą też w sformalizowaniu egzaminów, w złym doborze egzaminatorów — a tak może się zdarzyć, jeśli przepis zostanie zrealizowany formalnie. To może zaszkodzić mądrej idei, wypaczać jej sens.

ALEKSANDRA BŁĄŻEJEWSKA: — Z dużym zadowoleniem przyjąłem zawartą w zarządzeniu ministra koncepcję stopni specjalizacji zawodowej. Widzę w tym zapowiedź premiowania mistrzostwa w zawodzie, a więc nowej, nie znanej dotychczas formy wyzwalania ambicji. Stopnie spełniają będą — mam nadzieję — rolę istotnego czynnika motywacyjnego, stwarzają szansę honorowania najlepszych. W konsekwencji powinno to doprowadzić do kształtowania się korzystniejszej sytuacji wewnątrz zawodu.

Dotychczasowe szczeble awansu — wykształcenie i lata pracy — aczkolwiek potrzebne, nie były wystarczające, równe traktowanie wszystkich jest niesprawiedliwe wobec tych, którzy się wyróżniają, pracując twórczo, wnosząc duży wysiłek intelektualny w to, co robią. W naszym zawodzie nie brak ludzi, którzy mają poważne osiągnięcia, choćby nauczyciele nowatorzy. Dobrze się stało, że próbuje się tworzyć mechanizm, wyłaniający najambitniejszych. Inaczej, mówiąc — zaczyna się dźbać coś dobrego, będzie się wreszcie doceniać i honorować wyróżniające się, tworzące jednostki.

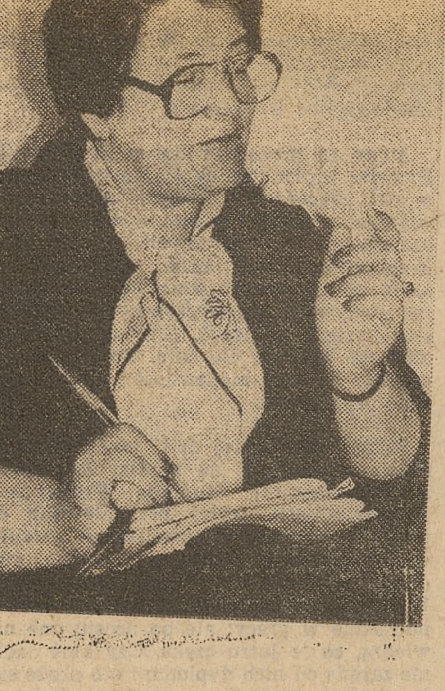
Stopnie specjalizacji mogą być bodźcem wywołującym chęć doskonalenia wiedzy, umiejętności pedagogicznych, specjalistycznych. I to jest ta nadzieja, której spełnienia się należy oczekiwać. Bo przecież nie wszyscy są pozuwając do obowiązku stalego doskonalenia swoich umiejętności. Być może także dlatego, że nie istniały po temu dostateczne bodźce merytoryczne. Bo skoro wszystkich na liście plac traktuje się jednakowo, po co się wysilać?

Wydało mi się, że przy tak klarownej wykładni teoretycznej stopni specjalizacji zawodowej będę miał, jako nauczyciel — metodyk, nadmiar zgłoszeń. Działu u nas klub nowatorów, wielu nauczycieli ma na tym polu spore zasługi i kwalifikuje się do zdobycia stopnia. Tymczasem wpłynęło tylko jedno podanie, ode mnie. Tak więc, jestem dotychczas jedyną osobą w szkolnictwie specjalnym, ubiegającą się o stopnie specjalizacji. Staram się wyjaśnić koleżankom, że warto podjąć wysiłek, i śmiało piąć się w górę, że mają pełne szanse zakończenia tej wspinaczki sukcesem, ale jak na razie więcej zgłoszeń nie ma. Głównym powodem tej niechęci jest perspektywa stawiania przed komisją egzaminacyjną. Jakos nie honor po tylu latach pracy — mówią starsi nauczyciele — znowu poddawać się sprawdzianom. Zraża też ewentualność zasiadania w komisjach ludzi niekompetentnych, tego boją się wszyscy.

Czy są to obawy pozbawione podstaw? Nie sądzę. W zarządzeniu jest wszak mowa o tym, iż w komisjach uczestniczyć przedstawiciel kuratorium. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby kuratoria miały pełną obsadę specjalistów. Ale tak nie jest, wiele dziedzin pracy szkoły jest tam przez specjalistów nie obsadzonych, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa specjalnego. Co wtedy — pytają nauczyciele — kto nas będzie egzaminował, prowadził dyskusję na fachowy temat?

Dlatego przywiązujemy wielką wagę do metody postępowania wobec kandydatów do stopni specjalizacji. Chodzi o to, aby w komisjach i zespołach oceniających nauczyciela, kwalifikujących go, zasiadali ludzie, którzy nie tylko mają wiedzę, ale i doświadczenia — tytuł doktora, bo ten warunek stawia zarządzenie, nieznęno nie rozstrzyga. Nie zawsze przecież uzyskanie doktoratu wiąże się, taka jest praktyka, z rozległymi studiami, nie mówiąc o nauczycielskim doświadczeniu. A tymczasem egzamin powinien sprawdzać wiedzę i umiejętności, nie zaś wiadomości. Ten strach ma więc dwa źródła: jedno natury psychologicznej, drugie — merytorycznej. Sądzę, że nie wolno nikomu lekceważyć tych obaw, u ich podstaw leży wszak troska o poziom nie tylko samego egzaminu, ale całej procedury nadawania stopni.

JERZY WOŹNIAK: — I u nas potwierdza się to, co zaobserwowane zostało w Zielonogórskim: najmniej zastrzeżeń mają młodzi wiekiem koledzy i oni częściej deklarują chęć zdobywania stopni. Starsi natomiast patrzą na wszystko raczej sceptycznie. Duże zwłaszcza obiekty mają nauczyciele ze stażem 20—30 lat, szczególnie ci, którzy zdobyli pierwszy stopień wykształcenia wyższego. Często są oburzeni, że zostali wyeliminowani z grona potencjalnych zdobywców stopni.



Krystyna Rachtan

szkół nie dociera dobra informacja, jaką tutaj usłyszałem od wicedyrektora IKK. Taka jest prawda. A przecież w naszej gminie są ambizioni nauczyciele, poważnie traktujący swój zawód. A tylko 5 osób zgłosiło chęć zdobywania stopni.

ROMUALD KONCZYK: — Niebezpieczeństw jest sporo, wspomnę o dwu szczególnie groźnych. Pierwsze to fałszywe rozumienie przez środowisko oświatowe pojęcia egalitaryzmu; odczytują się często głosy, aby wszystkich traktować jednakowo, wszystkich jednakowo nagradzać, mimo niejednakowej pracy. Są więc ludzie, również w zawodzie nauczycielskim, którzy protestują przeciwko wyróżnianiu najlepszych, bo sami takimi nie będą. Jest to fałszywie rozumiany demokratyzm. Drugie

MARIA RYBARCZYK: — Potwierdzają to nasi czytelnicy w listach do redakcji. Jest to, zdaje się, problem o szerokim zasięgu. Są nawet głosy starszych, postulujące wyeliminowanie egzaminu, jako sprzeczny z wiedzą doświadczonych, wieloletnich pedagogów. Nie wiem, czy takie różnicowanie wymogów jest słuszne, mogłoby zaszkodzić całemu przedsięwzięciu, jednak jakieś modyfikacje przepisów by-łyby wskazane.

ANDRZEJ DĘBOWSKI: — Są to, jak sądzę, wyłącznie objawy stresów związanych z wiekiem. Dlatego proponowałbym, aby organizatorzy podpowiadali tym opornym lękom osobom, że powinni, ze względu na osiągnięcia zawodowe, poddać się tej próbie, że obawy są bezpodstawne. Formy tej zachęty mogą być różne — nie chodzi tu bynajmniej o namawianie, lecz podpowiadanie, dodanie odwagi...

ROMUALD KONCZYK: — Obawiam się, że możemy dojść do wniosku, aby nadawać stopnie specjalizacji za różne zasługi, za wieloletnią pracę itp. A to byłoby równoznaczne z pogrzebaniem sensu całej sprawy. Uprawnienia musi sobie nauczyciel zdobyć, spełniając określone wymogi. I sam ma decydować o tym, czy stać go na ten wysiłek. Nie jest to więc przywilej, a w każdym razie nie dla wszystkich. Przy każdej poważniejszej próbie, więc i przy zdobywaniu stopni, rodzice się będzie niepokój o czy obawa przed kompromitacją w przypadku przegranej. Ale tak jest zawsze i na to nie ma rady, jeśli chce się coś w życiu osiągnąć.

Pytanie tylko, czy można ten lek łagodzić? Można i trzeba. A to sposobem i formą wymagań i rozmowy tzw. egzaminacyjnej. Na przykład proponujemy doświadczonego nauczyciela, aby na podstawie lektury, własnych przemyśleń i osiągnięć przedstawił autotemat, który byłby punktem wyjścia do koleżeńskich rozmów w gronie kompetentnych specjalistów. W IKK pracujemy nad projektem wymogów programowych dla poszczególnych dziedzin wiedzy. Jest jeszcze sporo czasu na to, aby te projekty zostały dobrze przygotowane...

STANISŁAWA ZUCHOWSKA: — Przed przyjazdem tutaj rozmawiałam z koleżankami i kolegami w tzw. średnim wieku. Wszyscy oni są zdania, iż nauczyciele starsi powinni uzyskać pierwszy stopień specjalizacji niejako z urzędu, na wniosek pracodawcy. Uzasadniają to tym, że w tej grupie pedagogów prawie wszyscy zdobyli pełne kwalifikacje w systemie studiów zawodowych, łącząc pracę z nauką własną. Liczą to jako kwalifikacje zawodowe. Po drugie — wszyscy oni ukończyli po kilku kursach doskonalenia, zaliczyli egzaminy. Byli wielokrotnie oceniani za wyniki pracy w szkole, za pracę społeczną, mają nagrody ministra i kuratora za konkretne osiągnięcia zawodowe. Ponadto ci nauczyciele pracowali w znacznie gorszych warunkach niż obecnie, za niską pensję. Za takim rozwiązaniem — mam wczel na myśli nadawanie stopni — przemawia także fakt „niż kadrowego” i zatrzymanie tych nauczycieli w szkole na dłużej, po 30 latach pracy.

W mojej gminie zatrudnionych jest 87 nauczycieli, w tym 21 z wykształceniem wyższym magisterskim, z wyższym — 15 osób, po SN 27, i 5 osób bez kwalifikacji pedagogicznych. W naszym środowisku 23 osoby kwalifikowałyby się do I stopnia specjalizacji, nadanego z urzędu.

O idei stopni kwalifikacyjnych nauczyciele rzeczywiście mało wiedzą. Prawdę mówiąc, dowiedzieliśmy się o niej dopiero w redakcji. W zarządzeniu, owszem, mówi się szczegółowo o wymaganiach, ale nie o celu, o duchu, o założeniach ideowych tego sensownego pomysłu. Szkoda, że do



Andrzej Dębowski

szkół nie dociera dobra informacja, jaką tutaj usłyszałem od wicedyrektora IKK. Taka jest prawda. A przecież w naszej gminie są ambizioni nauczyciele, poważnie traktujący swój zawód. A tylko 5 osób zgłosiło chęć zdobywania stopni.

ROMUALD KONCZYK: — Niebezpieczeństw jest sporo, wspomnę o dwu szczególnie groźnych. Pierwsze to fałszywe rozumienie przez środowisko oświatowe pojęcia egalitaryzmu; odczytują się często głosy, aby wszystkich traktować jednakowo, wszystkich jednakowo nagradzać, mimo niejednakowej pracy. Są więc ludzie, również w zawodzie nauczycielskim, którzy protestują przeciwko wyróżnianiu najlepszych, bo sami takimi nie będą. Jest to fałszywie rozumiany demokratyzm. Drugie

MARIA RYBARCZYK: — Potwierdzają to nasi czytelnicy w listach do redakcji. Jest to, zdaje się, problem o szerokim zasięgu. Są nawet głosy starszych, postulujące wyeliminowanie egzaminu, jako sprzeczny z wiedzą doświadczonych, wieloletnich pedagogów. Nie wiem, czy takie różnicowanie wymogów jest słuszne, mogłoby zaszkodzić całemu przedsięwzięciu, jednak jakieś modyfikacje przepisów by-łyby wskazane.

ANDRZEJ DĘBOWSKI: — Są to, jak sądzę, wyłącznie objawy stresów związanych z wiekiem. Dlatego proponowałbym, aby organizatorzy podpowiadali tym opornym lękom osobom, że powinni, ze względu na osiągnięcia zawodowe, poddać się tej próbie, że obawy są bezpodstawne. Formy tej zachęty mogą być różne — nie chodzi tu bynajmniej o namawianie, lecz podpowiadanie, dodanie odwagi...

ROMUALD KONCZYK: — Obawiam się, że możemy dojść do wniosku, aby nadawać stopnie specjalizacji za różne zasługi, za wieloletnią pracę itp. A to byłoby równoznaczne z pogrzebaniem sensu całej sprawy. Uprawnienia musi sobie nauczyciel zdobyć, spełniając określone wymogi. I sam ma decydować o tym, czy stać go na ten wysiłek. Nie jest to więc przywilej, a w każdym razie nie dla wszystkich. Przy każdej poważniejszej próbie, więc i przy zdobywaniu stopni, rodzice się będzie niepokój o czy obawa przed kompromitacją w przypadku przegranej. Ale tak jest zawsze i na to nie ma rady, jeśli chce się coś w życiu osiągnąć.

Pytanie tylko, czy można ten lek łagodzić? Można i trzeba. A to sposobem i formą wymagań i rozmowy tzw. egzaminacyjnej. Na przykład proponujemy doświadczonego nauczyciela, aby na podstawie lektury, własnych przemyśleń i osiągnięć przedstawił autotemat, który byłby punktem wyjścia do koleżeńskich rozmów w gronie kompetentnych specjalistów. W IKK pracujemy nad projektem wymogów programowych dla poszczególnych dziedzin wiedzy. Jest jeszcze sporo czasu na to, aby te projekty zostały dobrze przygotowane...

STANISŁAWA ZUCHOWSKA: — Przed przyjazdem tutaj rozmawiałam z koleżankami i kolegami w tzw. średnim wieku. Wszyscy oni są zdania, iż nauczyciele starsi powinni uzyskać pierwszy stopień specjalizacji niejako z urzędu, na wniosek pracodawcy. Uzasadniają to tym, że w tej grupie pedagogów prawie wszyscy zdobyli pełne kwalifikacje w systemie studiów zawodowych, łącząc pracę z nauką własną. Liczą to jako kwalifikacje zawodowe. Po drugie — wszyscy oni ukończyli po kilku kursach doskonalenia, zaliczyli egzaminy. Byli wielokrotnie oceniani za wyniki pracy w szkole, za pracę społeczną, mają nagrody ministra i kuratora za konkretne osiągnięcia zawodowe. Ponadto ci nauczyciele pracowali w znacznie gorszych warunkach niż obecnie, za niską pensję. Za takim rozwiązaniem — mam wczel na myśli nadawanie stopni — przemawia także fakt „niż kadrowego” i zatrzymanie tych nauczycieli w szkole na dłużej, po 30 latach pracy.

W mojej gminie zatrudnionych jest 87 nauczycieli, w tym 21 z wykształceniem wyższym magisterskim, z wyższym — 15 osób, po SN 27, i 5 osób bez kwalifikacji pedagogicznych. W naszym środowisku 23 osoby kwalifikowałyby się do I stopnia specjalizacji, nadanego z urzędu.

O idei stopni kwalifikacyjnych nauczyciele rzeczywiście mało wiedzą. Prawdę mówiąc, dowiedzieliśmy się o niej dopiero w redakcji. W zarządzeniu, owszem, mówi się szczegółowo o wymaganiach, ale nie o celu, o duchu, o założeniach ideowych tego sensownego pomysłu. Szkoda, że do



Jerzy Woźniak

sprawie nauczyciela, jego zawodowej pozycji. Zdobyl on oto pewne uprawnienia, upoważniające do dodatku specjalistycznego, o czym wyraźnie mówi punkt 10, par. 9 zarządzenia. Jakim więc prawem tego dodatku, uzyskanego na skutek orzeczenia komisji kwalifikacyjnej, może pozbawić organ administracji? Toż to nie innego, jak podważanie wartości dyplomu, czyli — kwestionowanie ocen wystawionych przez kompetentne gremium. Czym są te ustalenia, skoro dyrektor, załóżmy, że nie specjalista, może zakwestionować kwalifikacje nauczycielskie? Wprawdzie mówi się o zasięgnięciu opinii metodyka, ale nie tylko opinii, która, jak praktyka wykazuje, nie zawsze musi być wiążąca. Sama też opinia może być enigmatyczna, skoro metodyk sprawuje nadzór nad kilkoma setkami nauczycieli i nie każdego dokładnie zna.

Zgłaszam pod adresem resortu wniosek o usunięcie z zarządzenia tego szkodliwego sformułowania, Uderza ono w poczucie godności nauczyciela, z którym, w myśl tego sformułowania, można jak się okazuje postępować, jak się chce. Kto inny dodatek przyni, kto inny zabiera!

Nie wolno też z góry zakładać, że nauczyciel po uzyskaniu stopnia stanie się leniwy, choćby takie sporadyczne przypadki występowały. Zaniedbania w pracy zawodowej, można karać inaczej, są na to inne sposoby. Nie sądzę, aby tych kar trzeba było używać w stosunku do najlepszych, najambitniejszych nauczycieli, do elity tego zawodu.

ZYGMUNT FILBRANDT: — Dyskusja potwierdziła w całości to, co dzieje się w moim środowisku. Interesowałem się stopniami zawodowymi od dawna, oczekiwałem decyzji, aby zgłosić zdobywanie stopni w pierwszej kolejności. Po zapoznaniu się z treścią zarządzenia, czyli po pierwszym czytaniu, miałem przekonanie, że rozumiem sens, cel tego przedsięwzięcia tak, jak to dzisiaj przedstawili doc. Kończyk. Następna informacja przyszła od dyrektora — wówczas wydawało mi się, że opanie przeciwnym zarządzenie; dowiedziałem się, że w tym akcie prawnym nie ciekawego nie ma, ot, jakieś tam zarządzenie. Kolejna informacja dotarła do mnie od metodyka; tym razem znowu zostałem przekonany, że pierwsze czytanie było prawdziwe, że właściwie pojąłem sens. Jednak metodyk zbyt mało był zorientowany co do poszczególnych rozwiązań, na spotkaniu z nauczycielami sam zgłaszał wątpliwości, na które nie było odpowiedzi. Czyli — wciąż mieliśmy wizję koncepcji niejasną, a niepewności rosiły. Podobnie było na spotkaniach w innych grupach przedmiotowych. Brak dalszych informacji na pewno nie pomógł w prawidłowym zrozumieniu przez nauczycieli założeń stopni specjalizacji zawodowej.

Również u nas zgłaszano, jak w Pile, wątpliwości co do składu komisji. Ujawniły się obawy, czy aby będzie to grono osób kompetentnych. Jest to pytanie istotne u nas w przypadku specjalizacji: wychowanie plastyczne. Już dziś wiadomo bowiem, że Państwowa Szkoła Sztuk Plastycznych w Gdańsku, a ściślej pracownicy naukowcy, nie chcą uczestniczyć w tych komisjach.

Uczestnictwo w dyskusji redakcyjnej utwierdziło mnie w przekonaniu, że w zasadzie dobrze zrozumieliśmy istotę, że chodzi tu o nową szansę awansu zawodowego, o torowanie drogi indywidualnego rozwoju nauczyciela. Powszechnie natomiast o stopniach specjalizacji wie się tyle, że jest to nowa forma dodatków specjalnych poprzedzająca egzaminem. Stąd zapewne rodzą się niepokoję środowiska.

CZESŁAW RÓŻAŃSKI: — Wydaje mi się, że nie należy zbyt fetyztyzować zarządzeń. Ministerstwo, wydając przepis, nie uważa, iż jest on wieczny i niezmienny, życie powinno korygować przepisy, wskazywać, co jest w nich nieaktualne, jeśli ma to służyć dobru sprawy. Klasycznym przykładem może tu być zarządzenie o nauczycielach-metodykach, skorygowane już po roku funkcjonowania. Również zarządzenie o stopniach specjalizacji zawodowej może być poprawione, jeśli dostrzeżemy w nim jakieś istotne luki lub nieścisłości. Czasu na to jest sporo, ukazało się przecież na rok przed wprowadzeniem w życie. W tym



Zygmunt Filbrandt

okresie uważnie przysłuchujemy się dyskusjom, gromadzimy wnioski zgłaszane przez różne środowiska i jeśli będzie trzeba, zmienimy to, co nie przystaje do rzeczywistości.

Jednak w środowiskach oświatowych funkcjonuje wiele nieporozumień na temat stopni. Jednym z nich jest zarzut o „cichym” wydaniu zarządzenia, bez poprzedzającej te narodzin dyskusji wśród nauczycieli. Chciałbym więc wyjaśnić, że koncepcja zaczęła się rodzić w 1975 roku. Odywały się liczne konsultacje w szkołach. Wydane w lipcu ub roku zarządzenie jest kolejną, 17 wersją, efektem pogłębionej dyskusji w szkołach, z wizytatorami, dyrektorami i kuratorami, a także z resortami prowadzącymi szkolnictwo oraz innymi resortami. Ostateczna wersja była rozpatrywana dwukrotnie na posiedzeniu sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania. Wszystkie zgłoszone uwagi zostały uwzględnione przy redagowaniu ostatecznej, 17 wersji zarządzenia. Zatem zarzut o wcześniejszym niekonsultowaniu dokumentu jest niesłuszny.

Zgadzam się z opinią, że uzyskanie stopnia powinno łączyć się nie tylko z dodatkami finansowymi, ale też jakimś uprzywilejowaniem w szkole. Nie ma o tym mowy w zarządzeniu, ale przecież może to być zawarte w innych aktach wykonawczych. Można przecież przy powierzeniu stanowisk kierowniczych czy przy innych awansach stawiać wymóg posiadania stopni specjalizacyjnych.

W ostatnim czasie często odwołam się do poszczególnych ODN, spotykam się z metodykami, sonduję opinie środowisk. Potwierdza się to, co mówił tutaj: Koledzy: rzeczywiście, znajomość zarządzenia w terenie jest niska, często trzeba więc wyjaśnić podstawowe kwestie. Dlaczego tak się dzieje? Jak mi wiadomo, dwukrotnie na spotkaniach kierownictwa resortu z kuratorami omawiano te sprawy. Sądziłem, że kuratorzy nie poprzestaną na wysłuchaniu informacji, że stana się propagatorami idei. Okazuje się, że tak wcale nie jest.

Zarządzenie krytykowane jest przez trzy grupy nauczycieli: praktycznej nauki zawodu, wychowania przedszkolnego oraz nauczania początkowego. Wynika to stąd, że te grupy pedagogów nie mogą uzyskać drugiego i trzeciego stopnia specjalizacji ze względu na brak wyższego wykształcenia. Niezadowolenie budzi też wysokość dodatku. Nasze propozycje były inne. Niestety, trudna sytuacja gospodarcza nie pozwala na zwiększenie kwot; w przyszłości wrócimy do tej sprawy i będziemy proponować zwiększenie dodatku.

MARIA RYBARCZYK: — Nasza dyskusja zapoczątkuje, jak sądzę, wypowiedzi nauczycieli i wychowawców. Dowiodła ona istnienia poważnych zastrzeżeń w zakresie informacji. Do ogółu zainteresowanych nie dotarła idea mądrego i cennego przedsięwzięcia, co rodzi wiele niepotrzebnych ataków na nową koncepcję wyróżniania ambitych.

Spośród niedostatków, jakie dziś wytkniemy autorom zarządzenia, jedno wydaje się szczególnie niepokojące: punkt mówiący o cofnięciu dodatku specjalistycznego. Mamy nadzieję, że resort weźmie to krytyczne opinie pod uwagę i zmieni ten fragment przepisu. Jest jeszcze sporo czasu, aby dokonać ewentualnych korekt.

Kilka kwestii dziś podjętych, o których tylko wspomnieliśmy, wymaga oddzielnego potraktowania, co uczynimy na naszych łamach w najbliższym czasie.

Koleżankom i Kolegom, którzy zechcieli wziąć udział w naszej dyskusji, serdecznie dziękujemy za aktywne w niej uczestnictwo.



Fot. M. Suchecki

ABSENCJA NAUCZYCIELI

PANI NIEOBECNA

Fizyczka przyniosła właśnie kolejne zwolnienie; polonistce nagle zachorowało dziecko; „wuefista” złamał nogę. Więc dziś na fizyce w „piątej” będzie matematyka, zamiast języka polskiego w „trzeciej” — godzina wychowawcza. Kolego, może wzięlibyście zastępstwo w „siódmej” na czwartej godzinie?

Mówczo układany w szaradę okienek plan zajęć wali się w gruzy. Dyrektor z obłędem w oku biega od jednego do drugiego — komu by tu „wlepić” jeszcze zastępstwo. Rwie włosy z głowy, bo i skąd raptiem wytrzasnąć kilka zastępstw jednocześnie? Wreszcie łapie dzienniki i sam wędruje do dwóch klas naraz.

Znacie to? Tak mniej więcej zaczyna się każdy dzień w większości — żeby nie powiedzieć wszystkich, bo są gdzieś może chlubne wyjątki — szkół.

Jaka jest liczba traconych godzin lekcyjnych z powodu nieobecności na nich właściwego, nie „zastępczego” nauczyciela? Szczegółowe dane na ten temat zbiera właśnie Ministerstwo Oświaty. Zjawisko absencji nauczycieli zostanie globalnie podsumowane, sklasyfikowane według wszelkich możliwych skal i podziałów; gruntuje — mam nadzieję — zanalizowane, z wykazaniem rzeczywistych, nie pozornych przyczyn, wskazaniem dróg wyjścia z obecnego stanu.

Ja, nie mając ani ambicji, ani możliwości pokazania zjawiska w makroskali, zasygnalizuję jedynie to, z czym spotkałam się w dwóch przypadkowo wybranych placówkach: zbiorczej szkole gminnej i dużej szkole podstawowej na nowym warszawskim osiedlu, co nie znaczy, że tylko tam. Właściwie każda dziennikarska wizyta w placówkach oświatowych, niezależnie od tego, jakiemu celowi służy, zaczyna się lub kończy narzekaniami na absencję nauczycieli (i klas), na trudności w efektywnym wykorzystaniu czasu pracy ucznia i nauczyciela. Tym razem zajmę się tylko absencją nauczycieli, pozostawiając na inną okazję zjawisko — równie niebezpieczne — trawienia godzin lekcyjnych przez całe klasy na różnego rodzaju imprezy, mimo znacznego ich w ostatnim czasie ograniczenia.

A więc duża podwarszawska zbiorcza gminna i kolos na nowym stołecznym osiedlu. Czy coś je radykalnie różni? Chyba nie. I tu, i tam jest podobnie. Ani dobrze, ani źle. Przeciwnie. Gdzie indziej bywa gorzej. Tu zdarzają się nawet dni, kiedy w pracy są wszyscy nauczyciele. Rzadko, ale jednak bywają.

NIEOBECNI USPRAWIEDLIWIENI

Wszyscy mają jakieś powody. Nikt niczego — przeważnie — nie nadużywa. Po prostu, ludzie korzystają z danych im uprawnień. A że się tego wszystkiego trochę nagromadziło, nie jest wszak winą „korzystających” z „wszystkiego”, czyli zwolnień lekarskich własnych, zwolnień na opiekę nad dziećmi, zwolnień na stu-

dia, konsultacje i egzaminy, urlopów macierzyńskich, urlopów wychowawczych, urlopów zdrowotnych, zniżek dla poratowania zdrowia, wyjść na konferencje metodyczne, zwolnień na inne ważne i mniej ważne narady itp.

Oczywiście, rzadko kiedy wszystko to występuje w jednym czasie. Prawdziwe dla szkoły nieszczęście, gdy się kilka takich przyczyn zbierze. A efekt niezależnie od przyczyny, zawsze jest groźny — głównie dla uczniów. Bo to właśnie oni placą w końcu rachunek traconego czasu, ponoszą konsekwencje wszelkich nieobecności.

SEROCK

W Zbiorczej Szkole Gminnej w Serocku w czasie mojej wizyty nie ma 4 nauczycieli. Jedna otrzymała zwolnienie na opiekę nad dzieckiem, druga pojechała z klasą na zawody sportowe, trzecia z chórem na przegląd (śpiewaczy chyba?), czwarta ma dziś właśnie konferencję przedmiotowo-metodyczną w Warszawie, żeby zdążyć — musi z Serocka wyjechać o 12. Tych czterech nauczycieli ktoś musi zastąpić.

— Kiedyś istniał w szkolnictwie tzw. latający etat, dodawany placówce ponad jej aktualne kadrowe potrzeby, co nie znaczy, że niepotrzebny. W tak dużej szkole, jak nasza, pełniłby rolę koła ratunkowego — mówi dyr. Mirosław Jarosiński.

— A tak? Dziecko musi mieć czas zastępstwa, w przypadku nieobecności nauczyciela nie zwalniamy uczniów z zajęć, idzie do klasy ktoś, kto akurat ma czas, obojętne i jest pod ręką. Wartość takich lekcji jest — bo musi być — minimalna. Poza zapewnieniem klasie opieki. Taki bowiem „zastępczy” nauczyciel dowiaduje się o tym, że ma kogoś zastąpić — przeważnie na pięć minut przed dzwonkiem na lekcję. Gorączkowo poszukuje wówczas najlepszego sposobu na przetrwanie owych 45 minut — niewiele może zdziałać. Zdarza się i tak, że zanim znajdzie się kogoś na zastępstwo, uspokoi klasę — zajęcia zaczynają się po dobrych kilkunastu minutach po dzwonku.

Szkoły w gminie Serock najbardziej gnębą krótkoterminowe zwolnienia lekarskie i zwolnienia z tytułu opieki nad chorym członkiem rodziny. W obu tych grupach w ciągu ostatniego roku zanotowano gwałtowny wzrost absencji w porównaniu do roku poprzedniego. O ile tych pierwszych w 1981 było 601, to już w roku następnym liczba dni podskoczyła do 958, podobnie w drugim przypadku (opieka) — z 240 dni w 1981 r. do 381 w roku ubiegłym.

Jakie są przyczyny tak gwałtownego wzrostu liczby opuszczanych dni? — pytam dyrektora Jarosińskiego.

— No cóż, nasza na ogół stabilna kadra — pracujący tu nauczyciele mają przeważnie 15—35 lat stażu — powoli traci siłę, nie wytrzymuje tempa dzisiejszego życia. Wyczerpani, coraz częściej chorują. Ale to nauczyciele z krwi i kości — oni idą na zwolnienie dopiero wtedy, gdy już naprawdę nie mogą stanąć przy tablicy. Młodych jest niewiele, a przychodzą do tak zgrane-

go zespołu w zasadzie — przechodzą proces dobrej adaptacji. Choć nie zawsze daje to właściwe rezultaty. Nie, nie mogą powiedzieć, by istniało u nas zjawisko nadmiernego korzystania ze zwolnień lekarskich. Ale i takie przypadki się trafiają, choć w takim środowisku, jak nasze, niewiele się ukryje, więc wiadomo, kto rzeczywiście nie może przyjść, a kto może być i mógł, ale zwyczajnie nie chce mu się pogłówekować, jak zorganizować sobie np. zastępstwo przy chorym dziecku, lecz od razu bierze zwolnienie.

Pytanie tylko, co w tych ostatnich przypadkach możemy robić? Rozmawiać? Perswadować, że przecież tu na panią czeka trzydziestka również pani dzieci? Owszem, możemy. Tylko po co, skoro odpowiedź zawsze jest jedna i ta sama: mnie się należy! Do tego jeszcze krzyk, awantury i obraza. Co prawda, większość z tych „starych” też miała dzieci, też samodzielnie je wychowywałyśmy, bez babć, cioci itd., ale ten argument dziś do nikogo nie przemawia. Młodzi — oczywiście nie wszyscy — nie zadają sobie przeważnie trudu, by poszukać zastępstwa do opieki nad własnym chorym dzieckiem. Dla nas — mojego odchodzącego niedługo z zawodowego życia pokolenia — szkoła była na pierwszym miejscu, wszystko inne daleko dalej. Teraz jest trochę jakby inaczej.

Rodził się więc następne pytanie, czy nauczyciel, którego w ciągu roku nie ma w szkole — z przerwami — miesiąc lub dwa — czy taki nauczyciel w ogóle jest w stanie potem nadrobić program?

Owszem, ale tylko z wybitnymi uczniami, których, dodać należy, jest przecież niewiele. Za przeciętną, a zwłaszcza słabą „resztą”, strata taka ciągnąć się będzie do końca ich szkolnej edukacji. Jeśli nauczyciela nie ma około 3 miesięcy, cykl nauczania jest praktycznie stracony.

Absencja chorobowa zależy też od warunków, w jakich ludzie mieszkają i pracują. U nas — na szczęście — prawie wszyscy obecnie zatrudnieni mieszkają w dobrych lub chociażby przyzwoitych warunkach, nieżył jest również stan sal i budynków lekcyjnych. To także nie pozostaje bez wpływu na częstotliwość zachorowań pracowników.

Godziny tracone są nie tylko z powodu chorób nauczycieli. Do tego dochodzi jeszcze w takim niedużym środowisku, jak nasze, działalność społeczna, np.: uczestnictwo w zebraniach komisji rad narodowych, permanentnie organizowanych w godzinach rannych, zamiast po południu, w gminnych zebraniach partyjnych — tu co prawda wywalczyliśmy sobie właściwie godziny obradowania — uczestnictwo w konferencjach przedmiotowo-metodycznych, które także odrywają od lekcji. Powinno być generalne zarządzanie, bez żadnych dla nikogo wyjątków, że nie wolno ludzi odrywać od pracy.

W STOLICY

Dyrektorka liczącej około 1000 uczniów i 35 nauczycieli szkoły podstawowej na nowym stołecznym osiedlu również jest zdania, że w takich kombinatach szkolnych jak ten, gdzie praca odbywała się na dwie, a w przyszłym już roku odbywać się będzie na trzy zmiany — powinny być co najmniej dwa „latające” etaty.

Traconych godzin jest sporo, od września 1981 — 550 dni nieobecności nauczycieli — i czas ten jest praktycznie nie do odrobienia. Nauczyciele, wracając z krótkich przeważnie zwolnień, biorą w klasach dodatkowe zajęcia. Biorąc dodatkowe godziny, szybciej się męczą, częściej chorują.

Z założeń nie zwalniamy uczniów do domu, gdy „wypada” im jakaś godzina. Przygotowaliśmy awaryjne propozycje konspektów z ćwiczeniami ortograficznymi i gramatyką z języka polskiego i zadaniami z matematyki. Każdy na dobrą sprawę może to zrealizować, jeśli chce.

— Mamy dużo młodych koleżanek. Te z kolei mają małe dzieci, które często chorują. Nauczycielka, jeśli sama nie najlepiej się czuje, przyjdzie do pracy, ale co ma zrobić z chorym dzieckiem? Trudno im się dziwić, że korzystają ze zwolnień.

Oczywiście, są też i „chronicznie” chorzy. Wszystko zależy od ludzi, od ich poczucia odpowiedzialności, bo co my możemy zrobić, jeśli nawet wiemy o kimś, że nadmiernie i bardzo ochoczo wykorzystuje dane mu uprawnienia? Oprócz perswazji, tłumaczenia mamy niewiele do dyspozycji! Tylko, że to jest margines, mało istotny w ogólnym obrazie sprawy. Przeważnie ludzie korzystają ze zwolnień wówczas, gdy muszą. A będą musieli zapewne coraz częściej. Warunki pracy i warunki życia powodują, że coraz więcej osób, coraz częściej po prostu nie wytrzymuje.

Jeśli nauczycielka przychodzi do szkoły na drugą zmianę, jest już zmęczona, bo roboty domowej nikt za nią nie wykona. Wcześniej się więc natyra „na swoim” i przychodzi do pracy, w której chciałaby mieć choć trochę spokoju. No i to jest, oczywiście, w takiej placówce, jak nasza, zwyczajnie niemożliwe. Harmider panuje tu od rana do wieczora. Ponieważ matki pracują, dzieci przed i po lekcjach przebywają w świetlicy. W klasach jest do 40 uczniów. Uczniów różnych — dobrych i słabych, znerwicowanych, często chorujących. Program jeden. Program klas początkowych bardzo trudny — dla niektórych dzieci o wiele za trudny. Nerwice się pogłębiają. Każda godzina, która „wypada” w klasach początkowych przy tym pro-

gramie, jest dramatem. W samym założeniu szkoła naza pracuje w nienormalnych warunkach. Znerwicowane dzieci uczą znerwicowani nauczyciele.

A jak oni mogą być inni w tej sytuacji? Przecież w oświacie stale odbywa się jeden wielki eksperyment. Ciągłe zmiany programów powodują konieczność stałego dokształcania się, wiecznych kursów. Wykształcenie wyższe także i dla nauczycieli szkół podstawowych stało się obligatoryjne, zdobywają je więc za wszelką cenę, często kosztem własnego, przede wszystkim, zdrowia. I ciągle się boją. Co ich jeszcze spotka? Ta stała niepewność jutra wyczerpuje psychicznie.

Szkoła najbardziej dziś „szarpia” zwolnienia nauczycieli na studia. Zatrudniamy absolwentki Studium Wychowania Przedszkolnego, lepiej przygotowane do pracy z dziećmi od absolwentek studiów wyższych! I te właśnie dziewczyny już niedługo rozpoczyna całą gehennę studiowania. Wcale nie po to, by to im było tak bardzo potrzebne w pracy; ale po prostu one nie wiedzą, co je jutro czeka. Czy ktoś nagle nie zażąda od nich dyplomu i oto okaże się, że choć co prawda w pracy są świetne, ale pracować nie mogą, bo nie mają „mgr” przed nazwiskiem.

Będą więc na ście studiowały i płaciły wysoką tych studiów cenę. Tyle że organizm i tak wystawi rachunek, może nie tak od razu, trochę później. W którymś momencie, tak jak ich starsze nieco koleżanki, nie dadzą rady. Zwłaszcza że niewiele jest zawodów, gdzie człowiek bywa pod tak nieustającą presją psychiczną: oceny uczniów i środowiska, hospitacji, kontroli, wizytacji. A już chyba w żadnym ludzi tak głęboko nie przeżywają swoich porażek.

Na dobrą sprawę każdy nauczyciel pracujący w tak nienormalnych warunkach, w wiecznej improwizacji, powinien mieć nie tylko prawo, ale i obowiązek do urlopu zdrowotnego co kilka lat. W przeciwnym razie nie mamy co narzekać, że jest tak jak jest, bo będzie coraz gorzej...

★

Przyczyn traconych godzin jest wiele. Nie są ani jednoznaczne, ani łatwe do określenia, a tym bardziej szybkiego usunięcia. Niesie je życie. Trudny codzienny byt, koszmarny kolejkowy, znerwicowanie, szarpanina, często brak stabilizacji.

Dosyć łatwo byłoby biczować dziś „nieobecnych”. Chorują przede wszystkim mniej odporni, bardziej zmęczeni. Chorują często, niekiedy bardzo często. Najwięcej jest zwolnień krótkoterminowych. Skala zjawiska wskazuje jednak na to, że niekiedy, sporadycznie, słuszne uprawnienia są jakby trochę nadużywane. O tym w małych środowiskach pracowniczych dobrze przecież wiadomo.

Jaka na to rada? Na to pytanie będzie próbowało odpowiedzieć Ministerstwo Oświaty. Ale czy jest w ogóle jakieś wyjście z tej zakłętej uliczki bez generalnych zmian w trybie życia, tzn. wszystkim, co tenże tryb implikuje?

Na szybkie i radykalne przezwyciężenie impasu nie ma co liczyć, jego skutki pozostaną w nas znacznie dłużej. Jednak coś już dziś czynić trzeba, by godziny tracone z powodu nieobecności nauczycieli nie były jeszcze jedną przyczyną opóźnienia uczniów w nauce. Społeczeństwo jest zaniepokojone tym, że dziecko idące do szkoły nie otrzymuje w niej — oczywiście z różnych powodów — tego, co szkoła dać mu powinna.

Moim rozmówcy jakieś wyjście widzą w „latającym” etacie. Jasne, że taki „latający” nauczyciel żadnym panaceum być nie może, bo specjalistów nie zastąpi. Ale byłby chyba lepszy, bo z góry przygotowany na różne ewentualności, niż ktoś przypadkowy, zaskoczony zastępstwem znielacka. I młodzież czas ten spędzałaby z większym dla siebie pożytkiem. Mógłby to być na przykład nauczyciel wf, organizujący takie zajęcia.

Warto też więcej uwagi poświęcić zdrowiu nauczycieli i warunkom leczenia pedagogów. Wokół tych ostatnich panuje dość samouspakajające milczenie, choć skądinąd wiadomo, że są one nie najlepszą Służbą zdrowia leczy skutki, nie usuwą przyczyn. ale udzielona we właściwym czasie, skuteczna pomoc lekarska niewątpliwie przyczynić się powinna do ograniczenia zwłaszcza długotrwałych chorób, a w ich następstwie — absencji.

Jakie jeszcze można podjąć rozwiązania szczegółowe? Dyrektorzy mogą tylko perswadować. Każda zwrócona przez nich uwaga wywołuje burzę. Pozostaje apelowanie do sumień. Bo jeśli ktoś z nas nadmiernie korzysta z własnych uprawnień, czyni to przecież potrójnym kosztem — przede wszystkim dzieci, swoim własnym — program kiedyś nadrobić musi, ale także nauczycieli, którzy w tym czasie pracują ze zdwojonym wysiłkiem, ciągnąc zajęcia swoje i kolegi. Szybciej w ten sposób wyczerpują własne siły; oni z kolei chorują i idą na zwolnienie — kosztem tych, którzy wrócili.

Zastanówmy się więc, czy aby na pewno zawsze musimy z danego nam prawa korzystać? Bo korzystając zeń, zawsze ktoś tym samym krzywdzimy.

HALINA SZYMOCZAK

BIAŁYSTOK

INTEGRACJA

W Białymstoku istnieją dwie duże organizacje ZNP: przy inspektoracie powstał związek skupiający nauczycieli szkół podstawowych i ogólnokształcących, przy kuratorium — szkół zawodowych. Pierwszy liczy 800 członków, drugi 340.

Związkowcy ze szkół zawodowych odbyli swoją konferencję programowo-wyborczą 9 kwietnia. Na wale zebranie przybyło zaledwie 80 osób, czyli 25 proc. członków. Zabrakło quorum, trzeba więc było formalnie zebranie odwołać. Następnym termin: pół godziny później (o takiej możliwości lojalnie uprzedzono wszystkich członków wcześniej). Była to zatem lekcja pod tytułem: jak wybrnąć z sytuacji, gdy bierna większość swoją absencją paraliżuje konstruktywne działania mniejszości.

Na pierwszym planie w dyskusji znalazły się trzy sprawy najbardziej elektryzujące nauczycieli i nie tylko w Białymstoku: pobyty, 18-lekcyjny tydzień pracy i prawo do wcześniejszej emerytury. Karta określa te punkty jednoznacznie. No, może poza pierwszym. Równać pensje do zarobków kadry inżynieryjno-technicznej w przemyśle? W jakim przemyśle? Metalurgicznym, chemicznym, wydobywczym? Od razu wyszło na jaw — dodam na marginesie — że wielu dyskutantów było świeżo po lekturze artykułu zamieszczonego w „Życiu Literackim” (nr 15) pt. „Szkoly bez nauczycieli”.

Jedno nie ulega wątpliwości — mówili uczestnicy konferencji — zarobki nauczycielskie muszą być przyzwoite, bo inaczej kto zechce w szkole pracować? Natomiast dwa pozostałe punkty Karty są rzeczywiście dyskusyjne. Co zaproponowano? Rozmawiamy w tej sprawie z władzami, rządami, ale po partnersku, uczciwie i poważnie. Bronimy postanowień Karty. Nie tylko dlatego, że jej postanowienia są słuszne. Chodzi także o to, aby Sejm zachował „twarz” („kto daje i odbiera...”).

Drugi nurt dyskusji dotyczył — najośmiejliwiej mówiąc — potrzeby integracji nauczycielskiej, związkowej. Jak ona jest niezbędna, najlepiej wykazał okres zawieszenia ZNP. Związek musi mieć taką siłę, która wpłynie na bieg wypadków. Jan Zieniuk podał dwa przykłady: W okresie zawieszenia ukazało się zarządzenie dotyczące bibliotekarzy. Jego zdaniem akt ten jest dla nich krzywdzący. Związek, gdyby istniał, nie zgodziłby się na takie rozwiązanie. Także status pracownika administracji i obsługi był opracowany jeszcze w roku 1981. Nie wszedł w życie, bo zabrakło związku. Dlatego — dodał Jan Zieniuk — utworzenie silnej centrali związkowej jest po prostu niezbędne, dla dobra całej oświaty. O integrację wołał również Władysław Leszczyński, postulując się prostym argumentem: pracownicy fabryki są zjednoczeni w sposób naturalny i już z tego tytułu mają korzyści: trzynastki, czternastki... A ZNP w swojej bogatej tradycji ma zapisane nie tylko sprawy społeczne. Jak się o nie upomnieć w rozproszeniu? Chodzi przecież także o prawo głosu w kwestiach dotyczących całej oświaty: treści i metod kształcenia, chodzi o zintegrowany głos praktyków.

Kolejna sprawa poruszona na konferencji to wzajemny stosunek nauczyciele — społeczeństwo. Wielu mówców podkreślało, że wokół zasadnych rewindykacji społecznych pedagogów wytworzyła się niezdrowa atmosfera, podsycona w dodatku przez nieodpowiedzialne wystąpienia prasowe, świadczące o zupełnej nieznajomości specyfiki zawodu nauczycielskiego. Wielu członkom naszego społeczeństwa wydaje się, że pedagog to taki człowiek, który mając trzy miesiące wakacji, i jeszcze, nie wiedząc czemu, zabiega o 18-godzinny tydzień pracy. Musimy stwarzać odpowiedni klimat w społeczeństwie — stwierdzono na naradzie. Może odpowiednim forum do wyjaśniania niejasności, niedomówień byłby PRON. Nie powinno nas tam zabraknąć, chociażby z tego powodu, że nieobecni nie mają racji.

Wybory na prezesa i do zarządu miały rzadko spotykaną dramaturgię. Tak się składało, że na wszystkich zebraniach wyborczych, w których jako wysłannik „Głosu Nauczycielskiego” uczestniczyłem, nowym prezesem zostawał jakoś z rozpędu przewodniczący Komitetu Założycielskiego. Ale białostocki przewodniczący, Mieczysław Pieczka, gdy zgłoszono jego kandydaturę, nieoczekiwanie oświadczył: ja już „wygasam”, a tu jest potrzebny człowiek, który się rozpala. No, i kol. Pieczka, zresztą były wiceprezes oddziału, zgłosił kandydaturę młodego nauczyciela, 34-letniego Jana Łabienia.

Wyniki wyborów były zaskakujące. W czasie obrad psioczono na młodych nauczycieli, ile się dało. A tu raptem wybrano na prezesa właśnie Łabienia, który pracuje jako nauczyciel dopiero od 1 września 1982 r. Co prawda, studia na Politechnice Gdańskiej skończył w 1973 r., ale przez 9 lat pracował w PAN-owskim Zakładzie Aparatury Akustycznej „Sonopan”. Gwoli ścisłości należy dodać, że kol.

Łabieniec zetknął się ze szkołą już wcześniej, bo dorabiał w niej na pół etatu. I właśnie w owym czasie odkrył w sobie predyspozycje pedagogiczne, żeby nie użyć staroświeckiego słowa — powołanie. Obecnie pracuje w Zespole Szkół Elektrycznych. Białostoccy nauczyciele dali wyraźnie do zrozumienia: jak ma iść nowe, to niech idzie z młodymi. (VIS)

LUBLIN

STARE PO NOWEMU

Konferencja programowo-wyborcza ZNP w Lublinie. Ta informacja ma smak i rodzi pytania: jakie są w tym mieście szanse związku po doświadczeniach niedawnej przeszłości, czy potrafiono uporać się ze spuścizną tamtych gorących dni, czy przeszłość nie dojdzie do głosu w najmniej oczekiwanym momencie? Na miejscu okazuje się, że wszyscy są spokojni, pewni swoich racji i działań, nie przewidują żadnych ewenementów. Prawo do tego spokoju daje im doświadczenie i świadomość, że wszystko zrobili sami, tak jak należało, bez zbytecznego pośpiechu.

Dyskusja o nowych związkach rozpoczęła się oczywiście jeszcze w ub. roku, ale okres polaryzacji poglądów trwał dość długo. Na dobre prace ruszyła dopiero na początku lutego, gdy stanowiska już się wykształciły. Grupa inicjatywna powstała wprawdzie wśród nauczycieli szkół podstawowych, ale od początku mieli świadomość, że takiego rozbięcia, kadłubowego związku nie ma sensu tworzyć. Więc zwołano zebranie przedstawicieli wszystkich typów szkół — przyszło 300 osób, w tym sporo młodych.

Wtedy, gdy jeszcze nie było statutu, ogólnie sprecyzowano cele reaktywowanego ZNP. Reaktywowanie — to podkreślają wszyscy. Oto one: 1. Utrzymać Kartę w niezmienionym kształcie. 2. Stworzyć warunki napływu młodych, zdolnych ludzi do zawodu nauczycielskiego. 3. Zapewnić priorytet wydawnictwom oświatowym, pedagogicznym i podręcznikom. 4. Postulować utworzenie centralnych i terenowych struktur związkowych, gdyż tylko ich istnienie zapewni osiągnięcie założonych celów. To był program, wokół którego konsolidowało się środowisko.

★

Teraz, w pierwszej dekadzie kwietnia, odbywa się miejska konferencja, a organizatorzy mają kłopot: w sali OUPIS może być za ciasno. Gdy przystąpiono do wyboru delegatów, ustalono, że jeden ma przypadać na czterech członków związku. Nie przewidywali, że liczebność organizacji wzrosła w tym czasie o 400 osób, co oznacza prawie 100 delegatów więcej. Ale jest wiosna, panują przeziębienia...

A tak w ogóle, to żadnych nerwów, bieganiny, dopinania spraw na 5 minut przed przysługującą dwunastą. Początek obrad wyznaczono na dziewiątą, a na pół godziny przed terminem tym główni organizatorzy — czyli pięć osób, które dokonywały sądowej rejestracji — siedzą w jednym z pomieszczeń Domu Nauczyciela i popijają herbatkę. Pełna gala, panie w kwestii wystroju prezentują (zw. wersję eksportową, panowie jak na towarzyskie spotkanie — nie dużej rangi; luz, anegdota, żarty. Ze nie zawsze tak było, dowiaduje się mimochodem: najaktywniejsi nie wszędzie byli dobrze widziani, nocą odbierali tajemnicze telefony, grobawy głos komunikował im przez słuchawkę: „umrzesz”. Nie robili z tego sprawy, traktowali jak niedowarzone żarty i demonstrację bezradności.

★

Sala, wraz z balkonem, jest wypełniona po brzegi. (Od komisji mandatowej dowiadujemy się później, że w obradach uczestniczy 248 osób na 316 wybranych delegatów. A więc zaziębienie nie zawiedli...) Przeważają zdecydowanie ludzie w średnim wieku, jest dużo młodych. Ten udział młodych jest widoczny także wśród organizatorów. W pięciosobowej grupie, oprócz Krystyny Lipskiej, Mieczysława Alkiewicza i Józefa Lawendy, czyli trójki z długotrwałym stażem związkowym, ostrogi działaczy zdobyły młodzieżkie koleżanki: Ewelina Kwapisiewicz i Elżbieta Kozuba.

Liczny akces młodych do związku, a także fakt, iż wielu z nich znalazło się wśród delegatów, dobrze wróży na przyszłość. Stanowi także dowód, że choć wszyscy podkreślają, iż odbywająca się konferencja jest aktem reaktywowania ZNP, nie bronią się on przed napływem nowych, nie próbuje zamknąć się w kręgu starych spraw i ludzi. Jeden z mówców proponuje, by przeprowadzić wśród członków ankietę na temat, czego oczekują od związku. Inny, popierając propozycję, uzupełnia ją o zalecenie zarządowi przejrzania spisanego w 1982 r. przez dawny ZNP wyników podobnej ankiety; może coś z tamtych propozycji pozostało jeszcze do zrealizowania? Sala przyjęła wniosek.

Ale wróćmy do początku konferencji. Wszyscy delegaci otrzymali przy wejściu na salę statut, regulamin obrad i ordynację wyborczą, więc sprawy proceduralne załatwia się w pięć minut. Pierwszy zgrzyt występuje, gdy przewodniczący zaprasza do dyskusji — cisza, wielokrotne apele do tego pierwszego odważnego świadczą, że niczego tu nie reżyserowano.

Wreszcie pierwszy się zdecydował. I zaskoczenie — dalsza dyskusja toczy się wartko, zabierający głos mówią krótko i rzeczowo, nikomu nie trzeba przypominać o upływającym czasie. Ważny jest ton — to my, związek, musimy załatwić, zrobić, zorganizować; w tym celu musimy być silniejsi, liczniejsi, sprawnie działający, musimy nawiązywać kontakty z innymi, podejmować działania celem stworzenia centralnych struktur.

Problematyka dyskusji właściwie taka sama, jak na większości zebrani: sytuacja w oświacie, perspektywy, sprawy Karty, sytuacja kolegów z obsługi, brak statusu pracownika oświaty — nienauczyciela. Rzecz nie w tym, by jeszcze raz przypominać o sprawach wszystkim dobrze znanych. Może uderzał brak normalnych jeremiad na tematy społeczne — załatwiono ten problem krótko, jako coś, co w tym gronie jest samo przez się zrozumiałe, o czym precyzyjnie stanowi statut i tradycja związkowa. I odnoszenie każdej sprawy do człowieka, przyjmowanie jako punktu wyjścia sytuacji konkretnych ludzi; o niekwalifikowanych nauczycielach na przykład: trzeba stworzyć dla nich system kształcenia, zapewniający możliwość uzyskania pełnych kwalifikacji, nie można tych ludzi zostawić zawieszonych między niebem a ziemią, to niehumanitarne.

Nawet spiecia, nieuniknione zawsze, gdy decyduje się o konkretnych, miały spokojny przebieg. Ktoś np. zagrzmiał, że trzeba zabronić środkom masowego przekazu krytykowania nauczycieli i szkół, bo to podrywa autorytet. Ktoś inny z mównicy, na marginesie podnoszonych spraw, spokojnie odpowiedział, że dziwi się takiemu głosowi, bo na jakim świecie ten kolega żyje. Sala zyczliwie uśmiechnęła się i incydent uznano za zlikwidowany.

Wreszcie wybory. Najpierw prezesa, potem zarządu. Ordynacja wyborcza przewidywała: kandydatury tylko z sali, na prezesa musi być co najmniej 2 kandydatów, zgłoszony musi wyrazić zgodę. Zaczęło się — jedno nazwisko, drugie, trzecie: żaden zgłoszony nie wyraża zgody. Motywy różne — np. wiek emerytalny za pasem, trudna sytuacja rodzinna, niechęć do przerwania pracy zawodowej, bo wszyscy zakładają, że prezes będzie musiał przejść na etat. Wszyscy kandydaci zresztą składają deklarację, że w skład zarządu chętnie wejdą. Sala przyjmuje takie rozwiązanie i uchwała, że ponieważ nie wszyscy się znają, każdy kandydat winien przedstawić się, krótko podając podstawowe dane o swej pracy zawodowej i społecznej.

Czas mija, konsternacja zgromadzonych rośnie, gdy liczba zgłoszonych kandydatów przekracza dziesięć, a listy ciągle nie można skompletować. Dochodzi do starcia, które może przerodzić się w konflikt, bo po kolejnym życiorysie kandydat otrzymuje napaściwe pytanie, jedno, drugie... Dla wszystkich jest oczywiste, że mimo zaprzeczeń, coś tych ludzi, pracujących w różnych szkołach, w przeszłości poróżniło. Zdecydowana postawa zebranych uciną dalszą dyskusję. Wreszcie, po szesnastym nazwisku zgłoszonym z sali, jest dwóch kandydatów na prezesa. W czasie przerwy trwa wymiana poglądów: czy nie należało jednak przygotować kandydatów? Tak, jak się to odbywało, wyszło trochę niepowodzenie. Ale z drugiej strony — przygotować kandydatów — to narazić się na zarzut manipulacji, więc może tak jest lepiej?

Zgłaszanie kandydatów do zarządu i pozostałych władz przebiega sprawnie. Na liście są już ci, co zostali z prezesowskiej listy, sala więc skrupulatnie uważa, by dodatkowo zgłoszeni reprezentowali wszystkie rodzaje placówek oświatowych. Wśród kandydatów są również dwaj adwersarze z wyborów prezesa. Siedzący obok mnie kolega zauważa półgłosem: tacy dwaj, jeśli wejdą do zarządu, potrafią rozłożyć całą pracę. Te obawy podzielała widocznie także zgromadzeni, gdyż obydwoj otrzymują tak małą liczbę głosów, że odpadają.

Prezesem wybrano Krzysztofa Dulniaka, chyba jednego z najmłodszych aktywistów, pełniących dziś tę funkcję — dopiero od pięciu lat pracuje w zawodzie. Może uda mu się teraz zrealizować swe zamiary i utworzyć sekcję młodych? Mówił o tym, zabierając głos w dyskusji, ale jego propozycję podważyli inni dyskutanci.

★

Opisałam przebieg tej konferencji tak szczegółowo, bo warto chyba czasem przedstawić zebranie dobrze przygotowane. Znaczący to, że ludzie, którzy na nie przyszli mieli pełną świadomość, po co to zrobili, jakie sprawy chcą w ten sposób załatwić. Szkoła, którą lubelski ZNP przeszedł w ostatnich latach, wyraźnie zostawia ślady. Jeden z rozmówców powiedział mi: o, my jesteśmy ostrzelani...

Pewnie dlatego tak się świetnie rozumieją.

MARIA KALIŃSKA

LUBSKO

PIERWSZA NA ZIEMI LUBUSKIEJ

W Miejskim Domu Kultury w Lubsku odbyła się 12 marca bieżącego roku Miejsko-Gminna Konferencja Programowo-Wyborcza Związku Nauczycielstwa Polskiego. Była to pierwsza tego typu konferencja w województwie zielonogórskim. Organizatorzy stanęli na wysokości zadania. Członkowie ZNP i zaproszeni goście spotkali się w przestronnej i przytulnej kawiarni MDK. Oprócz 59 delegatów przybyli również przedstawiciele władz oświatowych z kuratorem na czele, a także dyrektorzy placówek oświatowo-wychowawczych.

Zaczęło się wszystko z inicjatywy Sabiny Rudzińskiej, Jerzego Nawrota i Witolda Majewskiego. 25 października ub.r. rozpoczęto starania na rzecz reaktywowania ZNP. Koordynacją tych poczynań zajęli się kol. Majewski, członek b. ZG ZNP.

Konferencję prowadził bardzo sprawnie kol. Roman Kowalczyk. W dalszej części niniejszej relacji zasygnalizuję tylko najważniejsze — moim zdaniem — tematy ciekawej dyskusji.

Kol. Henryk Siwek, podzielił się swoimi wątpliwościami natury moralnej nt. płacenia za godziny ponadwymiarowe, faktycznie nie przepracowane. Zastanawiał się też, dlaczego Ministerstwo Oświaty i Wychowania odwołuje sprawę uregulowania dodatku do wynagrodzenia za stopień specjalizacji zawodowej. Podobne wątpliwości zgłosił również kol. Kowalczyk.

O problemach placowych i behapowskich pracowników obsługi mówił kol. J. Kurzawa, konserwator z internatu. Kol. Maria Kuźmierz przedstawiła kadrową sytuację przedszkoli. Pracę wychowawczą w tych placówkach często podejmują osoby bez elementarnej przygotowania — po szkołach rolniczych, ekonomicznych. Dzieci na tym tracą, nie otrzymują odpowiedniego przygotowania do dalszej nauki.

Bolączki szkolnictwa na wsi przedstawił kol. Ryszard Pazur. Zwrócił uwagę na niedobór mieszkań, co ma szczególne znaczenie w sytuacji odchodzenia wychowawców na emeryturę. Niezupełnie prawdziwe są informacje o znacznych poborach nauczycieli; liczone one przecież są wraz z godzinami ponadwymiarowymi. Najdotkliwiej zimą odczuwa się brak sal gimnastycznych na wsi. Młodzież wiejska jest w tym względzie wyraźnie pokrzywdzona.

Kol. Kazimierz Chrobrowski — wiceprzewodniczący Tymczasowej Rady PRON Miasta i Gminy zaproponował, aby Zarząd Oddziału włączył się do działalności Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Kol. M. Kochanek (OUPIS) naświetlił perspektywy związkowej działalności społecznej, wypoczynkowej. Zaakcentował przychylność Kuratorium OIW dla przedsięwzięć rekreacyjnych na rzecz nauczycieli. Kol. H. Jurkowski zapoznał zebranych z problemami oświaty w mieście i gminie. Z bazą nie jest dobrze, ale najlepsza nawet baza na niewiele się zda, jeśli nie będzie nauczycieli. Tymczasem w najbliższym czasie trzeba by zatrudnić 85 nauczycieli, a mieszkań nie ma. Mimo to wojewoda cofnął zarządzenie o tym, że mieszkaniowiec po nauczycielu należy się nauczycielowi. I efekt przemysłu dyrektorów: do studium wychowania przedszkolnego kierować osoby niekwalifikowane dopiero po roku pracy, bo młodym zainteresowania się niekiedy zmieniają.

Wieloletni dotychczasowy prezes ZNP, kol. W. Majewski, znowu został obdarzony społecznym zaufaniem. Bez komplikacji zostały wybrane władze związkowe. Najpierw prezes, potem zarząd, delegaci na konferencję okręgową, zjazd krajowy, komisja rewizyjna, sąd koleżeński. Dyrekcja Domu Kultury na zakończenie konferencji stworzyła jej uczestnikom możliwość nabycia „ekspresowych” fotografii. I to był ostatni akcent tego bardzo interesującego, czterogodzinnego spotkania związkowców Lubuska.

STANISŁAW SWINIARSKI
BRODY

W 10 numerze „Głosu” pisałem o kłopotach stołecznej oświaty z zapewnieniem efektywnej realizacji obowiązku szkolnego, kłopotach, które spowodował zwykły bałagan inwestycyjny, jak zły duch towarzyszący wznoszeniu nowych osiedli mieszkaniowych. Wykonawcom planów rozwoju miasta nie opłacała się budowa szkół i przedszkoli, więc ich nie budowali. Problem rósł, rósł, aż osiągnął katastrofalne rozmiary.

Ciężar bezpośrednich konsekwencji owego bałaganu dźwigają dzieci, ich rodzice, dzielnicowe wydziały oświaty oraz Bogu ducha winni dyrektorzy szkół, w których poczucie obywatelskiej odpowiedzialności musiały się zmieścić trzy zmiany uczniów i... wiele indywidualnych interwencji: „żeby dziecko mogło rozpocząć naukę rano”. Nic więc dziwnego, że wszyscy oni, jak mogą i gdzie mogą, biją na alarm: dzieci muszą mieć w osiedlach-gigantach przedszkola i szkoły!

Jakie są skutki tego alarmu, czyli zapowiedziany w artykule „Dziel i rządź” temat: co się w nowych osiedlach warszawskich dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb oświaty buduje i jak się buduje?

POŚLIZGI

Z rozmów, jakie przeprowadziłam w poszczególnych wydziałach oświaty i w KOiW, wynika, że do roku 1985 w trzech najbardziej obciążonych dzielnicach Warszawy: na Woli, Żoliborzu i Mokotowie, sytuacja nie ulegnie zasadniczej zmianie. Jeśli bezpośrednio odpowiedzialni za inwestycje: służby prezidenta miasta i inwestorzy, a także oświata będą deptać po piętach budowlanym i kooperantom, może uda się pod parasolem priorytetu odrobic część zaległości i osiągnąć finisz kilku rozpoczętych obiektów — uśmiecha się z nadzieją kierownik trzyosobowej „grupy inwestycyjnej” w kuratorium, Antoni Czajka. Na przykład na Ursynowie Północnym SE 3 oraz część B szkoły oznaczonej symbolem SPI, a na Ursynowie Południowym SE 44. To symboliczne „44” pozwoliłoby uniknąć wywożenia około 600 dzieci z klas pierwszych (9 pomieszczeń, zajęcia na trzy zmiany). Pozwoliłoby, gdyby... Na razie budynek osiągnął stan surowy. Gdyby więc praca trwała non stop cały roboczy tydzień, aż do końca wakacji, na rozpoczęcie nowego roku szkolnego pierwszaki miałyby już swoją osiedlową szkołę. A gdyby jeszcze można było jedną 4-oddziałową „kostkę” planowanego do odbioru przed 1 września przedszkola przy SE 225 przeznaczyć dla siedmiolatków, na najbliższy rok byłby rozwiązany problem klas pierwszych. W takiej 4-oddziałowej „kostce” lokalu można by bowiem umieścić aż 12 klas szkolnych na trzy zmiany!

— Ale matki młodszych dzieci chyba nie wyrażają na to zgody — konstatuje mokratorski wicekurator Jan Kożuch. — Jest to bowiem pierwsze w tym osiedlu przedszkole, młodzi rodzice czekają na nie, jak na zbawienie.

Ano dziel i rządź, oświato! i tak źle i tak niedobrze. I tu, i tam waga potrzeb jednakowa, chociaż... formalnie rzecz biorąc, konstytucyjne prawo do nauki w szkole jest jednocześnie konstytucyjnym obowiązkiem.

Moja uwaga nie ma jednakże charakteru propozycji, przypomina tylko sygnalizowaną w poprzednim artykule skalę problemu, przed jakim stoi m. in. mokotowska oświata. Jedno wszakże w tym wszystkim jest najważniejsze: żeby wreszcie budynek stanął. Ten, drugi, dziesiąty, bo w każdym z wymienionych osiedli czekają na nie setki, a nawet tysiące dzieci.

TAK JAKBY SIĘ TROCHĘ RUSZYŁO

— stwierdzają oświatowi konsultanci do spraw inwestycji w poszczególnych inspektoratach i w kuratorium, którzy ostatnio ciągle uczestniczą w posiedzeniach zespołów koordynacyjnych, odwiedzają także place budów, aby mieć w zanadrzu argumenty do torowania drogi uchwale RM nr 268, przynajmniej w świadomości ludzi odpowiedzialnych za jej realizację. Jednakże ze względu na ogólnie złą sytuację w całym budownictwie: reorganizację przedsiębiorstw, spowodowane brakiem materiałów trudności kooperacyjne oraz obrosłe już w legendę kalekotwo naszej organizacji pracy, trzeba się uciekać do metod przypominających raczej gaszenie pożaru.

Nie mogłam oprzeć się takiemu wrażeniu, uczestnicząc w wizji lokalnej zespołu koordynacyjnego przy ul. Szobera w osiedlu Jelonek. Zespół, składający się z przedstawicieli generalnego wykonawcy KBM-Północ oraz podwykonawców: Kombinatu Instalacji Sanitarnych, Warszawskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich, przedstawicieli Środowiskowego Komitetu Oświaty PZPR, Urzędu Dzielnicowego, KOiW i samorządu mieszkańców — łącznie kilkanaście osób zbiera się tu w każdy poniedziałek, aby wymienić uwagi, szukać sposobów na bieżące trudności, gdyż sprawa oddania do użytku chociażby części dydaktycznej budynku — przed 1 września — jest z gatunku gardłowych (poślizg inwestycyjny trwa już od 1979 r.). Idzie bowiem o rozwiązanie, no, niechby w połowie, problemu dowozu 2600 dzieci z osiedla, w tym ponad 600 dzieci z klas pierwszych. Na dwie i pół zmiany można by w nowej szkole umieścić 43 oddziały.

Na podstawie spostrzeżeń z jednej wizyty trudno ocenić, czy cotygodniowa, komisyjna wizja lokalna ułatwia, czy utrudnia pracę ekipom wykonawczym, ale zro-

biło mi się dziwnie smutno, gdy zestawiałam ten obrazek ze spokojną, pedantycznie uporządkowaną pracą na budowach, które widziałam w cudzych europejskich krajach. Dlaczego u nas trzeba sobie wzajemnie deptać po piętach, doglądać, pilnować, nierzadko rzucać cięższym słowem, żeby coś chociaż o centymetr popchnąć do przodu?

Nie podzielam pojawiających się od czasu do czasu na łamach prasy spekulacji o różnych, niejako zakodowanych w naszej narodowej psychice, zwyczajach, jak lekkomyślność, skłonność do bałaganiarstwa, anarchii itp. innych, paskudnych przywarach. Zresztą, czynią to najczęściej ludzie próbujący odwrócić uwagę od zewnętrznych w stosunku do psychiki czynników — dezorganizujących funkcjonowanie społecznego i państwowego organizmu, np. m. in. brak konsekwencji w zgodnym z przepisami egzekwowaniu odpowiedzialności za powierzone i przyjęte obowiązki. Stąd wiedzie prościutka droga do wszelkich możliwych zakłóceń, także w budownictwie. I co w tym dziwnego, że trzeba się odwoływać do niepopularnych, pożarowych metod działania?

W podbramkowej sytuacji wolscy urzędnicy i działacze wiedzą, co czynią, sięgając po środek, który nazwano deptaniem po piętach, aby wreszcie zakończyć ostatni rozdział czteroletniej historii poślizgu wspomnianej inwestycji oświatowej. Gdyby jednak w każdym przypadku groziło tak kłopotliwe egzekwowanie priorytetu, to jeszcze długo przyjdzie czekać osiedlowym dzieciom z demograficznego wyżu na swoją osiedlową szkołę czy przedszkole.

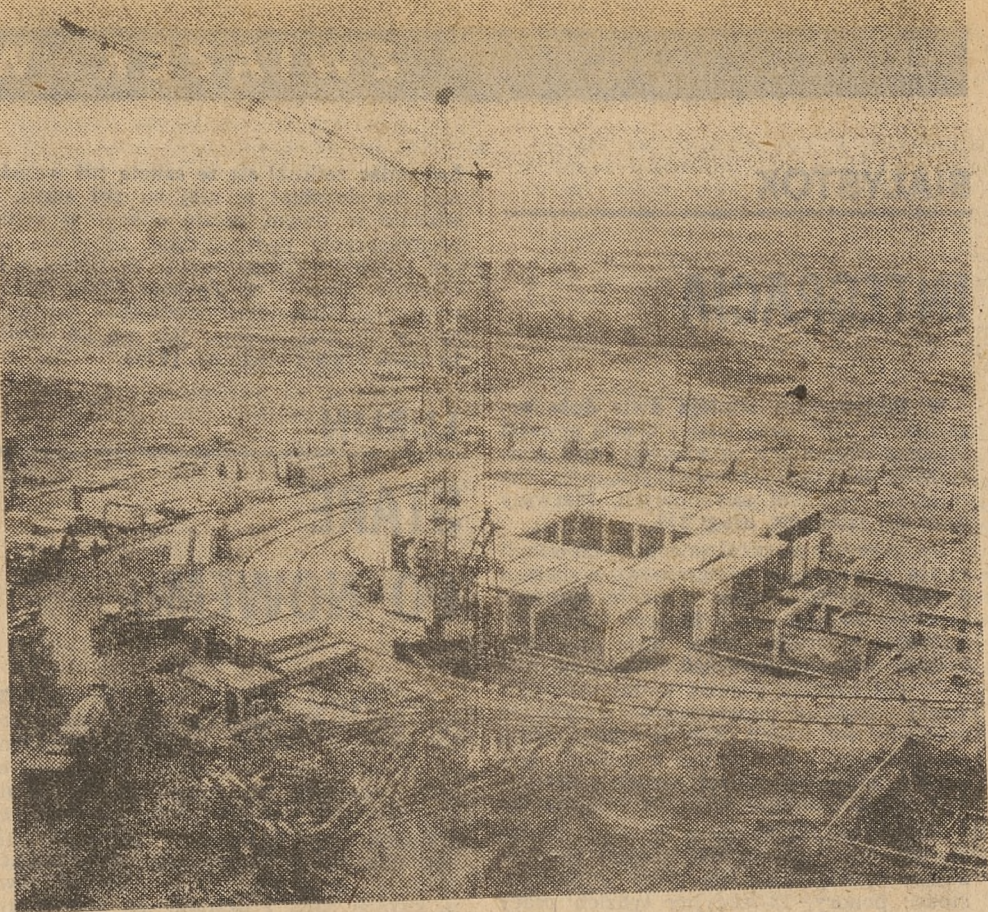
Pytałam kilka osób z różnych branż, jak mi się wydawało, zorientowanych w sprawach budownictwa oświatowego, czy widzą jakiś sposób, który mógłby generalnie, bez uciekania się do doraźnych akcji, rozwiązać problem. Jedni wykrecali się od odpowiedzi, drudzy wymieniali półśrodki, jak utworzenie przedsiębiorstw wyspecjalizowanych w budownictwie oświatowym (Jan Kożuch, Antoni Czajka), większy niż dotychczas wpływ władz oświatowych na cały proces inwestycyjny; jeszcze inni (idealisci) widzieli sposób na generalne rozwiązanie problemu w szerszych uwarunkowaniach, które stworzyłyby przesłanki dobrej organizacji pracy i współpracy oraz związanej z nią samodyscyplinującej motywacji.

Bo przecież, jak mnie zapewniano w kuratorium, nie środki finansowe decydują o marnym, mimo wszystko, postępie prac na osiedlowych budowach. Pod parasolem priorytetu istnieje na ogół przychylny oświaty klimat i w Urzędzie Prezydenta Miasta, i w urzędach dzielnicowych, a jednak

COŚ SIĘ W ŁAŃCUCHU CIĄGLE RWIE

Obecnie najbardziej dokuczliwe z docu- caliwych, oprócz permanentnego braku wykonawców, wydają się braki materiałów, często na pozór drobnych, drugo- z trzeciorzędnych detali, które w sumie składają się na zmontowanie użytkowej całości. Jak zdobyć np. urządzenia chłodnicze i warzelne kotły? — zastanawiają się w dzielnicy Mokotów inspektor Jerzy Chojnacki i jego zastępca Jan Kożuch. Wykonawca postawił sprawę jasno: przekaże w wyznaczonym terminie przedszkole przy SE 225 na Ursynowie, ale bez wykończenia wnętrza kuchennego, bo przecież owych nieszczęsnych kotłów nie wyczaruje. Czy ogłosić S.O.S., czy sięgnąć do starych, wypróbowanych, lecz nieoficjalnych sposobów pukania do bram fabryk z dużym bukietem kwiatów? Może coś z odrzutów się znajdzie? Formy tzw. zaradności však dyktowane są warunkami.

Przedsiębiorstwo budowlane wcale nie musi angażować dodatkowych sił i środków, aby za wszelką cenę zdobywać brakujące elementy wykonawcze, gdyż jego zadaniem — jak nie bez racji twierdzi — jest budować, korzystając z ogólnie dostępnych, prawnych środków nabywania potrzebnych do inwestycji materiałów. Oświata jako instytucja bezpośrednio odpowiedzialna za zorganizowanie instytucjonalnych form opieki, wychowania i nauczania dzieci, ma przystawiony do gardła nóż: termin otwarcia placówki, na którą ze zniecierpliwieniem czekają pracujący rodzice. Ona po prostu musi! Musi się zajmować sprawami, bez względu na ich działość przynależność, aby móc jako tako sprawować ową opiekunczą i dydaktyczno-wychowawczą funkcję. Musi ciągle dopominać się także o



To będzie pierwsza szkoła dla liczącego już 8 tys. mieszkańców warszawskiego Natolina.

Fot. Cs. Górski

PRIORYTET DLA JAKOŚCI

i materiałów, i inwestycyjnego wykonawstwa. I wreszcie walczyć z własnym zniechęceniem, gdy piętra trudności na jej nogi są za wysokie. Bo, jak dotąd, pierwszeństwo więcej na naradach niż na placach budów funkcjonuje. Nielatwo przełamać narosłe latami przyzwyczajenia, niełatwo skoordynować poszczególne części, opatrzone znakiem niedopatrzenia. W priorytetowych trendach, nastawionych na rozwiązanie węzłowych problemów, zagubiły się detale, nadal spokojnie drzemie troska o jakość.

Nie pretenduję do miana znawcy, ale patrząc oczyma ewentualnego użytkownika, miałabym zasadnicze zastrzeżenia np. do okiennej stolarki, jaką widziałam w nagim stanie (czyli bez kłajstrującej wszelkie wady warstwy farby) w wymienianej już szkole przy ulicy Szobera. Ramy są wykonane z drewna, które mój nieżyjący już ojciec, z zawodu stolarz, zali- czał do odpadowego. Tak samo przedstawia się sprawa w innych oglądanych przeze mnie obiektach. Zwracali mi też na to uwagę oświatowi użytkownicy. Dlatego na wymagające wysokiej jakości surowca elementy wykończeniowe przeznacza się najpodlejszy gatunek świerka? Właśnie dla szkół, tak intensywnie eksploatowanych — przez dzieci!

Albo weźmy okucia do tych nieszczęsnych otworów. Nietrwale i niepraktyczne, prawdziwa zmora dla dyżurnych, podczas wietrzenia sal i ciągły kłopot dla dyrektora. Albo jeszcze inny „drobiazg”, ogromnie komplikujący wdrażanie uczniów do porządku, czystości. To sprawa płuczek w sanitariach — z uniwersalnej produkcji, uniwersalnie plastikowych. Na skutek zbyt częstego użycia — wiecznie zepsutych. Skutek wiadomy.

A później kiwamy ze zdziwieniem głowami, że na naszych oczach wyrastają nam same brudasy. Kto winien? Oczywiście, szkolni wychowawcy, którzy nie wdrożyli... itd.

Też się było do czego przyczepiać — może wykrzyknąć ktoś z irytacją — takie dyrdymałki zaprzatają uwagę „Głosu”, gdy toczy się batalia o rozwiązywanie problemów zasadniczych. Ale jak je rozwiązać, gdy uciekają elementy? Zresztą ona najostrzej sygnalizują grubsze partactwa, często pod tuszującą warstwą tynku niewidoczne, które w sumie stanowią o użytkowej wartości obiektu. Kiedy, jak nie teraz, pod parasolem priorytetu jest czas na rozpoczęcie trudnego, bo trudnego, ale koniecznego egzekwowania jakości, od detali poczynając?

Aby jednak głos oświaty w tych sprawach rzeczywiście się liczył, powinna ona jako przysięży użytkownik korzystać z prawa podmiotowej kontroli robót przez cały okres realizacji obiektu. Oczywiście, mam na myśli kontrolę wolną od grzechu merytorycznej niekompetencji, czyli prowadzoną przez ludzi znających się na rzeczy. Mam także na myśli kontrolę, w której miałaby również coś do powiedzenia np. osiedlowa rada oświaty czy osiedlowy samorząd mieszkańców — jako czynnik społeczny. Walka o jakość rzeczy i dokonania to przecież najprostsza forma oszczędzania społecznych sił i środków.

CO OBECNIE OŚWIATA MOŻE

w kwestii inwestycji oświatowych? Jako przyszły użytkownik — w sumie niewiele. Ale gdyby nawet mogła, to przy najlepszych chęciach (sama też nie jest wolna od błędów) skazana jest na powielanie błędów wcześniej przez innych popełnionych. Ot, zwykłe, patyną czasu pokryte błędne koło, podobnie zresztą jak i w przypadku inwestora.

A więc, po pierwsze, oświata bierze udział w ustalaniu potrzeb ilościowych. O-

kazało się jednak, że przyjęte wskaźniki demograficzne daleko odstają od rzeczywistych, czyli liczba niewybudowanych szkół po prostu się zwiększy.

Po drugie dział inwestycyjny MOiW określa typ szkoły i funkcje poszczególnych pomieszczeń. Przed kilkoma laty, na etapie dziesięcioletniej euforii, zaprojektowano typy szkół odpowiadające tamtej koncepcji strukturalno-programowej. Potrzeby okazały się inne. Trzeba część budów przeprojektować. Cykl produkcyjny się rozciągnął. A z tego morał: oświata sama wreszcie musi się na huśtawce ustawiać, żeby móc racjonalnie swoje uprawnienia w podpowiadaniu spóżytkowca.

Po trzecie — przedstawiciele KOiW i inspektoratów dokonują lustracji budowy pod kątem zaawansowania robót, jednakże na datę rozpoczęcia i długość cyklu realizacyjnego oraz jakość wykonania, niestety, wpływu nie mają.

Po czwarte oświata jako strona bierze udział w komisji odbioru, zgłasza usterki, a później cierpliwie czeka na ich uleczenie. Teraz pociesza się, że przewidziane przepisami kary za nieusunięcie niedoróbek w ciągu trzech lat rękojmi przyczynią się do lepszego wykonawstwa, no bo słowem oszlifowane do połysku „esy” może gładziej się zmaterializować. Być może. Oby!

I tym apostroficznym „oby” chciałabym wyrazić jeszcze jedno (czy jedno?) wołanie o odrobinę rozsądku i dobrej woli życzenie wszystkich: i dzieci, i rodziców, i nauczycieli, i dyrektorów, i inspektorów itd. — wszystkich, którzy bezpośrednio odpowiadają za edukację — aby wreszcie pod tym parasolem znalazło się miejsce na uświadomienie komu trzeba i na dole, i górze, że budynki szkolne muszą, tak, muszą, być przekazywane przed rozpoczęciem roku szkolnego. Tylko ludzie bez odrobiny wyobraźni mogą ten termin lekceważyć. Naruszenie go w sytuacji, gdy dla każdego dziecka, każdej indywidualnej sytuacji rodzinnej trzeba znaleźć miejsce w pozarejonowej trzymianowości, na dodatek ze zorganizowanym dowożeniem, bo problem dotyczy setek czy tysięcy — czyni okres przed i po przekazaniu budynku w ciągu roku szkolnego, co najmniej w pięćdziesięciu procentach dla nauki i wychowania straconym.

A druga kwestia to przymusowe, ze względu na dramatyczną sytuację, przyjmowanie tzw. części dydaktycznej bez sali i terenu do zajęć wf. Nie zazdroścąc nauczycielom pracy w takiej kalejkie: szkole! Już dwa lata oglądam z okien mojego mieszkania, jak dzieci ćwiczą na powietrzu przez wszystkie cztery pory roku i tylko ulewny deszcz spędza je razem z nauczycielem z ubitych na klepisko trawników. Gdzieś przecież ćwiczyć muszą, a korytarze wszystkich nie pomieszczą. Tylko że od momentu zamiany zieleni na boiska obserwuję zwiększający się nieomal z każdym dniem wandalizm wobec wszelkiej zieleni, która stanowi wspólne osiedlowe dobro.

Przez ile lat trzeba będzie teraz naprawiać zwinienie? A dorosłym też przy okazji przypominały się szczenięta lata. Jak wolno, to wolno. I tak po kolei jedni drugim i sami sobie lepią bałaganiarski los.

Czy pod priorytetowym parasolem dla oświaty zmieszczą się te wszystkie sprawy, z których tylko część inwestycyjnych i pochodnych wymieniałam? Kiedyś wreszcie trzeba zacząć solidnie pracować, solidnie budować, solidnie uczyć i wychowywać w solidnie od fundamentów wzniesionych szkołach. Poślizgi zwykle kończą się upadkiem.

ZENOBIA MILLER

WYCIĄGNAĆ ILE SIĘ DA?

Gdy dwa tygodnie temu informowałem Czytelników o narodzinach konfliktu pomiędzy ZSP a MNSzWiT wokół projektu zmian w systemie stypendialnym, ograniczyłem się do jednego problemu, który wymagał nieco szerszych wyjaśnień. Dziś zatem o trzech następnych, bulwersujących nie mniej niż ów pierwszy. Albowiem nie może nie bulserwować pogląd typu „bo nieważne czyje co je...”, a taki właśnie zdaje się reprezentuje Zrzeszenie Studentów Polskich.

W gruncie rzeczy stanowisko ZSP, wyrażone w opinii Komisji Ekonomicznej, a dotyczącej wspomnianego projektu sprowadza się do jednego — wyciągnąć ile się da. Gorzkie to oskarżenie, ale formułuję je z całą odpowiedzialnością.

Pierwszy przykład, to kwestia pomocy materialnej dla osób studiujących drugi kierunek. Punkt siódmy resortowych propozycji zmian w systemie stypendialnym zakłada, iż studentom studiującym na drugim kierunku (na który przyjęcie nie jest uwarunkowane ukończeniem pierwszego), może być przyznane stypendium, ale tylko zwrotne i to w kwocie nie przekraczającej najniższego wynagrodzenia zasadniczego. Mówiąc innymi słowami znaczy to, że ktoś, kto skończył prawo, a następnie postanowił studiować polonistykę, może otrzymać stypendium, ale po ukończeniu studiów (drugiego kierunku) będzie musiał je zwrócić na ogólnych zasadach obowiązujących przy jego pobieraniu (i zwracaniu). Na tę propozycję ZSP odpowiada (cytuję za tygodnikiem „ITD”), iż: „jest to naruszenie art. 99 ustawy o szkolnictwie wyższym gwarantującego studentowi pomoc materialną. Studenci drugiego kierunku mają prawo do normalnej pomocy materialnej włącznie ze stypendiami bezzwrotnymi”. Jak widać ZSP opowiada się za poszanowaniem przepisów ustawy i na tym gruncie broni praw studentów drugiego kierunku. Ale w tym miejscu można by zapytać — a co ze studentami trzeciego, czwartego i dalszych kierunków? Należy sądzić, że zgodnie ze stanowiskiem ZSP i oni powinni mieć pełne prawo do pomocy materialnej bez ograniczeń. Czyżby więc wspomniany artykuł ustawy miałby gwarantować prawo do pomocy materialnej państwa wszystkim, którzy zechcą w nieskończoność studiować?

„Organa szkoły (wyższej) mają obowiązek zapewnienia warunków materialnych i socjalnych dla realizacji prawa do nauki. Studenci i ich niepracujący współmałżonkowie oraz dzieci, określani dalej jako „rodziny studenckie” mają prawo do pomocy materialnej” — tak brzmią pierwsze dwa punkty artykułu 99. Na tym też brzmieniu opiera swą opinię ZSP. Ale jak nietrudno zauważyć ZSP interpretuje przepis w sposób rozszerzający. Oczywiście, na organizację do tego prawo, ale czy rzeczywiście jest to interpretacja słuszna? Otóż nie sądzę. Po pierwsze z faktu, iż odpowiedni przepis niewiele mówi o szczegółach (w tym przypadku o przyznawaniu bądź nie pomocy materialnej osobom studiującym kolejne kierunki) nie wynika jednoznacznie, iż należy go rozumieć jako automatyczne przyznanie określonych praw. Tym bardziej że na przykład punkt 3 tego samego artykułu wyraźnie mówi, że warunki oraz rodzaje świadczeń określa mini-

ster na drodze rozporządzenia. Po drugie trzeba by sobie zadać inne pytanie, a mianowicie: po co się studiuje, czemu służy pobieranie nauk w szkole wyższej? Według mnie otóż, a sądzę, że z moim zdaniem zgodzi się większość, celem studiów jest zdobycie wyższych kwalifikacji nie dla samych kwalifikacji, lecz przyszłej pracy. Oczywiście nie znaczy to, że jestem przeciwnikiem nauki dla nauki, pogłębiania wiedzy, poszerzania horyzontów. Niemniej wydaje mi się, że na takie traktowanie studiów w tej chwili nas po prostu nie stać. A wobec tego nie widzę także powodów, dla których państwo miałooby w formie stypendium bezzwrotnego finansować studentów zgłębiających drugi czy kolejne kierunki. Póki co muszą oni bowiem zdawać sobie sprawę z kosztów, jakie w pewnym sensie każdy z nas przy tej okazji ponosi. Partycypować w nich i nie obrażać się, gdy proponuje się stypendium zwrotne. Myślę, iż ZSP także powinno zdawać sobie sprawę z tych delikatnych zależności.

Mało konstruktywne stanowisko zajmuje Zrzeszenie także wobec resortowych propozycji innego rozwiązania kwestii stypendiów dla osób powtarzających rok. Punkt ósmy projektu zmian systemu stypendialnego zachowuje uprawnienia studenckie osób powtarzających rok, ale z wyłączeniem prawa do korzystania z bezzwrotnej pomocy materialnej. Zamiast stypendium bezzwrotnego reprezentant na czas powtarzania roku otrzymywałby stypendium zwrotne. W wyjątkowych przypadkach zgodę na korzystanie ze stypendiów na ogólnych zasadach wyrażać mógłby dziekan podejmujący decyzję w porozumieniu z organami samorządu studenckiego. Furtka jak widać nie jest całkowicie zamknięta.

W tej kwestii ZSP posługuje się dwoma argumentami. Po pierwsze — byłoby to złamanie artykułu 102 ustawy, który prawo do pomocy materialnej ogranicza tylko wobec studentów przebywających na urloпах dziekańskich. Po drugie zdaniem ZSP powtarzanie roku stwarza w życiu studenta specyficzną sytuację, w której pomoc finansowa może być szczególnie potrzebna. A w takich przypadkach ustawa jednak gwarantuje tę pomoc, czego dowodem jest fakt, iż stypendium może otrzymać nawet ktoś, kto nie uczestniczy w zajęciach dydaktycznych. Z tych też powodów odpowiedź na propozycję ministerstwa brzmi „nie”. Czy jednak jest to słuszna odpowiedź, słuszne stanowisko?

Mówiąc krótko, problem stypendiów dla repetentów sprowadza się właściwie do pytania, czy (i kto) ma finansować tych studentów, którzy lekce sobie ważą punkt 1 art. 104 ustawy mówiącego, że obowiązkiem studenta jest pełne wykorzystanie możliwości kształcenia się. Projekt zmian w systemie stypendialnym praktycznie bowiem odnosi się tylko do tej grupy studentów. Przed innymi otwiera drogę uzyskania stypendium „zwykłego” poprzez dziekana wydziału, który, jak już była mowa, może podjąć taką decyzję. Natomiast na pytanie, kto ma finansować repetentów, którzy „zawalił” rok z powodu własnego lenistwa lub pociągu do rozrywki, ministerstwo odpowiada jednoznacznie —

ci studenci nie mogą liczyć na pomoc udzielaną na takich samych warunkach, jak studenci wywiązujący się ze swych obowiązków wobec uczelni. Za leniuchowanie przyjdzie im zapłacić.

„Kara” ma być zastąpienie przysługującego im stypendium bezzwrotnego stypendium zwrotnym. Ale czy naprawdę jest to aż taka straszna „kara”? Przecież stypendium to ulega umorzeniu w zależności od uzyskanej średniej ocen. Jak w takim razie rozumieć ten zdecydowany protest ZSP? Moim zdaniem, propozycja ministerstwa jest rozsądna. Niestety, nie mogę tego powiedzieć w odniesieniu do reakcji ZSP. Póki co, broniąc wszystkich bez wyjątku, bierze w obronę także i tych, którzy najmniej na nią zasługują. Mówiąc szczerze, po raz kolejny nasuwa mi się porównanie z ową przysłowiową ręką, która zgina się tylko ku sobie. Dokładniej mówiąc, koledzy z ZSP widzą, jak się wyda, tylko jedną stronę medalu i to ich zdaniem, jest wystarczającym argumentem. No, może nieco przesadziłem. W każdym razie niewiele to przypomina działania, które zwykło się określać mianem powściągliwości i rozsądku. Ale co gorsza świadczy o tym także i następna, trzecia już kwestia.

Jest nią pytanie, czy studentom przebywającym na leczeniu szpitalnym odbierać lub nie prawo do stypendium w tzw. podwyższonej wysokości. Ministerstwo stoi na stanowisku, że w takich przypadkach studentowi w zupełności powinno wystarczać stypendium zwykłe. ZSP natomiast odpowiada (znów cytuję za „ITD”), że „w takiej sytuacji szczególnie potrzebne są pieniądze (przeznaczone m. in. na leki, lepszą opiekę nad chorym)”, a poza tym nie można ograniczać studenckiego prawa do pomocy materialnej. Nie jest to według mnie argument poważny. O ile się orientuję szpital, sanatorium jest instytucją, gdzie lekarstwa i wyżywienie, a także opieka są bezpłatne. Czy więc naprawdę studentowi nie wystarczy stypendium o normalnej wysokości, czy koniecznie musi otrzymywać na czas pobytu w szpitalu to zwiększone? Można w tym miejscu powiedzieć, że przecież chory musi mieć dodatkowe owoce, lepsze wędliny, a to przecież kosztuje. Prawda, że musi, prawda, że kosztuje. Ale... Otóż jak długo jeszcze ze studenta będzie się na siłę robiło sierotę, rzuczonego w dodatku na bezludną wyspę? Czy student poza „opiekunczą” uczelnią nie ma już nikogo? Miałbym więc do kolegów z

ZSP małą prośbę. A może by tak skończyć z tym zagładaniem tylko do państwowego portfela, z ciągłym posądzaniem innych o złą wolę czy chęć „okradania” studenckiej kieszki. Przecież w gruncie rzeczy to wcale nie jest tak.

No i dotarliśmy do końca tej dyskusji. Z pozoru spór dotyczy tylko pieniędzy, o które walczy i ministerstwo, i zrzeszenie. To pierwsze obudziło się jakby „z ręką w nocniku” i teraz próbuje naprawić przynajmniej część błędów popełnionych w trakcie dość pospiesznego (na skutek nacisków byłego SZSP) zatwierdzania zasad nowego systemu stypendialnego. ZSP z kolei twierdzi, że broni systemu przed zmianami. Ale jest też i druga strona medalu — ustawa, o przepisy której opiera swą obronę organizacja studencka. I tu właśnie tkwi problem budzący największy. Kolejne bowiem pytanie, jakie w związku z tym sporem można postawić brzmi następująco: czy można i na ile podważać raz przyjęte zobowiązania, prawa i przepisy? Jeśli mam być szczerzy stanowię to dla mnie trudny orzech do zgryzienia.

Albowiem zdecydowanie opowiadam się za poszanowaniem, przestrzeganiem przyjętych rozwiązań, przeciwny jestem zmianom ustaw, zawieszaniu zawartych w nich uprawnień. Tak więc rozum podpowiada, iż poprzec powinienem ZSP. Dlaczego zatem tego nie czynię? Bo z drugiej strony trudno mi się zgodzić z uprawianą na bazie obrony ustawy polityką maksymalnych rewindykacji, wyciągania dla siebie z i tak pustawego worka, ile się tylko da. A taki bowiem poza wszystkim wniosek nasuwa mi się po lekturze propozycji zmian w systemie stypendialnym i odpowiedzi na nie udzielonej przez ZSP. Nie mogę się więc zgodzić z dawaniem niekiedy tych korzyści, które albo im się nie należą, albo na nie nie zapracowali. Tym bardziej że nie jesteśmy krajem zbyt zamożnym. Tym bardziej że projekt zakładający ująć co nieco, nie zakłada odbierania i to nie wszystkim przecież. I niewątpliwie nie jest intencją projektodawcy w czymkolwiek i w jakikolwiek sposób ograniczać prawa naprawdę dobrych studentów, a nawet podstawowej „masy” studenckiej.

Kończąc więc ów krótki opis „drugiego starcia” chciałbym zaprosić do dyskusji na te tematy także i naszych Czytelników. Bądź co bądź ten projekt dotyczy także i Was, podatników i rodziców studiującej młodzieży.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



Fot. M. Suchecki

WSTRĘT DO DRUGIEJ POMARAŃCZY

W niektórych szkołach kara porządkowa, ostatnio bardzo się upowszechniła i zdevaluowała — skarżą się nasi Czytelnicy. Praktycznie można ją otrzymać za nic. Stosowana tak często, nie wywiera na nikim pożądanego wrażenia. Bywa, że niekiedy „grono pedagogiczne” spontanicznie się oburzy, iż kolega dostał ją niesprawiedliwie i zupełnie niepotrzebnie. I na tym koniec. Ba, często, nawet sami bezpośrednio obdarowani karą nie są nią zupełnie zainteresowani. Do tego stopnia, że nawet się nie odwołują. Bo i po co? — mówią.

Nad tym stanem rzeczy najbardziej ubolewają gestorzy, czyli dyrektorzy szkół, zwłaszcza ci, którzy z „wielkim zaangażowaniem i sprawiedliwie”, obdzielali co bardziej sumodzielnie działające (i myślące) jednostki koleżeńskie. Upowszechnienie tego środka prewencji ogólnej miało zapobiegać w przyszłości naganym postawom pedagogów. A trzeba przyznać, że środek to łagodny, bo przecież zawsze można zastosować bardziej wyrafinowane, nie tyle środki, co metody I co za ulga; masz sytuację konfliktową nabrzmiałą; albo kolega nauczyciel nie postąpił jak należy. Lupa — karę i jest już fajnie. Jak wypowiadają się jeden z dyrektorów „jest to wręcz

wspólna metoda” aby: „uciąć”, „załatwić”, „zgasić gorącą atmosferę”, „ostrzec”, „przywzrost do porządku” etc.

Niestety, utyskują dyrektorzy — reżyściwistów było wielu. Bo też i okazji ku temu wiele — mówią nauczyciele.

Pierwszy z brzegu przykład, jak łatwo, bez większych zabiegów można karę otrzymać.

Dyrektor funduje karę porządkową, wytknięcie (coż za elegancka nazwa) kol. Ewie W. „Za uchybienie obowiązkom służbowym polegającym na niedopilnowaniu równej konsumpcji drugiej pomarańczy przekazanej w »darze« przez PCK”.

Chwała Bogu, iż były dwie pomarańcze, a nie trzy albo cztery, bo wtedy ileż by mogło być „wytknięć”?

— Na czym polega owo niedopilnowanie równej konsumpcji? Otóż, jak wynika z komentarza kol. Ewy W., dzieci klasy pierwszej, której była wychowawczynią, otrzymali w darze po dwie pomarańcze. Widząc łakome spojrzenia, pełne pożądania pomarańczowego owocu, którego zapach tak nęcił — kol. Ewa W. zaproponowała, aby dzieci jedną pomarańczę schowały głęboko w tornistrze, a drugą, jeżeli któreś dziecko ma ochotę, zjadły w klasie

na przerwie. Koleżanka Ewa W. pożyczyla nożyki od woźnej, kazała przedtem owoce umyć i pokazała, jak należy pomarańczę obrać, albowiem niektóre dzieci w absolutnym zapomnieniu obgryzały skórę.

W dalszym ciągu jednak nie wiemy, na czym polegała „równa konsumpcja”. Należy domniemywać, iż dzieci opychały się nierówno, ewentualnie podkraadały sobie wzajemnie kawałki pomarańczy. Chyba jednak i nie o to chodziło.

Prawdopodobnie rodzice przetrząsnęli dokładnie tornistry swoich pociec, i niesfety, znaleźli tam tylko jedną pomarańczę. A jama w miasteczku niosła, iż pomarańcz było dwie! Zapewne jedna z troskliwych mam zadzwoniła do pana inspektora z zapytaniem, co się stało z drugą pomarańczą i kto jest odpowiedzialny za jej brak...?

Sprawa okazała się dla p. inspektora na tyle ważna, iż natychmiast powołał on komisję, która postanowiła rzecz zbadać gruntownie i na miejscu. Przesłuchano na tę okoliczność dzieci, które potwierdziły, iż druga pomarańcza została skonsumowana na miejscu.

Obwinionej o „niedopilnowanie równej konsumpcji” — dyrektor zafundował karę, o czym wcześniej. Trudno dociec jego mo-

tywacji, można się tylko domyślać, iż chodziło o uspokojenie wzburzonego „niedopilnowaniem równej konsumpcji”, kolegi inspektora. Koleżanka Ewa W. została natomiast zapewniona przez dyrektora, iż kara nie ma żadnego „wpływu na”, ani żadnych konsekwencji.

To było w styczniu 1982 r. Niestety, w marcu 1983 — z okazji wypłaty „trzynastki” okazało się, iż „wpływ” opiewał na 2 tys. złotych, tyle potracono koleżance Ewie W. za „niedopilnowanie równej konsumpcji”.

Cóż to był za szok! Dzięki temu jednak kara porządkowa nabiera znów wartości. To jest to. Bo chodzi głównie o prewencję! — cieszą się zapewne dyrektorzy.

Natomiast koleżanka Ewa W. jest nieopieczona. Czy mogła to przewidzieć? Wówczas odbywałyby się w terminie, a teraz? Czy mogła przypuszczać! Co prawda z niedawnej historii wiemy, jakie konsekwencje grożą za niedopilnowanie równej konsumpcji. Nawet na niektórych posypały się kary, bo i na „wytknięcie” czasu już nie było, ale tam nie chodziło bynajmniej o konsumpcję drugiej pomarańczy.

TERESA KONARSKA

NIE PRZEWYCIĘŻONA PRZESZŁOŚĆ

dr BOLESŁAW GRZEŚ

Nie ulega wątpliwości, że walka przeciw zaleceniom jest walką przeciw układowi z 7 grudnia 1970 r., jest działaniem wypaczającym proces normalizacji stosunków między Polską i RFN. Śmiem twierdzić, że próby pomniejszenia osiągnięć wspólnej komisji, niezależnie od tego, kto je podejmuje — także w Polsce — sprzają siłom rewizjonistycznym w RFN.

Inspiratorską i organizatorską rolę w zwalczaniu zaleceń odgrywali i nadal odgrywają przesiedleńcy skupieni w związkach przesiedleńczo-ziomkowskich (Bund der Vertriebenen-Bd V — Związek Wypędzonych). Już w czerwcu 1972 r. zebrało się „pierwsze gremium fachowców” ziomkowskich i dokonało analizy wniosków dwóch pierwszych sesji komisji, stwierdzając, że zalecenia „w żadnym wypadku nie mogą uchodzić za wytyczne do nauczania w przyszłości”. Występując z pozycji antypolskich i nacjonalistycznych, atakowano zarówno koncepcję pracy komisji jak i każdorazowe jej rezultaty w postaci kolejnych uzgodnionych wspólnie zaleceń.

W latach 1972—1976 Federalna Wspólnota Robocza dla Niemieckiej Nauki o Wschodzie powoływała odpowiednio zespoły „badaczy Wschodu” do opracowywania kontrzaleceń. W 1976 r. w gimnazjach Nadrenii-Westfalii rozprowadzane były przez BdV pierwsze kontrzalecenia opracowane przez H. Nauhoffa i H. G. Parpliesa — funkcyjnych działaczy tego związku. Przeprowadzona przez nich krytyka zaleceń nacechowana była argumentacją pseudoprawną, pseudonaukową, antypolską i antykomunistyczną, a jej głównym przedmiotem były tezy zaleceń dotyczące „przemieszczeń ludności” i „transferu” (zalecenie 22, zamiast „wypędzenia”, jak tego życzyli sobie H. Nauhoff i H. G. Parlies).

Autorzy krytyki twierdzili, że zalecenia są sprzeczne z Konstytucją RFN, kwestionowali skład osobowy komisji i przebieg jej prac, sugerowali, że zalecenia uwzględniają przede wszystkim polski punkt widzenia, mijają się z prawdą historyczną i są ingerencją strony polskiej w sprawy wewnętrzne RFN. H. Hupka posunął się w tej kampanii nienawiści do porównania akcji przesiedleń ludności niemieckiej z praktyką w hitlerowskim obozie zagłady w Oświęcimiu. W opinii ziomkostw owa sprzeczność zaleceń z konstytucją RFN polegała na tym, że orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 1973 r. potwierdziło trwanie Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r., a kolejny wyrok tej instancji z 1975 r. stwierdził, że tereny na wschód od Odry i Nysy „nie są zwolnione z prawnej przynależności do Niemiec”.

GLÓWNY PRZEDMIOT WALKI

Walka przeciw układowi wschodnim, a następnie zaleceniom stanowiła główny problem w działalności BdV. Była to walka, którą H. Nauhoff nazwał „drugą bitwą o niemiecki Wschód”. Jej treścią była całkowita negacja zaleceń, ożywianie antypolskich nastrojów i nacjonalistycznych uprzedzeń oraz podważanie ostatecznych decyzji w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. H. Wehner napietował ten „antypolski zaraźliwy szowinizm” mający miejsce w hłaśliwych wystąpieniach rzeczników „Związków Wypędzonych”. W tym kontekście przewodniczący zachodniemieckiej komisji podręcznikowej, W. Mertineit, zwrócił uwagę na wypowiedź Kanclerza H. Schmidta wygłoszoną 15 czerwca 1977 r. do uczestników I Forum Polsko-Niemieckiego: „nie należy politycznie mylnie interpretować decyzji najwyższych sądów federalnych i nadawać im treści naruszających lub skierowanych przeciw układowi z 7 grudnia 1970 r. Rząd Federalny jednoznacznie się wypowiedział ... i bez ograniczeń akceptuje zobowiązania wynikające z tego układu, co oznacza także, iż granica na Odrze i Nysie stanowi dla RFN zachodnią granicę Polski”.

Z jednej strony kanclerz federalny i inni przedstawiciele czynników oficjalnych wyjaśniali, zalecali, prosili o uwzględnienie zaleceń, potwierdzali ważność grudniowego układu z Polską, a nawet napiętnowali hłaśliwe ziomkostwa, z drugiej natomiast rząd finansuje „zawodowych rewizjonistów”, tj. działalność Federalnej Wspólnoty Roboczej do Nauki o Niemieckim Wschodzie w Nauczaniu „jako organicznej części wychowania politycznego spełniającej zadania niemieckiej zagranicznej polityki kulturalnej” — jak to stwierdził federalny minister spraw wewnętrznych, W. Maihofer na forum Bundestagu. Jest to ta sama „Wspólnota”, której naczelnym zadaniem było i będzie także w przyszłości zwalczanie „wspólnych zaleceń” i niedopuszczenie do ich realizacji w podręcznikach szkolnych oraz w szerokiej praktyce pedagogicznej w RFN.

Historia komisji — w opinii pisma „Vorwärts” — i jej zaleceń jest przykładem, że inicjatywy łączące narody mogą — wobec biurokracji i małostkowych polityczek nacjonalistycznych grup nacisku i interesów oraz wewnątrzpolitycznych walk o władzę — ugrząsnąć w piasku. Kraje federalne, które przyjęły zalecenia (np. Brema) nazwał H. Hupka „punktem zbornym lewicowców”, a o realistycznie myślących przedstawicielach SPD, sprzeciwiających się antypolskim prowokacjom w Dolnej Saksonii w związku z konkursem nt. Śląska, mówi się, że: „SPD uderza w te same tony, co polscy komuniści”. Krytycy zaleceń posługiwali się tymi samymi argumentami, co opozycja CDU/CSU w zwalczaniu układów wschodnich. Ugrupowania ziomkowsko-przesiedleńcze zwalczały rząd za jego układy wschodnie, w tym szczególnie z Polską, wznosiły głosy opozycji, która je w tym popierała, a rząd socjal-liberalny wbrew umowie kulturalnej z Polską z 1976 r. finansował (współfinansował) działalność ziomkowsko-przesiedleńczą skierowaną przeciw zaleceniom, za przyjęciem i stosowaniem których ten sam rząd oficjalnie i bez zastrzeżeń się wypowiadał.

W związku z wizytą kanclerza H. Schmidta w Polsce, frakcja parlamentarna CDU/CSU złożyła poprzez swego rzecznika M. Abeleina oświadczenie: „Nie zaleć od tego, że sprawa ta (wdrożenie zaleceń do praktyki szkolnej — B. G.) leży w gestii autonomii kulturalnej krajów (Landów BG) i dlatego w znacznym stopniu nie podlega kompetencji federacji, należy stwierdzić, że nie ma żadnych powodów, aby spełniać polskie roszczenia (...) Stąd niedopuszczalna byłaby praktyka pedagogiczna, która by lansowała wychowanie młodzieży w duchu uznawania aneksji obcych terytoriów — i tak nieważnych pod względem prawnom międzynarodowym (...) Tereny nad Odrą i Nysą, znajdujące się obecnie pod polską administracją, nadal są częścią składową Rzeszy Niemieckiej”. Rzecznik wezwał kanclerza, aby to wyjaśnił swoim polskim partnerom.

Wspólnota celów CDU/CSU i sił przesiedleńczo-rewizjonistycznych doprowadziła do opracowania w 1978 r. tzw. alternatywnych zaleceń autorstwa J. J. Menzla, W. Stribny'ego i E. Völke. Ich szczegółowa analiza dowodzi, że w porównaniu z zaleceniami komisji zmianie uległo 40—45 proc. tekstu, a część zaleceń otrzymała niemal całkowicie nowe brzmienie. W całym tekście wyeksponowany został udział elementu niemieckiego w tworzeniu historii Polski. Wyważone tezy autorzy zastąpili wyraźnymi zabarwieniami szowinistycznymi. Sprawy Górnej Śląska, Gdańska oraz Warmii i Mazur ukazane zostały w świetle wybitnie antypolskich interpretacji. Linie Odry-Nysy uznali autorzy za linię graniczną tymczasową, narzucając Polsce przez Związek Radziecki. Nie uznaje się suwerenności NRD. Pominięte zostały postanowienia poczdamskie dotyczące przemieszczeń ludności niemieckiej; wykresowane zostały niemieckie straty ludnościowe jako następstwo „przepędzeń”, „wypędzeń” przeprowadzonych przemocą ewakuacji, „ucieczek” itp. Stwierdza się, że mimo rezygnacji ziomkostw z zemsty i rewanżu są one w Polsce określane jako ostoja rewizjonizmu.

Akcentuje się znaczenie paktu o nieagresji z sierpnia 1939 r. zawartego między Rzeszą Niemiecką i Związkiem Radzieckim, aneksję Zaolzia, pogromy i antyniemieckie wystąpienia w przedwojennej Polsce. Polsce Ludowej zarzuca się, że nie „ściga zbrodni przepędzeń”.

Ogólnie mówiąc te „alternatywne zalecenia” były w rzeczywistości antyzaleceniami sformułowanymi z pozycji germanocentryzmu, nacjonalizmu i rewizjonizmu, stanowiły próbę cofnięcia prac nad poprawą treści podręczników w najlepszym przypadku do punktu wyjściowego. Ich autorzy odrzucili bezceremonialnie ideę dialogu i w sposób arbitralny usiłowali narzucić swoje opinie autorom podręczników, uczniom i nauczycielom.

Przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD, H. Wehner powiedział: „kto kulturuje ideę Rzeszy, nie tylko narusza ducha i literę układów, lecz toruje drogę rewanżyzmowi zagrażającemu pokojowi”. Nawet ta jednoznaczna wypowiedź nie przeszkodziła nie tylko kołom rewizjonistycznym, CDU/CSU, ale Konferencji Ministrów Kultury i innym gremiom w przyjęciu, także głosami przedstawicieli SPD/FDP, wytycznych o „kwestii niemieckiej w nauczaniu”, które są właśnie „kulturowaniem idei Rzeszy”. Ich pochodną i konsekwencją są zimnowojenne praktyki kartograficzne stosowane na mapach i w atlasach szkolnych. Wszystkie zastrzeżenia wysuwane przeciw zaleceniom prowadzą do podważenia ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, do utrzymania fikcji o trwaniu Rzeszy Niemieckiej w granicach z 31 grudnia 1937 r. Praktyki stosowane w atlasach, mapach i innych materiałach kartograficznych są sprzeczne z układami wschodnimi i prawem międzynarodowym.

Od 1953 r. w całej RFN — mimo że poszczególne kraje federalne miały tak jak i obecnie autonomię kulturalną — obowiązywało także w odniesieniu do podręczników, map i atlasów szkolnych zalecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na mocy którego oznaczenia kartograficzne powinny uwzględniać granice Rzeszy z 1937 r. Minister ds. ogólnoniemieckich, E. Mende (działacz przesiedleńczy), wydał w 1965 r. dyrektywę w sprawie nazewnictwa, według której m.in. polskie ziemie zachodnie i północne nazwane zostały jednolicie „niemieckimi obszarami wschodnimi”, z ewentualnym dodaniem objaśnienia „chwilowo pod obcą administracją”. Zasada ta obowiązywała także w szkołach i stosowanych w nich podręcznikach i innych pomocach dydaktycznych. W czerwcu 1971 r. dyrektywa ta została decyzją rządu federalnego uchylona, ale nie zastąpiono jej nowym zarządzeniem, pozostawiając całkowitą swobodę w sprawie stosowania nazewnictwa.

NA CZELE HUPKA I CZAJA

Równoległe z pracami komisji podręcznikowej i nie bez wpływu ustalonych przez nią zaleceń na wydawców — jak już wspomniano — ci ostatni w całym okresie lat siedemdziesiątych starali się uzyskać od kompetentnych władz jednolite stanowisko w sprawie oznaczeń kartograficznych. Przypomnijmy, że dwa orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego (1973 i 1975) wprowadziły oficjalnie nowe niejasności dla wydawców, zaktywizowały środowiska przesiedleńczo-rewizjonistyczne i zakłóciły swobodę, którą rząd pozostawił wydawcom na mocy decyzji z czerwca 1971 r.

Dla ludzi dobrej woli zalecenia komisji wprowadziły ustalenia wyraźne wskazujące, że w nauczaniu geografii dominuje przede wszystkim realna współczesność, obiektywny i aktualny wybór faktów, rzetelna informacja, rozbudzanie zainteresowań i woli pokojowego współżycia i współpracy między narodami. Zagadnienia polityczne powinny być przedstawione w duchu układu z 7 grudnia 1970 r., a w stosunku do nazw geograficznych powinno się uwzględniać nazwy oficjalnie używane w danym kraju. Ze względu na praktykę dydaktyczną dopuszcza się oznaczenia dwujęzyczne. Nie należy stosować nazw, które są wynikiem tendencyjnej i celowej germanizacji.

Na pierwsze skromne próby dostosowania treści podręczników i wydawnictw kartograficznych do zaleceń komisji zareagowały w 1979 r. koła rewizjonistyczne z H. Hupką i H. Czają na czele. Ataki skierowane były na podważanie prawnom międzynarodowego charakteru granic w Europie, na niektóre wydawnictwa za to, że wprowadziły niewłaściwy, w opinii kół przeciwnych normalizacji, sposób przedstawiania granic państwowych na mapach i w atlasach szkolnych (a przecież był to sposób zgodny ze zwyczajem międzynarodowym w tym zakresie).

W lutym 1979 r. rozpetana została nieprzypadkowo kampania prasowa w duchu swistowego „rewizjonizmu prawniczego”, podtrzymywania „jurystycznej Rzeszy cieni”, „byłych niemieckich obszarów wschodnich”, „szczególnej jakości prawnej granic z ZSRR, Polską i NRD oraz Berlina Zachodniego” w odróżnieniu od granic RFN z zachodnimi sąsiadami oraz odkładania ostatecznych rozstrzygnięć do konferencji pokojowej.

W tym samym czasie (8 lutego 1979 r.) Związek Niemieckich Geografów Szkolnych zorganizował w Berlinie Zachodnim konferencję roboczą na temat przedstawiania niemieckich granic w atlasach szkolnych. Zauważmy, że konferencja obradowała pod presją wspomnianej kampanii prasowej.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele KMK, senator Rasch z Berlina Zachodniego, nauczyciele przedmiotu, wydawcy oraz prawnicy, a wśród nich prof. dr Ingo v. Münch z Hamburga, prof. dr J. A. Frowein z Bielefeldu oraz prof. dr D. Blumenwitz z Würzburga. Wydawnictwa, instytuty oraz autorzy podręczników i map szkolnych znaleźli się w trudnej sytuacji, bowiem jedne kraje federalne (zrządzone przez SPD lub koalicję SPD/FDP), żądały, by materiały na użytek szkolny odzwierciedlały stan zgodny z układami wschodnimi, czyli oznaczania granic z NRD, granicy polskiej i radzieckiej jako granic państwowych. Inne kraje (CDU, CDU/FDP) domagały się takich oznaczeń na mapach, które zdecydowanie oddzielałyby polskie ziemie zachodnie i północne, by nie symbolizowały granicy państwowej, by uznawane były jako „byłe niemieckie terytory wschodnie”. Przedstawiciele Bawarii (CSU) obstawali przy tym, by nadal ukazywać granice z 1937 r. jako wciąż obowiązujące pod względem prawnom międzynarodowym granice państwowe.

Wielowariantowe sugestie rozwiązań nie zadowalały organizatora konferencji, który nalegał na ujednolicenie. Przewodniczący Związku Niemieckich Geografów Szkolnych, H. Frieze stwierdził, że „atlas w jednym kraju federalnym właśnie z tego powodu jest dopuszczany do użytku szkolnego, z którego w innym kraju bywa odrzucany”. Działacz SPD H. Ehmke powiedział, że uczniom przekazuje się obrazy, które czynią zamieszanie tylko po to, by „problem niemiecki trzymać w stanie otwartym” i „zabezpieczać pozycje prawne”, nie bacząc na skutki pedagogiczne, ale chyba o to właśnie chodzi, by drażyć umysły młodzieży, kierując jej uwagę na „jurystyczną Rzeszę cieni z 1937 r.”.

J. A. Frowein wybitny specjalista prawa międzynarodowego, członek rady konsultacyjnej do spraw prawnom międzynarodowych bońskiego MSZ, nawiązując do układu RFN z Polską, stwierdził: „z tego prawnom międzynarodowego układu wynikają jednoznaczne zobowiązania: traktowania terenów na wschód od Odry i Nysy jako polskiego terytorium państwowego”, a zgodnie z obecną sytuacją prawnom międzynarodową prawidłowe jest takie oznaczenie, „które granice na Odrze i Nysie wyraźnie uwidacznia jako zachodnią granicę państwową Polski”. W myśli opinii J. A. Froweina także we wspólnej rezolucji Bundestagu podjętej przy ratyfikacji układu z Polską oraz z orzeczeń Federalnego Trybunału Konstytucyjnego nie można wyciągać innych wniosków, niezależnie od faktu, że rezolucja ta i tak nie ma prawnom międzynarodowego znaczenia. Ponadto orzeczenie Trybunału z 1975 r. nie przeszkadza w traktowaniu terytoriów na wschód od Odry i Nysy jako polskiego terytorium państwowego, gdyż Trybunał musiałby stwierdzić, że układ z Polską jest nieważny, a tego nie uczynił. Natomiast wszelkie roszczenia do granic Niemiec z 1937 r. są sprzeczne z regulacją przyjętą w Układzie Warszawskim z 7 grudnia 1970 r., a to narusza prawnom międzynarodową wiarygodność RFN. W podobnie realistycznym tonie z użyciem racjonalnych argumentów wypowiadało się wielu znawców problemu, osób oraz organizacji i stowarzyszeń społecznych i zawodowych, co nie przeszkodziło wznowić fali agresywnej, zimnowojennej pedagogiki w ramach „nauki o niemieckim Wschodzie”.

Jesienią czołowi działacze BdV z udziałem przedstawicieli rządu krajowego (SPD/FDP) Nadrenii-Westfalii obradowali nad przyszłymi głównymi zadaniami, by zwiększyć swój wpływ na życie polityczne i społeczne RFN. Oto kilka stwierdzeń H. Hupki: „utrzymać kwestię niemiecką w stanie otwartym”; „przyszłość Niemiec decyduje się w szkołach”; „ważniejsze niż polityka, którą prowadzi się w stolicach świata dla lub przeciw Niemcom, są fakty i wiedza, które w naszych szkołach przekazuje się o Niemczech we wszystkich ich częściach”. Natomiast H. Czaja przypomniał ponury bilans „osiągnięć” związku w ostatnich latach, wskazując m.in. że dzięki jego udziałowi można było uniknąć wprowadzenia zaleceń polsko-zachodnionieemieckiej komisji podręcznikowej w większości krajów federalnych; apelował, by w atlasach szkolnych zachować „przynajmniej granicę z 1937 r.”. Dzięki związkowi — KMK podjęła uchwałę w sprawie „kwestii niemieckiej w nauczaniu”. W wyniku memoriałów BdV większość krajów federalnych odrzuciła propozycję Polski odnośnie dwuletniego programu wymiany kulturalnej.

Taki bilans był możliwy do osiągnięcia dzięki poparciu finansowemu rządu federalnego. Zwłoka, zastój, chwiejność i dwuznaczność kompetentnych władz RFN w dziele praktycznego przestrzegania ducha i litery układu z Polską (czemu służą także zalecenia) utrudniały kształtowanie sprzyjającego klimatu pedagogicznego oraz zachęcały przeciwników odprężenia i normalizacji do nowych ataków w celu odzyskania i umocnienia pozycji.

Dokończenie za tydzień

NIE WYDANE PRZEPISY WYKONAWCZE DO KARTY NAUCZYCIELA

Karta mówi w art. 87 o wcześniejszym przejściu na emeryturę. Jak mnie zorientował inspektor, do tego właśnie artykułu nie wydano jeszcze przepisu wykonawczego. Będę czekał, ale przy okazji chciałbym się dowiedzieć, jakie akty wykonawcze do Karty nie zostały jeszcze ogłoszone. (K.S. Kaliskie).

Spośród 33 aktów wykonawczych do Karty Nauczyciela nie wydano dotychczas jeszcze 6 aktów:

■ W sprawie zasad współdziałania w dziedzinie oświaty i wychowania organów administracji państwowej ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli (art. 4).

Wydanie tego aktu uwarunkowane jest zawarciem porozumienia w tej sprawie z naczelnymi organami związków zawodowych.

■ Rozporządzenia ministra pracy, płac i spraw socjalnych w sprawie zasad porównywania poziomów wynagrodzeń nauczycieli do średniego wynagrodzenia pracowników inżynierjno-technicznych zatrudnionych w przemyśle społecznym (art. 31 ust. 2).

Prace nad tym dokumentem trwają. Akt ten dotyczy wynagrodzenia nauczycieli od 1 września 1983 r.

■ Wykazu prac w warunkach szkodliwych dla zdrowia, z oznaczeniem stopnia ich szkodliwości, stanowiących podstawę do przyznania z tego tytułu dodatku oraz szczegółowe zasady wypłaty tego dodatku (art. 34 ust. 3).

Przepisy wykonawcze w tej sprawie przygotowuje minister zdrowia i opieki społecznej; ich projekty były już przedmiotem uzgodnień międzyresortowych oraz w sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania.

■ Zasad organizacji służb socjalnych oraz sposobów wykorzystywania funduszy: socjalnego, emerytur i rent oraz mieszkaniowego (art. 53, ust. 5). Zasady te mają wejść w życie nie później niż do 1 stycznia 1984 r. (art. 53, poz. 6). Prace nad projektem uchwały Rady Ministrów w tej sprawie trwają.

■ Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykazu chorób zawodowych nauczycieli (art. 72 ust. 2).

Prace nad tym aktem przygotowują przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej znajdują się w finalnym stadium załatwiania. Był on już przedmiotem uzgodnień międzyresortowych oraz w sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania.

■ Rozporządzenia ministra zdrowia i opieki społecznej w sprawie trybu i zasad

wydawania orzeczeń o przejściu nauczyciela na wcześniejszą emeryturę na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej o niezdolności do wykonywania zawodu (art. 87 ust. 3). Prace nad tym aktem prawnym trwają.

WYNAGRODZENIE ZA GODZINY PONADWYMIAROWE W CZASIE URLOPU SZKOLENIOWEGO

Studiuję zaocznie. W czasie przebywania na urlopie szkoleniowym przydzielone mi godziny ponadwymiarowe realizuje kolega, w zastępstwie. Czy ja także mam prawo do wynagrodzenia za te godziny? (Adam S. Zgierz).

Tak, prawo do wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe w okresie urlopu szkoleniowego przysługuje, zgodnie z paragrafem 19 uchwały nr 179 Rady Ministrów z 16 sierpnia 1982 r. — w sprawie zasad udzielania nauczycielom urlopu na kształcenie się w celach naukowych, artystycznych, oświatowych i z innych ważnych przyczyn oraz ulg i świadczeń związanych z tym kształceniem. Mówi on iż: wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły, przypadające do realizacji w okresie urlopu szkoleniowego, wypłaca się jak za czas usprawiedliwionego nie odbycia zajęć.

ULGA TARYFOWA PKP

Byłem zatrudniony w szkole na pół etatu. Czy po odejściu na emeryturę jestem uprawniony do ulgi przy przejazdach kolejowych? (Kazimierz S. Katowickie).

Tak, gdyż nauczycielom zatrudnionym w co najmniej połowie obowiązującego wymiaru zajęć przysługuje prawo do korzystania z ulgi taryfowej w wysokości 50 proc. A nauczycielom emerytom lub rencistom ulga taryfowa przysługuje, jeżeli w chwili przejścia na emeryturę nauczyciel był uprawniony do ulgi. (Kon.)

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY

Po jakim okresie nieobecności w pracy spowodowanej chorobą rozwiązuje się z nauczycielem mianowanym stosunek pracy? (B.J. — Nowa Wieś)

Zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt. 2 ustawy z 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz. Urz. nr 3 poz. 19), stosunek pracy z nauczycielem mianowanym rozwiązuje się w razie czasowej niezdolności nauczyciela do pracy spowodowanej jego chorobą, jeżeli okres tej choroby przekracza 1 rok. W szczególnie uzasadnionych przypadkach po stwierdzeniu przez komisję lekarską po-

prawny stan zdrowia i możliwości powrotu do pracy — okres nieobecności w pracy spowodowanej chorobą może być dłuższy niż 1 rok, nie więcej jednak niż do 2 lat, licząc łącznie okres choroby i urlopu dla poratowania zdrowia.

Z cytowanego wyżej przepisu wynika, że organ administracji szkolnej obowiązany jest rozwiązać stosunek pracy z nauczycielem, jeśli jego nieobecność w pracy z powodu choroby przekracza 1 rok. Jednakże od reguły tej są dwa wyjątki, a mianowicie:

— W szczególnie uzasadnionych przypadkach po przedłożeniu przez nauczyciela orzeczenia właściwego organu służby zdrowia (komisji lekarskiej działającej w ramach orzecznictwa o czasowej niezdolności do pracy), stwierdzającej poprawę zdrowia i możliwości powrotu do pracy przed upływem dwuletniego okresu choroby — organ administracji szkolnej może według swego uznania przedłużyć okres nieobecności w pracy do lat dwóch.

— W razie orzeczenia przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia, nawet przed upływem 1 roku choroby, trwałej niezdolności nauczyciela do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku. W tym bowiem przypadku organ administracji szkolnej ma obowiązek rozwiązać stosunek pracy.

PRACA W NIEDZIELE I ŚWIĘTA DODATKOWE OBOWIĄZKI

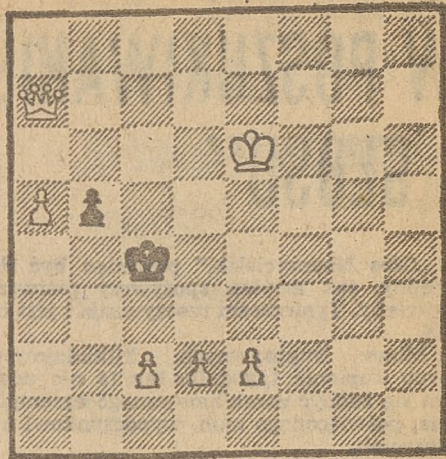
Jakimi przepisami regulowane są sprawy: dodatkowych obowiązków nauczyciela; pracy w święta i w dniach wolnych od pracy? Czy w okresie matur (egzaminów dojrzałości) nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe? (B.S. — Jaworzno).

Sprawę dodatkowych obowiązków nauczyciela reguluje zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 20 lipca 1982 r. w sprawie prac i zajęć dydaktyczno-wychowawczych realizowanych w ramach wynagrodzenia zasadniczego oraz płatnych dodatkowo (Dz. Urz. MOiW nr 9 poz. 82 z 1982 r.).

Sprawę wynagradzania za pracę w święta i dni wolne od pracy reguluje zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 16 lipca 1982 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli za zajęcia dydaktyczno-wychowawcze lub opiekuńczo-wychowawcze wykonywane w dniach wolnych od pracy (Dz. Urz. MOiW nr 9 poz. 80 z 1982 r.).

W okresach matur (egzaminów dojrzałości) nauczyciel nie może otrzymać wynagrodzenia za nieprzepracowane godziny ponadwymiarowe, ponieważ wynika to z planu organizacyjnego szkoły. (Lew.)

SZACH KRÓLOWI



ZADANIE NR 52 (3 pkt.)

Mat w trzech posunięciach.

Białe: Ke6, Ha7, a5, c2, d2, e2

Czarne: Kc4, b5

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 50

1. Wa8 c3

2. Ga7! K dowolnie

3. Gc5 mat

pod redakcją Bogdana Kusińskiego

Dnia 15 kwietnia 1983 r. zmarł w wieku 52 lat

mgr inż. AUGUSTYN ROZEK

Kierownik Oddziału Oświaty Rolniczej Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, długoletni nauczyciel i dyrektor szkół rolniczych, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”, „Zasłużony dla woj. bydgoskiego”.

W Zmarłym oświata rolnicza utraciła oddanego i zaangażowanego pracownika i działacza.

Cześć Jego pamięci.

Dyrekcja i pracownicy
Departamentu Nauki
i Oświaty Rolniczej
Ministerstwa Rolnictwa
i Gospodarki Żywnościowej
K 104

TYGODNIK ODZNACZONY



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP

Redaguje zespół: Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Maria Kalinska (zastępca sekretarza redakcji), Teresa Komarska (kierownik działu), Walentyna Lapinska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedziółka, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Krystyna Rogalska (kierownik działu), Maria Rybaczek (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Halina Szymczak, Henryka Witalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzni), Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelnik, Magdalena Paprzycka.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/6, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrzenia tytułami.

Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Wilejska 12, 00-490 Warszawa. Dział Wydawniczy, tel. 28-24-11 wew. 195. Ceny ogłoszeń: urzędowych 95 zł za 1 cm² drobnych 30 zł za 1 wyraz (zabaw 50 proc. od ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy). Za przyjmowanie i wydawanie ofert pobiera się opłatę dodatkową w wysokości 50 zł. Brakujące numery „Głosu” można zamówić pod adresem: Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Dział Prasy Zdecentralizowanej, ul. Towarowa 32, 00-839 Warszawa, tel. 20-12-71 wew. 249.

Warunki prenumeraty: Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i takich w których znajduje się siedziba oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Pozostałe w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Termin wpłat ugotów 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę indywidualną zamawiają na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — oplatą prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Zamieszkał w miastach badanych siedziba RSW „Prasa-Książka-Ruch” oplatą prenumeratę wyłącznie w swoich urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych. Termin wpłat ugotów: 31 maja — na III kwartał i II półrocze br., 31 sierpnia — na IV kwartał br.

Wpłaty dokonywać prosimy na „blankietach wpłat” na rachunek bankowy Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 32, 00-858 Warszawa, nr konta NRP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę wpłaca się pod tym samym adresem. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

Koszty prenumeraty krajowej: kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 250 zł, rocznie — 520 zł.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nakład 70 000 egz.

M-78

NOWOŚCI NADEŚLANE

LITERATURA PIĘKNA

Stanisław Piotrowski: W ŻOLNIERSKIM SIODLE. LSW Warszawa 1979, s. 453, cena 160 zł. Václav Vralislav z Mitrovic: PRZRGODY. PIW Warszawa 1983, s. 178, cena 90 zł. Francesco Petrarca: WYBÓR PISM. Zakład nar. im. Ossolińskich Wrocław 1982, s. 366, cena 160 zł.

Miodrag Bulatović: LUDZIE O CZTERECH PALCACH. PIW Warszawa 1982, s. 333, cena 150 zł.

William Shakespeare: SEN NOCY LETNIEJ. WL Kraków 1982, s. 126, cena 140 zł.

Jerzy Przędziński: EGZEKUCJA. KIW Warszawa 1983, s. 229, cena 65 zł.

Miguel de Unamuno Abel Sánchez: OPOWIEŚCI O NAMIEŃCZOŚCI. WL Kraków 1983, s. 157, cena 60 zł.

Alfonz Bednár: BALKON BYŁ ZA WYSOKO. WL Kraków 1983, s. 145, cena 80 zł.

OGŁOSZENIA

Nauczycielka po studiach wyższych — nauczanie początkowe z dziesięcioletnim stażem pracy — podejmie pracę w szkole. Warunek: mieszkanie z c.o. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Wilejska 12, 00-490 Warszawa, Dział Wydawniczy dla nr 94.

Nauczycielka magister biologii (uczy też chemii), instruktor szachów, staż 5-letni, podejmie pracę w szkole. Warunek: mieszkanie (posiada wkład). Anna Dziemiańczuk, ul. Mickiewicza 17/4, 11-430 KORSZE.

Nauczycielka matematyki (8-letni staż pracy w szkole średniej), absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych, poznańskiego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, kończąca Studium Podypłomowe na WSP w Szczecinie, podejmie pracę w szkole na terenie województwa zachodnich. Warunek: mieszkanie rodzinne. Gabriela Pawlik, ul. Gwardii Ludowej 28a/29, 61-400 Międzybóże.

Młode małżeństwo pedagogów (mgr pedagogiki specjalnej) z trzyletnim stażem w szkole specjalnej podejmie pracę od 1.IX.1983 r. Warunek: mieszkanie rodzinne. M. Bączelak, 01-892 Warszawa, Duracza 8 m 184.

Magister pedagogiki (14-letni staż pracy w orszedzkim) i Studium Wychowania Przedzszkolnego podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne z wygodami. Maria Wróblewska, 80-255 Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Podlesna 18 m 2.

Magister matematyki (14 lat pracy) podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Jacek Fryszakowski, 74-300 Myślibórz, ul. Marchlewskiego nr 10 m 37.

Krzysztof Kakolewski: W ZŁĄ GODZINĘ. WL Kraków 1983, s. 426, cena 140 zł. Ewa Dijk-Borkowska: Wybór: SMUTNY KOS OPOWIEŚCI NIESAMOWITE I OSOBLIWE Z PROZY NIDERLANDZKIEJ. PIW Warszawa, 1983 s. 382, cena 150 zł.

René De Obaldia: BOGACTWA NATURALNE. WL Kraków-Wrocław 1983, s. 78, cena 46 zł.

Jerzy Krzysztofi: OBLED. PIW Warszawa 1983, 3 tomy. I tom s. 264, cena 200 zł. II tom s. 366, cena 200 zł. III tom s. 359, cena 200 zł.

WSPOMNIENIA, OPRACOWANIA

Wacław Borowy: Studia i szkice literackie. PIW Warszawa 1982, cena t. I/II 400 zł.

Zbigniew Sudolski: PANNY SZYMANOWSKIE. Opowieść biograficzna. LSW, Warszawa 1982, s. 385, cena 220 zł.

Stanisław Stabryła: HELLADA I ROMA W POLSCE LUDOWEJ. WL Kraków 1982, s. 636, cena 230 zł.

Jerzy Jarzębski: GRA W GOMBROWICZA. PIW Warszawa 1982, 130 zł.

Małżeństwo — nauczanie początkowe i wf — poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie rodzinne z wygodami. Chętnie okolice podgórska. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wilejska 12, Dział Wydawniczy dla nr 99.

Absolwentka UMK Toruń, kierunek historia, rok ukończenia 1980 z trzyletnią praktyką nauczycielską w szkole podstawowej poszukuje pracy jako nauczycielka. Warunek: mieszkanie rodzinne. Mile widziane oferty z Pomorza i Mazur. Elżbieta Dybowska-Korzyńska, Żytia 51/13, 87-800 Włocławek, tel. 236-64.

Relaks usługi matrymonialne. Psycholog Łódź 7 skrytka 63.

Magister pedagogiki opiekuńczej z 11-letnim stażem poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: 54034 „Prasa” — Kraków, Wilejska 2.

Magister wychowania fizycznego, żona mgr rehabilitacji ruchowej podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Wilejska 12, 00-490 Warszawa, Dział Wydawniczy, dla nr 102.

Nauczyciel (SP) wychowania fizycznego oraz wychowania muzycznego poszukuje pracy na wsi. Jacek Barański, 41-800 Zabrze, ul. Padlewskiego 1/6.

Absolwentka SGPiS (rok pracy w szkole) szuka zatrudnienia w Polsce Centralnej. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Wilejska 12, 00-490 Warszawa, Dział Wydawniczy dla nr 105.

Psycholog poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie rodzinne. Maria Apanasowicz, os. Stalowa 13/8, 31-922 KRAKÓW.

SZTUKA

Roman Reinfuss: LUDOWE KOWALSTWO ARTYSTYCZNE W POLSCE. WPAN, Warszawa 1983, s. 256, cena 350 zł. Barbara Osńska: SZTUKA I CZAS. WSIP, Warszawa 1982, s. 210, cena 115 zł.

POLITYKA, HISTORIA

Tadeusz Rawski: POLITYCY I WOJSKOWI. Szkice z dziejów drugiej wojny światowej. KIW, Warszawa 1982, s. 345, cena 100 zł.

Jan Tomicki: POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA 1892—1948. KIW, Warszawa 1982, s. 522, cena 220 zł.

Peter H. Buok: WIKINGOWIE PACYFIKU. PIW, Warszawa 1983.

ROZNE

Anna Zawadzka, Elżbieta Moszczak: KSIAZKA DLA NAUCZYCIELA. English is fun 1. WSIP, Warszawa 1983, s. 148, cena 55 zł.

Robert Cooke: WYZWANIE NATURZE. PIW, Warszawa 1982, s. 316, cena 100 zł.

Nauczycielka — mgr filologii rosyjskiej, SN chemia z biologią — staż 12 lat, podejmie pracę na wsi lub w małym miasteczku. Warunek: mieszkanie dla 4-osobowej rodziny z c.o. Oferty: Pieszczyk Rozalia, Gliwicka 367, 43-197 Mikołów.

Mgr techniki + język rosyjski przyjmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Wilejska 12, 00-490 Warszawa, Dział Wydawniczy dla nr 111.

Małżeństwo po WSP — wychowanie techniczne i chemia — staż pracy — podejmie pracę w szkole na wsi lub w mieście. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Zdzisław Jarosz, 49-300 BRZEG, Granata 3.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Dyrekcja Zbiorczej Szkoły Gminnej w Pruchniku, woj. przemyskie, zatrudni z dniem 1 września 1983 r. w Szkole Podstawowej w Świebodnej małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: filologia polska i matematyka. Ofertujemy komfortowe mieszkanie rodzinne. Oferty składać do 15 czerwca 1983 r.

Dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych w Złotym Potoku zatrudni z dniem 1.09.1983 r.: — małżeństwo nauczycielskie do pracy w internacie, — małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: wychowanie fizyczne — trener la i pedagogika opiekuńcza.

Istnieje możliwość otrzymania godzin ponadwymiarowych. Zapewniamy mieszkanie rodzinne z wygodami. Oferty prosimy kierować pod adresem: Zespół Szkół Rolniczych w Złotym Potoku, 42-253 Janów Częstochowski.

K 110

W POSZUKIWANIU „GŁOSU”

„Głos Nauczycielski” powinien być dostępny, jak artykuł spożywczy pierwszej potrzeby. Tymczasem rzeczywistość jest inna.

Mimo intensywnych, kilkudniowych prób kupienia tygodnika nr 15 nie udało mi się zdobyć zareklamowanego egzemplarza, poświęconego m.in. wypoczynkowi nauczycieli.

Przejechałam trasę Ursus — Dworzec Wschodni bez efektu. W kiosku na Dworcu Śródmieście był (3 egz.), na Powiślu brak. Byłam trzykrotnie, może nadejdzie z opóźnieniem — taką miałam nadzieję.

Zaglądałam do kiosków w różnych punktach miasta, żeby otrzymać odpowiedź: „nie otrzymuję”, „nie ma”, „dostaje nieregularnie”. Dwukrotnie potraktowano mnie nieuprzejmie.

W osiedlu „Ursus” doliczyłam się 21 kiosków „Ruchu”. Osobiście dotarłam do 17. Sporządziłam ich wykaz i zrobiłam odpowiednie adnotacje w uwagach. Wiarygodność zapisu potwierdziłam w Wydziale Handlu i Usług w filii Urzędu Dzielnicowego Warszawa-Ochota przy ul. Cierlickiej w Ursusie.

Dotarcie w osiedlu do 2/3 kiosków i zasięgnięcie informacji nie usposabia optymistycznie, jak również rozmowy z nauczycielami szkół różnych typów i przedszkoli. Naocznie stwierdziłam w jednej ze szkół, z którą jestem zaprzyjaźniona, że szkoła zaprenumerowała „Głos”, ale otrzymuje go z opóźnieniem. Ostatni numer, jaki widziałam w szkolnej bibliotece, to był 13, a gdzie jest 14 i następny? Zaprenumerowany i doręczony przez pocztę „Głos” jest udostępniany nauczycielom przez wypożyczenie w bibliotece bądź w kancelarii szkolnej.

Ja czytam „Głos” — bo dzięki niemu pozostaje w nierozwartej więzi ze szkołą, która jest mi zawsze bliska sercu i czuję ją z tymi, którzy wychowują młode pokolenia.

Nie prenumeruję „Głosu Nauczycielskiego” — to nie znaczy, że go nie czytam. Nie chcę otrzymywać go z opóźnieniem, więc wolę kupić w kiosku. Taka postawa wynika również z potrzeby oszczędnego wydawania pieniędzy — to drugi powód i trzeci: nie mam pewności czy wartość treściowa tygodnika zaspokoi moje potrzeby czytelnicze.

Moje poszukiwania czytelnicze „Głosu Nauczycielskiego” postanowiłam zakończyć na dotarciu do dwóch punktów kolportażu dzienników i czasopism. A mianowicie do: kiosku „Ruchu”, znajdującego się w gmachu KC PZPR i kiosku w Min. Oświaty i Wychowania.

W pierwszym byłam dwukrotnie, bo wybrałam się za późno. Kiosk, w przeciwnieństwie do wszystkich innych, jest czynny w godz. 9—17. Odeszłam bez „Głosu”.

Kiosk w Ministerstwie Oświaty i Wychowania. Czynny od 7—15 godz. Jestem na godzinę przed jego zamknięciem. Zadałam pytania osobie prowadzącej kiosk, która już wykonuje czynności porządkowe. „Przeszkadzam jej” i niechętnie udziela informacji, jak bym pytała o sprawy będące objęte tajemnicą państwową. Wyciągam ankietę „Głosu”, żeby znieść barierę nieufności. Dowiedziałam się, że otrzymuje pięć egzemplarzy, że sprzedawała ostatni egzemplarz w dniu, w którym przyszedł, tzn. 12.04. br.

A czy są zwroty? „Nie” — odpowiedziała. Zrobiło mi się przykro. Odeszłam z radą, że mam szukać w innych kioskach naszego, nauczycielskiego tygodnika.

Zmęczona jestem tą pracą „badawczo-poszukiwawczą”. A oto wnioski:

1. Umożliwienie nabywania „Głosu” w kioskach „Ruchu” tym, którzy realizują rządowy program oszczędnościowy dotyczący m.in. zbiórki surowców wtórnych, tj. dostarczają makulaturę.

2. Zapewnić w prenumeracie przynajmniej 2 egz. „Głosu Nauczycielskiego” szkołom różnego typu i przedszkolom.

3. Poprzez wydział kultury zapewnić prenumeratę 1 egz. „Głosu Nauczycielskiego” np. bibliotece w osiedlu „Ursus”. (Rozmawiałam z kier. biblioteki).

4. Wpłynąć na poprawę dyscypliny pracy w zakresie terminowego nadsyłania zaprenumerowanych czasopism.

Kończąc, zapraszając przedstawiciela redakcji do odwiedzenia Ursusa i przekonania się, na ile wiarygodna jest moja wypowiedź. Z nadzieją na pomoc, pozostaję z szacunkiem

WŁADYSŁAWA DZIWOŁOWICZ

Warszawa-Ursus

OD REDAKCJI: Mamy nadzieję, że na powyższy temat uzyskamy wiążącą informację z działu wydawniczego Wydawnictwa „Współczesnego”, od komórk RSW Prasa-Książka-Ruch zajmującej się kolportażem i rozdzielaniem „Głosu” do poszczególnych kiosków w Warszawie i woj. stołecznym.

Uważamy w dalszym ciągu, iż nakład naszego tygodnika przeznaczony do sprzedaży komisowej jest zbyt niski! Dotyczy to szczególnie Warszawy i innych większych miast w Polsce.

Czytelnicze serdecznie dziękujemy za powyższe informacje. Do szczegółowego omówienia naszej czytelniczej ankiety wkrótce wrócimy! (ZP)

Ktoś głośno śichnął. Ktoś inny powiedział — na zdrowie. Nomen omen, bowiem w tym momencie rozpoczęło się plenarne posiedzenie GKKFiS poświęcone sprawom opieki zdrowotnej w kulturze fizycznej i sporcie. Już z pobieżnego przejrzenia materiałów można było się przekonać, że temat nie jest bagatelny, bo dotyczy ogromnej rzeszy młodych ludzi, zwłaszcza uczącej się młodzieży.

Gdyby tematycznie uszeregować te sprawy, można by wytuskać następujące problemy: opieka zdrowotna w sporcie szkolnym; zdrowie młodzieży w szkołach sportowych; sprawy zdrowia młodzieży trenującej w klubach sportowych; zdrowie wśród studentów uprawiających sport; sport a zdrowie ludzi pracujących, parających się różnymi formami ruchu; wyczyn, jako zagrożenie zdrowia.

Nas, rzecz prosta, interesuje najbardziej to, co dotyczy uczącej się młodzieży. Pisałszy o poczynaniach Rady Kultury Fizycznej przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania, która znacznie wcześniej podjęła ten istotny dla ochrony zdrowia młodzieży temat. Wydano w tej sprawie zarządzenia, które obowiązują w szkołach całego kraju. Na plenum GKKFiS nie zabrakło ludzi, którym ochrona zdrowia uczącej się młodzieży jest bardzo bliska. Myśle tu o nauczycielach. Zabierali głos. Sygnalizowali swoje niepokoje. „Jak długo będziemy mówić i nic nie robić — podkreślił jeden z nich — tak długo opieka zdrowotna nad uczniami uprawiającymi sport będzie fikcją”.

— Stusna uwaga — można było usłyszeć głos z sali.

Ponieważ naradę organizowały dwa resorty, to jest kultury fizycznej i zdrowia, wszystkich interesowało podejście Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej do problemu. Trzeba przyznać, że postulaty z tej strony mogły zainteresowanym przypaść do gustu. W sumie podjęto około 50 zadań. Oto niektóre z nich, przypadające na resort zdrowia:

● Ministerstwo wprowadzi w bilansie zdrowia dzieci 6-letnich kwalifikację do

przed META

NA ZDROWIE

MIECZYŚLAW BILSKI

zająć ruchowych w klasie wstępnej oraz w w klasie pierwszej

● Resort zobowiąże personel medyczny sprawujący opiekę zdrowotną nad dziećmi i młodzieżą szkolną oraz akademicką do przekazywania nauczycielom w informacji o kwalifikacji lekarskiej uczniów i studentów do zajęć w i sportu.

● Ministerstwo zapewni sukcesywny rozwój poradni medycyny szkolnej w ZOZ.

Sporo zadań, oczywiście, przypadło resortowi kultury fizycznej. W jednym i drugim przypadku do realizacji postanowień przyłączy się resort oświaty. Dawno już przecież sugerował on trójprzymierze, zjednoczenie sił na rzecz opieki zdrowotnej nad uczniami uprawiającymi ćwiczenia fizyczne. Teraz apel, by działać szybciej, intensywniej i efektywniej — ponieważ stan zdrowia uczącej się młodzieży jest alarmujący — staje się realna i wejdzie w życie.

— W szkołach — mówił w kulurarach nauczyciel w f — nie ma praktycznie żadnych warunków dla chronienia zdrowia tych, którzy potrzebują regularnej opieki. Nie chodzi mi o choroby. Z tymi, co może wyglądać na paradoks, pół biedy, bo ich się leczy. Natomiast gorzej z profilaktyką, gorzej z tymi, którzy trenują intensywnie, wymagają stałej kontroli i stałego prowadzenia przez lekarza i trenera. Ba, ale jak i gdzie to robić?

— W poradniach sportowo-lekarskich — podpowiedział jakiś działacz. Widać teoretyk, bo wiemy, jak one wyglądają i jak

muszą być wyposażone w sprzęt, jak brakuje w nich lekarzy.

Otóż to. Początkujących sportowców, a są to z reguły uczniowie obciążeni nauką, nie bada się i na ogół zezwala się na ich udział w różnych formach treningu i w różnych zawodach. W poradniach lekarskich panuje tłok, nie korzystają z nich również wyczynowcy nie posiadający klasy mistrzowskiej. Tymi z klasą opiekują się poradnie. Związki sportowe raczej sobie z tym radzą, mają swoich lekarzy, którzy w różnych przypadkach, dzięki tak zwanym dojsiom i znajomościom, kierują zawodników na okresowe badania. Do instytutów, do klinik, do znanych lekarzy, którzy w różnych przypadkach, dzięki tak zwanym dojsiom i znajomościom, kierują zawodników na okresowe badania. Do instytutów, do klinik, do znanych lekarzy, którzy mają stałe kontakty ze sportem, choć są zatrudnieni nie w poradniach, lecz w szpitalach lub poliklinikach.

Z pewnością lekarzy, którzy mogliby się zaopiekować młodymi sportowcami, byłoby więcej, gdyby nie ograniczenie placowe. Żaden szanujący się specjalista nie pójdzie do poradni sportowej, bo tam płacą kiepsko, a sam warsztat pracy jest fatalny. Jakżeż to może być praktyka dla lekarza? Żadna!

Sytuacja ta, że użyję delikatnego określenia, przynosi wstyd administracji sportowej. Przez wiele lat nie uporządkowała ona sprawy Centralnej Przychodni Sportowo-Lekarskiej. Zapadła wreszcie (lepiej późno niż wcale) decyzja o budowie z prawdziwego zdarzenia centralnej przychodni, a GKKFiS zobowiązał się do współfinansowania jej budowy. Nareszcie więc konkret. Można się z tego cieszyć, bo z pewnością skorzysta na tym również młodzież szkolna i akademicka.

Ponadto Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie otrzyma centrum medycyny sportowej i wydział rehabilitacji oraz odnowy biologicznej, które zajmą się ochroną zdrowia dzieci przed zbytnimi przeciążeniami psychicznymi i fizycznymi w czasie treningów.

Chciałoby się przyklasnąć, lecz poczekajmy, by nie zapeszyć.

NIEPOKOJE

ZŁA

PRAKTYKA

LECHOSŁAW GAWRECKI

Od pewnego czasu w TV można zobaczyć takie oto obrazki. Na tle szkoły, z której wybiega gromada dzieci, lektor podaje, ile to mamy w Polsce szkół (klas, uczniów itp.), ilu pracuje w nich nauczycieli. Na tle tych — bardzo wysokich — liczb, eksponuje się informację o tym, że od 1 września nauczyciele otrzymują zniżkę do 18 godzin tygodniowo. W związku z tym — mówi dalej spiker od nowego roku szkolnego zabraknie tyle to a tyle tysięcy nauczycieli.

Wydawałoby się, że to dopiero początek informacji, że następnie będzie mowa o tym, w jaki sposób odpowiedzialne za oświatę władze zamierzają ten — rzeczywiście trudny — problem rozwiązać.

Otóż nic z tych rzeczy. Sekwencja kończy się właśnie na podaniu informacji, że oto wskutek zniżki godzin zabraknie wkrótce wiele tysięcy nauczycieli. Czasem jeszcze — widocznie dla umocnienia efektu — dodaje się, że trzeba będzie zatrudnić w szkołach tysiące osób bez jakichkolwiek kwalifikacji pedagogicznych. I na tym koniec, żadnych propozycji i zamierzeń rozwiązania sygnalizowanego w ten sposób problemu. Tego rodzaju „wstawki” nadawane są co kilka dni, w różnych wersjach (czasem np. pokazuje się zafasowanego dyrektora szkoły, który opowiada o tym, jakie poważne kadrowe braki wystąpią wkrótce w jego szkole).

Łatwo sobie wyobrazić, jak to odbiera przeciętny telewizyjny posiadający dzieci w wieku szkolnym. Więc to tak — myśli sobie — nie dość, że nauczyciele pracują mniej niż inni obywatele w tym kraju, no bo przecież są w pracy przez 20—22, a nie 40—42 godziny tygodniowo, to jeszcze im mało? Jeszcze chcą zniżki? I to w sytuacji, gdy tak bardzo brakuje nauczycieli! Jak można się domagać zmniejszenia godzin pracy, kosztem oddania dzieci w opiekę zupełnie nieprzygotowanych do tego

18-, 19-letnich dziewcząt i chłopców? Przecież to aspołeczne! Tak rozumują telewizywi — rodzice i trudno im się dziwić — na podstawie odpowiednio spreparowanej informacji wnioski narzucają się same.

A nauczyciel się denerwuje. Bo wygląda na to, że ktoś po prostu chce go skłócić ze społeczeństwem. Tak jakby nie było dość kłopotów z przeładowanymi klasami, nauką wielozmianową, brakiem pomocy nauczycielskiej, dowożeniem dzieci i z wieloma innymi sprawami.

Osobiście domyślam się o co idzie. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że obniżenie w bieżącym roku tygodniowego pensum kosztem wprowadzenia do szkół dalszych kilku tysięcy osób bez kwalifikacji pedagogicznych — jest niemożliwe.

Tylko — czy o tym nie wiadomo rok temu, gdy wprowadzono Kartę? Dlatego tak u nas musi być, że najpierw podejmuje się decyzje, a potem dopiero myśli się o tym, ile będzie ona kosztować i jakie będą skutki? Przecież można było od razu, w Karcie, zapowiedzieć, że 18 godzin tygodniowo będzie, ale dopiero od 1985 roku, jednocześnie informując o tym, jakie będą podjęte — z miejsca, od razu — kroki, aby za kilka lat nie zabrakło nauczycieli.

Takie postawienie sprawy nie byłoby może bardzo efektowne ale za to rzeczowe i pewne. Wciąż za często wydaje się u nas decyzje, z których potem trzeba się wycofywać. W ten sposób ludzie tracą zaufanie, nie wierzą w różnego rodzaju plany i zapowiedzi perspektywiczne, nawet w te, które są oparte na realnych przesłankach i dzięki temu trafne.

Wracając natomiast do sprawy zmniejszenia tygodniowego pensum nauczycieli. Jeśli tak się stanie, że w tym roku nie będzie to możliwe, trzeba o tym jasno i po męsku — a nie półgębkiem — powiedzieć. I to teraz, wiosną, a nie na pięć minut przed rozpoczęciem roku szkolnego. Rozmawiać na ten drażliwy temat trzeba przede wszystkim z nauczycielami!

A jeśli już dowiemy się o zawieszaniu prawa do zniżki godzin, to chcielibyśmy się jednocześnie dowiedzieć o konkretnych zamierzeniach dotyczących zmian w kształceniu nauczycieli.

Bo przykro byłoby za dwa lata usłyszeć, że, niestety, obniżenie tygodniowego pensum jest nadal niemożliwe, bo przecież brakuje nauczycieli...

ZA TYDZIEŃ:

● Z „GŁOSEM”

NA CO DZIEŃ

czyli Czytelnicy

o prenumeracie

● NOWATORSTWO

PEDAGOGICZNE

SZANSĄ

DLA OŚWIATY

wnioski z krajowego

zjazdu

● NOWY SYSTEM

REKRUTACJI

NA STUDIA

w opinii nauczycieli

akademickich

Po kilkumiesięcznej dyskusji nad projektem programu działalności wychowawczej opracowane zostały „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół”. W dokumencie tym, uwzględniono uwagi i propozycje nauczycieli, młodzieży oraz innych środowisk społecznych. Przekazując ów dokument do realizacji, minister oświaty i wychowania, Bolesław Faron, podkreślił, iż stanowić on powinien

podstawę do twórczego wypracowania przez wszystkie placówki oświatowe własnych — odpowiednich do potrzeb, warunków i możliwości — programów pracy wychowawczej.

Chcąc umożliwić wszystkim naszym Czytelnikom zapoznanie się z przygotowanym przez resort programem — redakcja postanowiła opublikować go w specjalnej wkladce.

MINISTERSTWO OŚWIATY I WYCHOWANIA

MARZEC 1983

GŁÓWNE KIERUNKI I ZADANIA W PRACY WYCHOWAWCZEJ SZKÓŁ

Ministerstwo Oświaty i Wychowania, spełniając swoje ustawowe funkcje, opracowało program pt. „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół”. Ujmuje on w sposób kompleksowy najważniejsze elementy procesu wychowawczego realizowanego w szkołach. Program ten uwzględnia uwagi i propozycje nauczycieli, rodziców, młodzieży oraz innych środowisk społecznych zgłaszane w szerokiej dyskusji, jaka odbyła się nad jego projektem aprobowanym we wrześniu 1982 r. przez Radę Ministrów.

Przedstawione w programie kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół wynikają z dążeń rodziców i nauczycieli, z interesów młodzieży, z ogólnych kierunków rozwoju kraju określonych przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR i władze państwowe, z niezbędności utrwalania socjalistycznego charakteru polskiej szkoły. Wynikają one również z konieczności skuteczniejszego zwalczania przejawów kryzysu ogólnospołecznego — rozchwiania systemu wartości moralnych, braku zrozumienia potrzeb państwa, niedostatku szacunku dla pracy, występowania zjawisk demoralizacji i niedostosowania społecznego. „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół” stanowić powinny dla wszystkich placówek oświatowych podstawę do twórczego wypracowania własnych, odpowiednich do swoich potrzeb, warunków i możliwości, programów i planów pracy.

Dokument ten kierowany jest przede wszystkim do nauczycieli, gdyż na nich spoczywa główny obowiązek prowadzenia planowej i celowej pracy wychowawczej. Zgodna współpraca zespołów nauczycielskich w jego realizacji powinna wpływać na pożądane postawy wychowanków oraz na wzrost autorytetu szkoły w opinii rodziców i całego społeczeństwa.

Warunkiem pomyślnej realizacji przez szkoły zadań wychowawczych jest pozyskanie do współpracy rodziców, zakładów pracy, organizacji młodzieżowych i społecznych, samorządów terytorialnych, placówek kulturalnych i sportowych — tych wszystkich ogniw społecznego ruchu wychowawczego, które ponoszą współodpowiedzialność za właściwe kształtowanie osobowości i postaw młodego pokolenia.

Dzieci i młodzież są naszym wspólnym narodowym dobrem; troska o ich potrzeby, szczęście i przyszłość, o harmonijny rozwój moralny, umysłowy i fizyczny zespalać powinna całe społeczeństwo i być jedną z najważniejszych płaszczyzn porozumienia narodowego.

A. GŁÓWNE KIERUNKI PRACY WYCHOWAWCZEJ

Celem wychowania realizowanego w szkole, rodzinie i środowisku społecznym powinno być ukształtowanie wszechstronnie rozwiniętej osobowości każdej jednostki, ze szczególnym uwzględnieniem przygotowania jej do czynnego udziału w życiu socjalistycznej Polski. Dla realizacji tego celu w pracy wychowawczej należy przede wszystkim upowszechniać następujące wartości:

I. OGÓLNOLUDZKIE NORMY MORALNE i zasady postępowania, przyswojenie których pozwala na dokonywanie prawidłowego wyboru w różnych sytuacjach życiowych:

— normy mające istotne znaczenie dla zgodnego współżycia w społeczeństwie, takie jak: mów prawdę, dotrzymaj danego słowa, bądź lojalny wobec innych, pomagaj słabszym, czuj się odpowiedzialnym za zespół, którego jesteś członkiem, bądź tolerancyjny wobec innych przekonań;

— normy mające szczególne znaczenie dla kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich, takie jak: cenę godność każdego człowieka, otaczaj szacunkiem rodziców, bądź wrażliwy na potrzeby innych i uczynny, a w szczególnej potrzebie — ofiarny;

— normy i cechy indywidualne niezbędne dla rozwoju osobowości, takie jak: honor, dzielność, pracowitość, uczciwość, rzetelność, wytrwałość, punktualność, poczucie dyscypliny iładu, dociekliwość, krytycyzm i odwaga cywilna w wyrażaniu myśli i w codziennym działaniu.

II. POWINNOŚCI OBYWATELSKIE niezbędne dla utrwalania i rozwoju socjalistycznego państwa:

— spełnianie obowiązków obywatelskich wobec państwa jako organizatora życia narodowego, przestrzeganie przepisów prawa i norm społecznego współżycia, aktywny udział w doskonaleniu jego funkcjonowania, rozwijanie demokratycznych i samorządowych form życia społecznego;

— rozumienie służebnej roli państwa wobec obywateli, konieczność przestrzegania zasad praworządności i jednakowego traktowania wszystkich obywateli wobec prawa, wrażliwość na ich potrzeby;

— upowszechnianie, w codziennym praktycznym życiu, wzorów postaw obywatelskich, dobrego kolegi, wzorowego ucznia, odpowiedzialnego członka rodziny, zgodnego sąsiada, przodownika pracy, działacza społecznego.

III. NACZELNE WARTOŚCI SOCJALIZMU, których upowszechnianie powinno przyczyniać się do urzeczywistniania jego ideałów w życiu społecznym:

— ideały socjalistycznej myśli społecznej, takie jak: humanizm, sprawiedliwość społeczna, równość, wolność, demokracja oraz podstawy naukowego objaśniania rzeczywistości przyrodniczej i społecznej, racjonalizm w myśleniu, dialektyczne ujmowanie zjawisk i procesów;

— patriotyzm zawierający takie składniki, jak: gotowość do najwyższych poświęceń dla Ojczyzny, przywiązanie do postępowych tradycji narodowych i społecznych, troska o pomyślną przyszłość socjalistycznej Polski i jej miejsce w świecie;

— internacjonalizm zawierający takie składniki, jak: wkład własnego narodu do postępu ogólnoludzkiego, dążenie do równouprawnienia, przyjaźni i współpracy wszystkich narodów, solidarność z walczącymi o pokój, wyzwolenie narodowe i społeczne, braterska przyjaźń i współpraca z krajami socjalistycznymi.

IV. ŚWIADOMY I ODPOWIEDZIALNY STOSUNEK DO PRACY będącej terenem twórczej samorealizacji człowieka oraz decydującym czynnikiem rozwoju i postępu społecznego:

— rzetelny stosunek do obowiązków szkolnych, pozytywna motywacja uczenia się, rozwijanie umiejętności samodzielnego myślenia i działania;

— świadomy wybór i przywiązanie do obranego zawodu, rozumienie jego roli i znaczenia w społecznym podziale pracy, kształtowanie etyki i honoru zawodowego;

— szacunek dla pracy własnej i innych ludzi, pozytywna motywacja do osobistego w niej udziału, fachowość, kompetencja, nowatorstwo, dążenie do najlepszych wyników w pracy przez rzetelność i pomyślność.

V. CZYNNE UCZESTNICTWO W KULTURZE, rozwijanie wrażliwości estetycznej i aktywności kulturalnej:

— pielęgnowanie i kultywowanie w codziennym życiu godnych kulturalnego człowieka zachowań, zwyczajów i obyczajów;

— dążenie do kontaktów z kulturą, troskliwy stosunek do pamiątek kultury i sztuki, do narodowej i ludowej twórczości;

— rozwijanie własnych uzdolnień artystycznych, bezpośredni udział w różnych dziedzinach twórczości kulturalnej.

VI. DEŁOŚĆ O WŁASNY ROZWÓJ FIZYCZNY, ZDROWIE I HIGIENĘ PSYCHICZNĄ, warunkujących harmonijny rozwój jednostki i społeczeństwa:

— kształtowanie sprawności i wytrzymałości fizycznej, nawyków uprawiania sportu, turystyki i innych form aktywnego wypoczynku;

— pielęgnowanie i ochrona własnego zdrowia, wzbogacanie wiedzy i utrwalanie nawyków czystości i higieny;

— rozumienie potrzeb psychicznych, umiejętność unikania zbędnych sytuacji stresowych, ochrona naturalnego środowiska jako podstawy psychofizycznego rozwoju człowieka.

VII. ŚWIADOMOŚĆ WYCHOWAWCZYCH FUNKCJI RODZINY będących warunkiem pomyślności osobistej, więzi narodowej i społecznej:

— rozumienie praw i obowiązków członka rodziny, znajomość warunków stanowiących o jej trwałości i o prawidłowym wychowaniu dzieci;

— preferowanie modelu życia rodzinnego, sprzyjającego zarówno pomyślności osobistej jak i ulepszaniu życia społecznego, wyzwalaniu ambicji i aspiracji życiowych;

— dezaprobatą wobec zanizania aspiracji życiowych, przejawów moralizacji i innych negatywnych postępowań deprecjonujących godność człowieka.

B. GŁÓWNE ZADANIA W PRACY WYCHOWAWCZEJ SZKÓŁ

Realizacja głównych kierunków pracy wychowawczej wymaga podejmowania przez szkoły różnorodnych zadań dostosowanych do konkretnych potrzeb, warunków i możliwości. W szczególności należą do nich:

I. PRZYGOTOWANIE DO UDZIAŁU W ŻYCIU SPOŁECZNO-POLITYCZNYM

1. GŁÓWNYM SPOIWM CAŁEGO PROCESU WYCHOWAWCZEGO POWINNO BYĆ WYCHOWANIE PATRIOTYCZNE:

— kształtowanie uczucia miłości do Ojczyzny, opartego na poczuciu więzi narodowej, przywiązaniu do ziemi rodzinnej, znajomości historii, szacunku do tradycji walk narodowowyzwoleńczych i postępowych dążeń społecznych, godła i symboli narodowych, poczuciu wspólnoty i odpowiedzialności za rozwój Polski;

— uświadomienie powinności patriotycznych wykraczających poza normalne obowiązki ucznia, pracownika, obywatela; kształtowanie gotowości do ich wypełniania;

— rozumienie potrzeby umacniania państwa jako organizatora życia narodu, w ramach którego możliwe i konieczne jest rozwiązywanie konfliktów społecznych i wzgadnianie wspólnych celów i dążeń;

— powodowanie poparcia dla inicjatyw sprzyjających jednocienarodu, kształtowanie postawy dezaprobaty wobec wszelkich próbantagonizowania społeczeństwa.

2. KSZTAŁTOWANIE POSTAW OBYWATELSKICH WOBEC WŁASNEGO PAŃSTWA:

— przekonania o znaczeniu silnego i dobrze zorganizowanego państwa dla integralności narodowej i terytorialnej, dla rozwoju wszystkich dziedzin życia społecznego i pomyślności obywateli;

— szacunek dla Konstytucji PRL i przywiązania do jej humanistycznych i demokratycznych wartości;

— rozumienia służebnej roli organów państwa wobec obywateli, niezbędności przestrzegania przez organa państwowe zasad praworządności, jednakowego traktowania wszystkich wobec prawa, kształtowania wrażliwości na potrzeby obywateli i ludzką krzywdę;

— rozumienia roli, jaką odgrywają we współczesnych państwach partie polityczne; znaczenia PZPR — partii marksistowsko-leninowskiej w ustroju socjalistycznym; współudziału ZSL i SD oraz innych zorganizowanych sił społecznych w kierowaniu krajem;

— przekonania o znaczeniu ruchu zawodowego i samorządowego w życiu społecznym kraju; przygotowanie do aktywnego w nich udziału.

3. ZAPOZNAWANIE Z PODSTAWOWYMI ZAŁOŻENIAMI I ZASADAMI ORGANIZACJI ŻYCIA SPOŁECZNEGO:

— umiejętność wartościowania różnych zjawisk życia społecznego w świetle socjalistycznych zasad ideologicznych i moralnych;

— rozumienie znaczenia społecznej własności środków produkcji jako warunku osiągania ideałów: sprawiedliwości społecznej, wyrównywania życiowego startu, socjalnego bezpieczeństwa i rzeczywistego udziału ludzi pracy w sprawowaniu władzy;

— przyswojenie ideału społeczeństwa ludzi pracy, zrozumienie istoty wiodącej roli klasy robotniczej w życiu narodu, dezaprobatą wobec wszelkich przejawów życia kosztem społeczeństwa i osiągania niezastużonych świadczeń;

— uświadomienie odpowiedzialności, jaką ponosi każde pokolenie za sprawy kraju, pomoc młodzieży w kształtowaniu jej własnych ideałów obywatelskich;

— rozbudzanie szacunku i uznania dla ludzi aktywnych, bezinteresownych i wytrwałych w realizacji społecznych zadań.

4. UPOWSZECHNIANIE ŚWIADOMOŚCI PRAWNEJ I KULTURY POLITYCZNEJ:

— rozumienie wzajemnej zależności praw i obowiązków uczniowskich oraz obywatelskich;

— kształtowanie poczucia odpowiedzialności, zdyscyplinowania i praworządności, uczenie obiektywizmu i rozwagi w dokonywaniu politycznych ocen, odwagi w ujawnianiu społecznego zła i w jego zwalczaniu;

— zapoznawanie z przepisami prawa, których znajomość jest niezbędna uczniom, wskazywanie w jaki sposób należy wyrażać sprzeciw wobec przejawów łamania praworządności i społecznej nieodpowiedzialności;

— uczenie kultury dyskusji i demokratycznego rozstrzygania sporów.

5. PRZYGOTOWANIE DO OBRONY KRAJU I SŁUŻBY WOJSKOWEJ:

— rozumienie potrzeby działalności obronnej państwa i własnych powinności w wypełnianiu służby wojskowej oraz znaczenia sojuszy polityczno-obronnych Polski z państwami wspólnoty socjalistycznej;

— przekazywanie uczniom pożądanego zasobu wiedzy i umiejętności obronnych;

— prezentowanie roli, znaczenia i tradycji ludowego Wojska Polskiego, jego wkładu w odbudowę kraju oraz udziału w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym państwa;

— rozszerzanie kontaktów i współpracy szkół z jednostkami wojskowymi i kołami ZBoWiD, popularyzowanie służby wojskowej oraz zawodów związanych z wojskiem;

— wykorzystywanie szkolnych izb pamięci narodowej do kształtowania postaw patriotycznych; roztaczanie opieki nad miejscami pamięci.

6. KSZTAŁTOWANIE AKTYWNEJ POSTAWY WOBEC PROBLEMÓW ŚRODOWISKA LOKALNEGO:

— poznawanie problemów najbliższego środowiska i możliwości udziału młodzieży w ich rozwiązywaniu, budzenie wrażeń uczuciowych z własnym regionem, wpajanie poczucia troski o ochronę przyrody i prawidłowe jej kształtowanie;

— zaznajamianie z działalnością lokalnych organizacji społecznych, budzenie chęci udziału w inicjowanych przez nie przedsięwzięciach;

— przygotowywanie do uczestnictwa w tworzeniu społecznych programów i planów, do udziału w wyborach władz samorządowych i państwowych, pełnienia różnych funkcji społecznych.

7. ZAPOZNANIE Z ZASADNICZYM PROBLEMATYKI ŻYCIA SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO ŚWIATA:

— problemem utrzymania pokoju wobec powstających i utrzymujących się wciąż ognisk wojny rozpalać przez siły imperialistyczne;

— problemem konfliktów klasowych;

— problemem rozwoju sił wytwórczych i ich zgodności ze stosunkami produkcji;

— problemem współżycia, rozwoju narodowości i rozwiązywaniem konfliktów narodowościowych;

— problemem swobody wyznań;

— problemem powszechności oświaty i jej ograniczeń;

— problemem zaspokojenia potrzeb materialnych człowieka;

— problemem postępu cywilizacyjnego i zagrożenia środowiska naturalnego człowieka.

8. KSZTAŁTOWANIE POSTAW INTERNACJONALISTYCZNYCH:

— rozwijanie przekonania, że wszystkie narody mają jednakowe prawo do wolności i niepodległości, do samostanowienia o swoim losie, do wyboru ustroju społeczno-politycznego;

— kształtowanie przeświadczenia o prawie wszystkich narodów do życia w pokoju i wynikającego stąd poszanowania innych narodów; zrozumienie, że każdy naród ma swój wkład do cywilizacji ogólnoludzkiej;

— budzenie uczucia przyjaźni, życzliwości i szacunku wobec wszystkich narodów, solidarności z walczącymi o wyzwolenie narodowe i społeczne, wrażliwości na przejawy wyzysku i krzywdy — wynikających z niesprawiedliwych ustrojów oraz cywilizacyjnego zacofania;

— rozumienie znaczenia więzi klasowych i ideowych oraz współpracy i przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami naszej wspólnoty, rozwijanie kontaktów z młodzieżą tych państw;

— kształtowanie postaw krytycznych wobec stereotypów i uprzedzeń w stosunku do innych narodów i państw.

9. PODEJMOWANIE PROBLEMATYKI ŻYCIA SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO POWINNO SPRZYJAC:

— wykorzystanie programów nauczania, a zwłaszcza wiedzy obywatelskiej, propedeutyki nauki o społeczeństwie, języka polskiego, historii, geografii oraz pracy wychowawcy klasowego;

— zapewnienie dopływu informacji o bieżących wydarzeniach politycznych, społecznych i gospodarczych m. in. poprzez korzystanie z pomocy działaczy, pracowników nauki, oficerów LWP, aktywności organizacji młodzieżowych, TPR, ZBoWiD, lektorów TKKŚ, TWP, TWO;

— wykorzystanie ceremoniału szkolnego — organizowanie imprez i uroczystości rocznicowych o treści patriotycznej i ideowej (np. 1 Maja, 3 Maja, Dzień Zwycięstwa, 22 Lipca, Święto Ludowe, Dzień LWP, rocznica Rewolucji Październikowej, 11 Listopada, rocznica wyzwolenia regionu, dni różnych zawodów); działalność wychowawczą związaną z godłem i sztandarem oraz z bohaterem szkoły;

— uczestnictwo w lokalnych i ogólnopolskich kampaniach politycznych dla poparcia ważnych przedsięwzięć inicjowanych przez partię, władze państwowe, organizacje społeczne oraz wyrażających sprzeciw wobec działań zagrażających pokojowi i bezpieczeństwu narodowemu.

II. PRZYGOTOWANIE DO PRACY I OBOWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

1. POWIERZANIE MŁODZIEŻY WSZYSTKICH PRAC, KTÓRE MOGĄ BYĆ PRZEZ NIĄ WYKONYWANE:

— przydzielanie zadań związanych z organizacją procesu dydaktycznego; pomoc nauczycielom poszczególnych przedmiotów nauczania, opieka nad pracownikami i gabinetami przedmiotowymi;

— zapewnianie pomocy nauczycielom w organizowaniu pracy kół przedmiotowych, zespołów zainteresowań, wycieczek, zajęć sportowych, imprez i uroczystości szkolnych;

— rozwijanie spółdzielni uczniowskich, prowadzących m. in. sklepiki szkolne i działalność produkcyjno-usługową;

— angażowanie uczniów do pomocy w konserwowaniu sprzętu szkolnego, prac związanych z utrzymaniem ładu i porządku w szkole i internacie, do pełnienia dyżurów; dbałość o czystość pomieszczeń i otoczenia.

2. ROZBUDZANIE I UKIERUNKOWYWANIE INICJATYW MŁODZIEŻY W ZAKRESIE PRAC SPOŁECZNIE UŻYTECZNYCH:

— udzielanie pomocy osobom osamotnionym i chorym, nawiązywanie kontaktów w tym celu z odpowiednimi placówkami i instytucjami opieki społecznej;

— organizowanie prac dla lokalnego środowiska — upiększanie otoczenia, porządkowanie terenu, pielęgnowanie kwiatników, zieleńców, sadzenie drzew i krzewów, urządzanie placów gier i zabaw;

— praca w różnych dziedzinach gospodarki narodowej m. in. przy wykopkach ziemniaków, zbiorze owoców i innych plodów rolnych, przy zalesianiu i pielęgnacji terenów leśnych, zbieraniu runa, żołądź, kasztanów, oczyszczaniu poboczy torowisk i stawianiu zasłon śnieżnych;

— prowadzenie zbiórki surowców wtórnych: makulatury, złomu, metali, opakowań, zużytków włókienniczych i innych odpadów użytkowych;

— podejmowanie prac zarobkowych w różnych działach gospodarki narodowej, m. in. w ramach szkolnych Ochotniczych Hufców Pracy; umacnianie szkolnych komend OHP, które powinny spełniać wiodącą rolę w organizowaniu pracy uczniów.

3. PRZYGOTOWANIE DO PRACY PRZEZ WŁAŚCIWĄ REALIZACJĘ PROGRAMÓW NAUCZANIA POSZCZEGÓLNYCH PRZEDMIOTÓW:

— wykorzystywanie treści programowych dla rozumienia roli pracy w życiu jednostki i społeczeństwa, poznawanie postaci wybitnych wynalazców, twórców, inżynierów, organizatorów przemysłu, wskazywanie uwarunkowań ich dokonań;

— rozwijanie umiejętności posługiwania się narzędziami i organizowania stanowiska pracy, nabywanie praktycznych umiejętności przydatnych zwłaszcza w życiu codziennym;

— kształtowanie twórczego stosunku do pracy, nawyków gospodarności i oszczędności, wyrabianie samodzielności w wykonywaniu zadań oraz umiejętności pracy zespołowej;

— zapoznanie z pracą w zakładzie produkcyjnym i gospodarstwie rolnym; organizowanie spotkań z zasłużonymi robotnikami, rolnikami, przodownikami pracy, racjonalizatorami, kadrą inżynieryjno-techniczną, naukowcami i działaczami kultury.

4. PRZYGOTOWANIE DO PRAWIDŁOWEGO WYBORU ZAWODU:

— uświadamianie młodzieży uwarunkowań wyboru zawodu oraz społecznej wartości każdego zawodu i każdej dobrze wykonywanej pracy;

— rozpoznawanie, ukierunkowywanie i rozwijanie zainteresowań i predyspozycji zawodowych dzieci i młodzieży w toku procesu dydaktyczno-wychowawczego oraz zajęć pozalekcyjnych;

— orientowanie w zapotrzebowaniu kraju i regionu na określony rodzaj kadry pracowników w perspektywie czasu trwania nauki i przygotowania zawodowego;

— podkreślanie niezbędności i celowości pracy fizycznej w gospodarce narodowej, ukazywanie znaczenia zawodów robotniczych;

— wskazywanie na rolę i znaczenie wszystkich działów gospodarki narodowej; szczególne eksponowanie funkcji rolnictwa w zaspokajaniu potrzeb żywnościowych społeczeństwa;

— zapoznanie uczniów ze strukturą szkolnictwa oraz rozmieszczeniem i warunkami nauki w szkołach wyższego szczebla;

— wzbogacanie wiedzy o zawodach, warunkach ich wykonywania i formach przygotowania się do nich m. in. poprzez organizowanie wycieczek do zakładów pracy i szkół, spotkań z przedstawicielami różnych zawodów, lekarzami, pracownikami poradni wychowawczo-zawodowych i wydziałów zatrudnienia;

— inspirowanie młodzieży do samodzielnego poszukiwania informacji o szkołach i zawodach, organizowanie konkursów wiedzy w tym zakresie, „gield zawodów”, okolicznościowych imprez i wystaw dotyczących orientacji szkolnej i zawodowej.

5. ZADANIA W PRACY WYCHOWAWCZEJ SZKÓŁ ZAWODOWYCH:

— rozwijanie w toku teoretycznej i praktycznej nauki zawodu zamiłowania do pracy jako miejsca prezentowania własnych uzdolnień i umiejętności;

— kształtowanie emocjonalnego stosunku do wybranego przez siebie zawodu, m. in. poprzez spotkania z zasłużonymi pracownikami zakładu, z racjonalizatorami i wynalazcami, przodownikami pracy, absolwentami szkoły pracującymi w danym zakładzie;

— ukazywanie możliwości osobistego rozwoju i awansu zawodowego; zachęcanie do osiągania mistrzostwa w swym zawodzie, do twórczego doskonalenia warsztatu pracy; popularyzowanie olimpiad, turniejów i konkursów zawodowych;

— wdrażanie do optymalnej wydajności pracy, kształtowanie poczucia i potrzeby gospodarności i oszczędności, racjonalnego wykorzystywania materiałów, surowców, narzędzi, energii oraz parku maszynowego;

— ukazywanie znaczenia środowiska naturalnego dla życia człowieka oraz konieczności jego ochrony w procesie pracy zawodowej;

— rozwijanie współpracy z zakładem pracy, zwiększanie odpowiedzialności zakładu za właściwą organizację nauki zawodu i pracę wychowawczą z młodzieżą;

— wprowadzenie uczniów w życie społeczne i ideowo-polityczne zakładów pracy, w robotnicze tradycje określonego zawodu;

— organizowanie spotkań z działaczami gospodarczymi w celu zapoznawania młodzieży z zasadami funkcjonowania i kierunkami rozwoju zakładów pracy.

III. ROZWIJANIE ZAINTERESOWAŃ NAUKOWYCH I TECHNICZNYCH; OCHRONA PRZYRODY

1. UKIERUNKOWYWANIE ZAINTERESOWAŃ MŁODZIEŻY NA RÓŻNE DZIEDZINY WIEDZY:

— wzbogacanie wiedzy o języku i jego kulturze, rozwijanie „ruchu polonistycznego” na rzecz czystości i kultury języka polskiego, udzielanie pomocy uczniom mającym trudności w tym zakresie;

— rozwijanie zainteresowań problemami historii Polski, zwłaszcza okresu międzywojennego, okupacji hitlerowskiej, walki o odzyskanie niepodległości, narodzin i rozwoju Polski Ludowej, roli klasy robotniczej i jej partii w przeobrażeniach społeczno-ustrojowych kraju — istotnych dla kształtowania świadomości historycznej, organizowanie kół naukowych, klubów dyskusyjnych, spotkań z historykami, popularnych sesji naukowych;

— zaznajamianie młodzieży ze współczesnymi problemami filozofii, socjologii, nauk politycznych, ekonomii — poprzez zajęcia dydaktyczne, koła wiedzy, kluby dyskusyjne, prelekcje;

— podejmowanie zagadnień religioznawstwa — ukazywanie źródeł i genezy różnych religii, ich miejsca i funkcji społecznych we współczesnym świecie;

— stwarzanie możliwości do nauki języków obcych i zainteresowań lingwistycznych, organizowanie klubów kultury i języka państw zaprzyjaźnionych, rozwijanie kontaktów i korespondencji z młodzieżą z innych krajów;

— rozbudzanie zainteresowań wiedzą z zakresu przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, problemami interdyscyplinarnymi wymagającymi integracji wiedzy humanistycznej, przyrodniczej i technicznej;

— rozwijanie — zwłaszcza w ośrodkach akademickich — Młodzieżowych Towarzystw Naukowych oraz współpracy ze szkołami wyższymi i studenckim ruchem naukowym; odbywanie spotkań uczniów z pracownikami naukowo-dydaktycznymi, korzystanie ze zbiorów naukowych i laboratoriów uczelnianych.

2. ROZWIJANIE ZAINTERESOWAŃ TECHNICZNYCH UMOŻLIWIJĄCYCH MŁODZIEŻY ZDOBYWANIE UMIEJĘTNOŚCI PRAKTYCZNYCH:

— organizowanie zespołów umiejętności praktyczno-użytecznych, majsterkowania, punktów napraw, obsługi i konserwacji sprzętu; kursów prowadzenia pojazdów, maszynopisania, introligatorstwa;

— prowadzenie zespołów z zakresu znajomości gospodarstwa domowego — gotowania i racjonalnego żywienia, obsługi sprzętu i urządzeń domowych, kursów kroju i szycia, naprawy odzieży; współdziałanie w tym zakresie z Ligą Kobiet Polskich, ośrodkami „Praktyczna Pani” i in.;

— rozwijanie modelarstwa — lotniczego, kołowego, wodnego, rakietowego poprzez współpracę z Ligą Obrony Kraju, Aeroklubem PRL, NOT; organizowanie klubów modelarskich, zajęć z zakresu szkułnictwa;

— zaznajamianie uczniów z elementami naukowych podstaw techniki — materiałoznawstwem i technologią, urządzeniami technicznymi, informacją techniczną, elementami kultury pracy;

— stwarzanie młodzieży szczególnie uzdolnionej warunków do opracowań racjonalizatorskich i wynalazczych; służyć temu powinny zespoły i kluby zainteresowań technicznych, wystawy dorobku, uczestnictwo w olimpiadach i konkursach zawodowawczych oraz współpraca z Młodzieżowym Biurem Patentów.

3. KSZTAŁTOWANIE WŁAŚCIWEGO STOSUNKU DO PRZYRODY I OCHRONY ŚRODOWISKA NATURALNEGO:

— propagowanie idei ochrony przyrody i naturalnego środowiska, ukazywanie roli, jaką spełnia ono w życiu człowieka i w gospodarce narodowej; uświadamianie młodzieży konsekwencji zagrażających każdej jednostce i całemu społeczeństwu w przypadku dewastacji środowiska przyrodniczego;

— upowszechnianie aktualnych zdobyczy krajowych i światowych w zakresie ochrony środowiska wśród uczniów szkół ponadpodstawowych a zwłaszcza zawodowych, przygotowujących młodzież do pracy w przemyśle;

— organizowanie społecznych akcji w zakresie zadrzewiania, zalesiania oraz prac porządkowych; podejmowanie działalności mającej na celu ochronę i opiekę nad zwierzętami i ptactwem;

— rozwijanie szerokiej akcji informacyjno-propagandowej wśród młodzieży szkolnej poprzez odczyty, konkursy wiedzy, olimpiady, wystawy, sesje popularno-naukowe, sejmiki, spotkania z naukowcami i działaczami LOP;

— zabieganie o ochronę i rekultywację środowiska przyrodniczego — flory i fauny, gruntów rolnych i leśnych, wód i atmosfery, przyrodniczych obiektów chronionych (parków narodowych i krajobrazowych,

rezerwatów, pomników przyrody) m. in. poprzez upowszechnianie działalności Młodzieżowej Straży Ochrony Przyrody;

— współdziałanie z Ligą Ochrony Przyrody, polskimi związkami łowieckimi i wędkarskim, z władzami parków narodowych, muzeów przyrodniczych i innych, w zakresie rozwoju kół miłośników przyrody oraz inicjowania i organizowania społecznych przedsięwzięć na rzecz ochrony środowiska;

— wykorzystywanie treści programów nauczania do przekazywania uczniom elementarnej wiedzy o morzu, jego eksploatacji i ekologicznej ochronie, problemach gospodarki i polityki morskiej, znaczeniu mórz i oceanów; pogłębianie emocjonalnej więzi młodzieży z morzem, pobudzanie aktywności uczniów w tworzeniu morskiej kultury materialnej i duchowej.

IV. UCZESTNICTWO W KULTURZE

1. UCZESTNICTWO DZIECI I MŁODZIEŻY W PODSTAWOWYCH FORMACH ŻYCIA KULTURALNEGO:

— kształtowanie zainteresowań czytelnictwem i literaturą piękną, stwarzanie młodzieży literacko uzdolnionej warunków rozwoju twórczego, organizowanie spotkań z pisarzami, tworzenie kół literackich i klubów dyskusyjnych, organizowanie konkursów i sesji popularno-naukowych;

— rozbudzanie zainteresowań wiedzą o teatrze, przygotowywanie do aktywnego odbioru sztuki teatralnej, tworzenie warunków do udziału dzieci i młodzieży w spektaklach; upowszechnianie form edukacji teatralnej takich jak „Proscenium”, „Poznajemy teatr”, kluby miłośników teatru; rozwijanie szkolnego teatru amatorskiego i zespołów żywego słowa; pozyskiwanie teatru zawodowego dla działań szkoły związanych z upowszechnianiem młodzieżowego ruchu teatralnego;

— umożliwianie młodzieży poznawania sztuki filmowej, teorii i historii filmu, podstaw filmowego warsztatu twórczego, percepcji dzieła filmowego, rozwijanie dyskusyjnych klubów miłośników filmu; zapoznawanie w sposób zorganizowany, z filmami polskiej filmoteki narodowej, a w szczególności z adaptacjami dzieł literackich związanych z programami nauczania w szkole;

— budzenie i rozwijanie na zajęciach lekcyjnych i pozalekcyjnych zamiłowań w dziedzinie plastyki — malarstwa, rysunku, grafiki, rzeźby, tkactwa artystycznego, ceramiki, metaloplastyki; organizowanie konkursów i wystaw amatorskiej twórczości dzieci i młodzieży; umożliwianie stałego kontaktu z profesjonalną twórczością plastyczną poprzez zwiedzanie muzeów, galerii, biur wystaw artystycznych, spotkania z artystami-plastykami;

— przygotowywanie do świadomego odbioru twórczości muzycznej m.in. poprzez organizowanie dla młodzieży koncertów, jej udział w cyklach typu „Pro Sinfonica”, „Filharmonia Młodych”, „Pro Musica”; upowszechnianie ruchu miłośników muzyki w oparciu o płytotekę, taśmotekę, muzyczne audycje radiowe i telewizyjne; rozwijanie amatorskiej twórczości muzycznej — chóralnej, wokalne, tanecznej; konfrontowanie osiągnięć uczniów poprzez przeglądy, konkursy, koncerty, warsztaty artystyczne.

2. KULTYWOWANIE KULTURY NARODOWEJ I LUDOWEJ ORAZ KULTURY ŻYCIA CODZIENNEGO:

— wykorzystywanie w edukacji kulturalnej nurtu kultury ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji środowiska, kultury regionu, folkloru, z ukazywaniem jego bogactwa, trwałości i potrzeby kultywowania;

— zaznajamianie z dorobkiem historyczno-kulturalnym w miejscu zamieszkania, regionu, kraju; z kulturą materialną, architekturą i urbanistyką;

— zapoznawanie z zabytkami kultury narodowej i pomnikami walki i męczeństwa poprzez wycieczki, zloty, rajdy, lekcje w terenie, turnieje, konkursy, wystawy, udział w spotkaniach i prelekcjach;

— kształtowanie umiejętności i nawyków kulturalnego spędzania czasu wolnego poprzez organizowanie m.in. spotkań towarzyskich, wieczorków rozrywkowych, balów maturalnych i tzw. studniówek, andrzejek;

— stwarzanie warunków dla ruchu hobbystycznego podczas zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, np. w dziedzinie filatelistyki;

— zapoznawanie z kulturą życia codziennego, zasadami savoir vivre, przyjętymi i ogólnie akceptowanymi zasadami życia towarzyskiego.

V. ROZWÓJ KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI, WYCHOWANIE W ZDROWIU

1. POPRAWA REALIZACJI OBOWIĄZKOWYCH FORM ZAJĘĆ W ZAKRESIE KULTURY FIZYCZNEJ:

— rzetelne realizowanie każdej lekcji wychowania fizycznego, ze zwróceniem szczególnej uwagi na szeroko pojętą aktywność ruchową wszystkich uczniów oraz wykorzystywanie możliwości podziału na grupy ćwiczebne;

— sprawne organizowanie zajęć wychowania fizycznego, stopniowanie i właściwy dobór materiału ćwiczebnego w dostosowaniu do sprawności i umiejętności poszczególnych uczniów;

— kształtowanie umiejętności uczniów w procesie wychowania fizycznego oraz rozwój podstawowych cech motoryki prowadzących do wyrobienia wszechstronnej wydolności fizycznej;

— otoczenie szczególną opieką wychowania fizycznego dziewcząt, przeciwdziałanie biernemu ich stosunkowi do tych zajęć i do sportu;

— wprowadzenie trzeciej godziny obowiązkowych zajęć wychowania fizycznego we wszystkich typach szkół z odpowiednią bazą i kadrami, począwszy od IV klasy szkoły podstawowej wzwyż;

— prowadzenie w klasach nauczania początkowego gier i zabaw ogólnorozwojowych (ruchowych); w szkołach posiadających odpowiednie warunki — organizowanie obowiązkowej nauki pływania;

— prowadzenie gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej dla dzieci wykazujących zaburzenia w statyce ciała i wyraźnie obniżoną sprawność fizyczną;

— eliminowanie nieuzasadnionych zwolnień uczniów z zajęć wychowania fizycznego;

— stosowanie ćwiczeń śródlekcyjnych i międzylekcyjnych dla zapewnienia odpowiedniej regeneracji sił fizycznych i psychicznych uczniów.

2. ROZWIJANIE OGÓLNODOSTĘPNYCH FORM ZAJĘĆ SPORTOWYCH ORAZ ZAJĘĆ DLA MŁODZIEŻY UZDOLNIONEJ SPORTOWO:

— upowszechnianie nadobowiązkowych zajęć sportowych we współdziałaniu ze Szkolnym Klubem Sportowym, w szkołach rolniczych — z LZS oraz z innymi organizacjami i instytucjami współdziałającymi ze szkołą;

— popularyzowanie zajęć rekreacyjno-sportowych oraz „godziny sportu”; organizowanie — w miarę możliwości — kursów na stopień Młodzieżowego Organizatora Sportu;

— organizowanie, w ciągu całego roku szkolnego igrzysk sportowych (SIS), stanowiących system wewnątrzszkolnych zawodów indywidualnych i zespołowych w powszechnie uprawianych dyscyplinach sportu, grach i zabawach;

— systematyczny udział reprezentacji każdej szkoły w zawodach międzyszkolnych w wybranych dyscyplinach i konkurencjach ujętych w kalendarzu imprez SZS;

— organizowanie dla młodzieży uzdolnionej ruchowo sekcji specjalistycznych szkolenia sportowego; kierowanie uczniów o szczególnych uzdolnieniach do szkół sportowych i szkół mistrzostwa sportowego;

— propagowanie idei olimpijskiej, szczególnie w okresie „Dni Kultury i Sportu” oraz „Olimpijczyka” poprzez spotkania ze sportowcami, wieczornice, konkursy i inne imprezy masowe;

— rozbudzanie aktywności i inicjatyw młodzieży w organizowaniu i dostosowywaniu zajęć rekreacyjno-sportowych do jej zainteresowań i potrzeb; upowszechnianie „indeksu sprawności fizycznej”;

— angażowanie do prowadzenia masowych zajęć sportowych nauczycieli różnych przedmiotów oraz młodzieżowych organizatorów sportu, a także inne osoby posiadające odpowiednie uprawnienia — rodziców, działaczy SZS, LZS, ZHP, ZSMP, ZMW.

3. ZAPEWNIENIE WŁAŚCIWEJ ORGANIZACJI PRACY SZKÓŁ W ZAKRESIE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU:

— umożliwienie każdemu uczniowi zgodnie z jego zainteresowaniami i potrzebami biologicznymi uczestniczenia przynajmniej w jednej z form wychowania fizycznego i sportu;

— otaczanie szczególną opieką dzieci i młodzieży z zaawansowanymi wadami postawy i skrzywieniami oraz słabych fizycznie i mniej sprawnych;

— aktywizowanie młodzieży, włączenie jej do współodpowiedzialności za własne zdrowie i sprawność fizyczną;

— stwarzanie warunków do powołania we wszystkich szkołach Szkolnych Klubów Sportowych, zwiększanie ich samorządnej roli w organizowaniu szkolnych igrzysk sportowych, w zagospodarowaniu wolnych sobót, w tworzeniu sportowych tradycji szkół.

4. ROZWÓJ I UKIERUNKOWANIE SZKOLNEJ TURYSTYKI I KRAJOZNAWSTWA UWZGLĘDNIAJĄCYCH PRZEDĘ WSZYSTKIM:

— miejsca i obiekty, których zwiedzanie ugruntowuje i poszerza program nauczania;

— miejsca związane z historią naszego kraju, z walką o niepodległość i wyzwolenie społeczne, o utrzymanie polskiej kultury, oświaty i języka ojczystego; szlaki bojowe ludowego Wojska Polskiego, miejsca walk partyzanckich, pomniki pamięci narodowej;

— miejsca związane z życiem i twórczością wielkich Polaków, muzea poświęcone ich pamięci i twórczości, muzea narodowe, regionalne i etnograficzne, galerie sztuki, zabytki architektury świeckiej i sakralnej;

— krainy geograficzne, parki narodowe, pomniki i zabytki przyrody, obiekty i urządzenia służące ochronie przyrody;

— miejsca i obiekty związane z najnowszą historią Polski Ludowej, znane budowle i zakłady pracy.

5. POPRAWA STANU HIGIENY I OCHRONY ZDROWIA:

— ścisłe wykorzystywanie wniosków wynikających z bilansów zdrowia dzieci do programowania niezbędnych działań profilaktycznych, korekcyjno-leczniczych, wychowawczych i opiekuńczych;

— wprowadzanie w szkołach prawidłowej organizacji pracy uczniów, zgodnie z zasadami higieny szkolnej, ze szczególnym uwzględnieniem właściwej konstrukcji rozkładów zajęć w układzie dnia i tygodnia;

— zwiększenie częstotliwości okresowych przeglądów czystości pomieszczeń oraz otoczenia szkoły, a także zastrzeżenie rygorów w przestrzeganiu higieny osobistej przez uczniów;

— utrzymywanie wzorowej czystości w pomieszczeniach i otoczeniu szkoły; likwidowanie braków w wyposażeniu w takie urządzenia, jak umywalki, sanitariaty i śmietniki, zapewnienie ich pełnej sprawności;

— włączanie młodzieży do współodpowiedzialności za utrzymanie higieny, ład i porządku w szkole i w placówkach opiekuńczo-wychowawczych;

— zwrócenie większej uwagi na zapewnienie bezpieczeństwa uczniom w czasie zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych; upowszechnianie znajomości zasad ruchu drogowego.

VI. OPIEKA PSYCHOLOGICZNA NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ, PRZECIWDZIAŁANIE NIEDOSTOSOWANIU SPOŁECZNEMU I DEMORALIZACJI

1. ZAPEWNIENIE UCZNIOM OPIEKI PSYCHOLOGICZNEJ:

— popularyzowanie wśród nauczycieli, rodziców i społeczeństwa wiedzy z zakresu praw rozwoju i potrzeb psychicznych dzieci i młodzieży;

— eliminowanie z procesu dydaktyczno-wychowawczego nadmiernych sytuacji stresowych i nerwicogennych;

— różnicowanie wymagań dydaktycznych i wychowawczych w zależności od cech psychicznych i możliwości ucznia;

— prowadzenie obserwacji przebiegu rozwoju psychicznego dzieci i młodzieży, wykrywanie nieprawidłowości i ich przyczyn;

— udzielanie pomocy uczniom w kierowaniu przez nich własnym rozwojem, upowszechnianie wśród nich zasad samowychowania;

— zapewnianie, w miarę potrzeby, wielospecjalistycznych badań diagnostycznych w celu określenia poziomu rozwoju psychicznego dzieci i młodzieży, ustalanie czynników hamujących lub zakłócających prawidłowy przebieg tego rozwoju;

— organizowanie warunków do realizacji zaleceń postdiagnostycznych na terenie domu rodzinnego, szkoły, placówki oświatowo-wychowawczej, poradni wychowawczo-zawodowej lub innej placówki specjalistycznej;

— rozwijanie różnorodnych form poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego dla dzieci, młodzieży, rodziców i nauczycieli.

2. ELIMINOWANIE PRZYCZYN SPOŁECZNEGO NIEDOSTOSOWANIA ORAZ OCHRONA DZIECI PRZED SKUTKAMI DEMORALIZACJI:

— informowanie o przyczynach, przejawach i następstwach szczególnie rozpowszechnionych zjawisk patologii społecznej, organizowanie zajęć z wychowania społeczno-prawnego;

— poznawanie warunków życia uczniów — struktury rodziny, więzi emocjonalnych, stosowanych metod wychowawczych, warunków bytowych;

— obserwowanie uczniów ze środowisk zagrożonych, gromadzenie spostrzeżeń dotyczących historii ich życia, kontaktów rodzinnych i rówieśniczych, stosunku do obowiązujących norm;

— łagodzenie skutków demoralizacji ze strony środowiska rodzinnego poprzez zapewnianie tym uczniom opieki wychowawczej w świetlicach i internatach oraz niezbędnej pomocy dydaktycznej i materialnej;

— powiadamianie zakładów pracy, organów MO, prokuratury, sądów rodzinnych o rażących zaniedbaniach rodzicielskich, o występowaniu zjawisk powodujących demoralizację dzieci.

3. ORGANIZOWANIE OPIEKI PROFILAKTYCZNO-RESOCJALIZACYJNEJ DLA DZIECI Z ZABURZENIAMI ZACHOWANIA:

— ustalanie, przy pomocy poradni wychowawczo-zawodowej i innych placówek, diagnozy zaburzeń lub zagrożeń, przyjmowanie optymalnych metod postępowania;

— tworzenie sprofilowanych zespołów kompensacyjno-wyrównawczych i terapeutycznych, organizowanie zespołowych i indywidualnych zajęć socjoterapeutycznych;

— poddawanie ucznia zagrożonego niedostosowaniem społecznym, systematycznej obserwacji, kontroli i ocenie, wdrażanie go do przestrzegania obowiązujących norm i porządku;

— kierowanie młodzieży w wieku 15–18 lat, pozostającej poza nauką i pracą, do różnych form przysposobienia zawodowego;

— wnioskowanie w sprawach umieszczania dzieci i młodzieży z zaburzeniami zachowania w ogniskach wychowawczych, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych, ośrodkach socjoterapii i innych;

— ustanawianie opieki osób lub organizacji nad przebiegiem procesu resocjalizacji dzieci i młodzieży w ich środowisku zamieszkania;

— przestrzeganie zasad indywidualizacji w doborze form i metod oddziaływania profilaktyczno-resocjalizacyjnego, traktowanie uczniów zagrożonych i niedostosowanych społecznie jako jednostek z zaburzeniami mających prawo do szczególnej pomocy i opieki.

4. PRZECIWDZIAŁANIE PALENIU TYTONIU, SPOŻYWANIU ALKOHOLU ORAZ UŻYWKOM NARKOTYKÓW PRZECZ MŁODZIEŻ:

— ukazywanie społecznych, ekonomicznych, zdrowotnych i moralnych skutków uzależnień; wyjaśnianie przyczyn i mechanizmów tych zjawisk;

— aktywizowanie samorządu uczniowskiego i pozyskiwanie organizacji młodzieżowych do propagowania idei abstynencji i młodzieżowego ruchu trzeźwości;

— przestrzeganie zakazu palenia papierosów, spożywania alkoholu i innych środków odurzających na terenie szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz w miejscach, w których uczniowie odbywają praktyczną naukę zawodu;

— rozwijanie, przy współpracy z poradniami wychowawczo-zawodowymi, różnorodnych form poradnictwa i terapii dla młodzieży spożywającej alkohol i narkotyzującej się;

— organizowanie wyodrębnionych form kształcenia, wychowania i opieki specjalnej dla młodzieży, która z powodu zagrożenia alkoholizmem lub narkomanią takiej opieki wymaga.

VII. ROZWÓJ SAMORZĄDNEJ DZIAŁALNOŚCI UCZNIÓW

1. UPOWSZECHNIANIE SAMORZĄDNOŚCI — JAKO METODY WYCHOWAWCZEJ:

— tworzenie warunków do objęcia działalnością samorządową wszystkich uczniów w szkole; powierzanie im określonych zadań i obowiązków wobec społeczności uczniowskiej i szkoły;

— różnicowanie form samorządnej działalności dzieci i młodzieży, zapewnianie każdemu uczniowi możliwości wpływania na działalność ogółu; eliminowanie działalności pozorowanej i fikcyjnej;

— systematyczne wdrażanie uczniów do przejmowania odpowiedzialności za realizację określonych zadań lub dziedzin życia szkoły, znajdujących się w granicach ich możliwości;

— rozwijanie idei przodownictwa w różnych dziedzinach — w nauce, pracy społecznej, sporcie, pracy warsztatowej;

— inspirowanie przez nauczycieli samorządnych działań uczniów, unikanie niepotrzebnej ingerencji w działalność samorządnych zespołów.

2. ROZWIJANIE W KAŻDEJ KLASIE I SZKOLE DZIAŁALNOŚCI SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO, KTÓREGO ZADANIEM POWINNO BYĆ:

— mobilizowanie społeczności uczniowskiej do jak najlepszego spełniania obowiązków szkolnych zawartych w Kodeksie Ucznia;

— przedstawianie władzom szkoły opinii i potrzeb koleżanek i kolegów, spełnianie wobec dyrekcji i nauczycieli rzetelności interesów ogółu społeczności uczniowskiej;

— współdziałanie z władzami szkoły w zapewnianiu uczniom należytych warunków do nauki i udzielaniu niezbędnej pomocy młodzieży znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej;

— współudział w rozwijaniu w czasie wolnym od zajęć lekcyjnych, zainteresowań naukowych, kulturalnych, kolekcjonerskich, sportowych, turystyczno-krajoznawczych; organizowanie wypoczynku i rozrywki;

— dbanie o sprzęt i urządzenia szkolne, angażowanie uczniów do wykonywania niezbędnych prac dla klasy i szkoły, inspirowanie młodzieży do udziału w działalności społecznie użytecznej w środowisku;

— organizowanie pomocy koleżeńskiej uczniom napotykaającym na trudności w szkole, w środowisku rówieśniczym i rodzinnym;

— rozstrzyganie sporów między uczniami, zapobieganie konfliktom między uczniami i nauczycielami;

— dbanie o dobre imię i honor szkoły, kultywowanie i wzbogacanie jej tradycji.

3. SPRZYJANIE ROZWOJOWI SAMORZĄDNEJ DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACJI UCZNIOWSKICH:

— stwarzanie warunków do nieskrępowanego rozwoju, na terenie szkoły, młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych ZHP, ZSMP i ZMW oraz organizacji społecznych LOK, LOF, PCK, PTTK, TPPR, SZS, PTSM, LZS, Aeroklub PRL, Ligi Morskiej, spółdzielczości uczniowskiej, OHP i SKO;

— zapewnienie szkolnym ogniwom młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych i społecznych możliwości samorządnej działalności zgodnie z ich statutami i wytycznymi władz zwierzchnich, stosowania form i metod pracy specyficznych dla danej organizacji;

— dbanie o to, aby działalność organizacji sprzyjała realizacji podstawowych zadań szkoły, zapoznanie ich z planem wychowawczym szkoły i powierzanie zadań wynikających z tego planu;

— stwarzanie organizacjom uczniowskim optymalnych warunków realizacji ich zadań programowych, m.in. poprzez udostępnianie pomieszczeń, magazynów, pracowni, gabinetów, boisk, sal gimnastycznych, zapewnienie funduszy na zakup prasy, materiałów szkoleniowych itp.;

— umożliwianie przedstawicielom uczniowskim udziału w posiedzeniach rad pedagogicznych i innych ciał kolegialnych omawiających problemy młodzieży;

— udzielanie pomocy w realizacji programów i planów działania ogniw organizacji młodzieżowych i samorządu; zapewnienie, na ich wniosek, opiekunów z ramienia rady pedagogicznej.

4. WSPÓŁDZIAŁANIE SAMORZĄDU I ORGANIZACJI UCZNIOWSKICH W SPRAWACH DOTYCZĄCYCH OGÓŁU UCZNIÓW (KLASY, SZKOŁY) POWINNO BYĆ OPARTE NA NASTĘPUJĄCYCH ZASADACH:

— samorząd uczniowski oraz jego władze stanowią płaszczyznę działalności dla wszystkich uczniów, w tym także dla członków wszystkich organizacji działających w szkole;

— członkowie organizacji, jako uczniowie danej klasy i szkoły mają obowiązek wykonywania zadań wynikających z programu i planu działania samorządu;

— poszczególne organizacje uczniowskie lub ich ognia mogą przyjmować do wykonania, powierzone im przez samorząd uczniowski określone odcinki jego prac dotyczące ogółu uczniów klasy lub szkoły;

— samorząd oraz wszystkie organizacje uczniowskie mają obowiązek współdziałać z władzami szkoły w realizacji planu dydaktyczno-wychowawczego, informować je o swoich planach pracy i ważniejszych przedsięwzięciach.

VIII. WSPÓŁPRACA SZKÓŁ Z RODZICAMI I ŚRODOWISKIEM

1. WSPÓŁPRACA SZKOŁY Z DOMEM RODZINNYM — GŁÓWNYM PARTNEREM W PRACY WYCHOWAWCZEJ:

— wzajemna wymiana informacji o uczniu — zapoznanie rodziców z programem pracy szkoły, postępami uczniów w nauce, zachowaniem się w grupie rówieśniczej, z charakterystycznymi trudnościami rozwojowymi itp.; informowanie szkoły przez rodziców o stanie zdrowia dziecka, jego zainteresowaniach, zamiłowaniach i o trudnościach wychowawczych;

— zapoznanie rodziców z podstawowymi kryteriami ocen, z systemem nagród i kar, z zestawem wymagań dydaktycznych i wychowawczych; ustalanie sposobów likwidowania braków lub odchylen od normy, przeciwdziałanie trudnościom wychowawczym;

— wspieranie rodziny przez zapewnienie uczniom opieki świetlicowej i dożywiania podczas pracy rodziców, pomaganie dzieciom będącym w trudnych warunkach materialnych;

— pozyskiwanie przez szkołę pomocy rodziców w organizowaniu dożywiania, przygotowywaniu imprez, organizowaniu wycieczek i wypoczynku wakacyjnego, w zajęciach pozalekcyjnych, orientacji zawodowej;

— upowszechnianie wśród rodziców kultury pedagogicznej w zależności od konkretnej sytuacji wychowawczej każdego środowiska, rzeczywistych potrzeb i zainteresowań rodziców — zwłaszcza młodych (m.in. poprzez wywiadowki, Uniwersytety Powszechne dla Rodziców, radiowęzły zakładowe);

— zachęcanie rodziców do współdziałania ze szkołą w zakresie spraw opiekuńczo-wychowawczych i dydaktycznych, stwarzanie komitetom rodzicielskim warunków dla prezentowania opinii i postulatów ogółu rodziców wobec władz szkolnych;

— stwarzanie rodzicom dogodnych warunków do systematycznych kontaktów z poszczególnymi nauczycielami i kierownictwem szkoły.

2. POZYSKIWANIE ZAKŁADÓW PRACY DO POMOCY SZKOLE:

— zachęcanie zakładów pracy, jednostek wojskowych do sprawowania opiekuństwa nad szkołami, udzielania pomocy w realizacji poradnictwa zawodowego, zajęć pozalekcyjnych, np. turystycznych, technicznych, artystycznych; w organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży w czasie ferii i wakacji;

— zapewnienie udziału przedstawicieli zakładów pracy w imprezach i uroczystościach szkolnych, organizowanie spotkań młodzieży z zasłużonymi pracownikami, racjonalizatorami i wynalazcami;

— uczestniczenie uczniów w pracach społecznie-użytecznych na rzecz zakładów pracy, udział uczniów w imprezach zakładowych, np. świętach branżowych, rocznicach;

— pozyskiwanie pomocy zakładów pracy przy urządzeniu gabinetów przedmiotowych, warsztatów szkoleniowych i pracowni, przy remontach i naprawach sprzętu;

— udostępnianie zakładom opiekuńczym szkolnych boisk, pływalni i innych urządzeń — w czasie wolnym od zajęć dydaktycznych.

3. WSPÓŁDZIAŁANIE SZKOŁY Z LOKALNYM ŚRODOWISKIEM WYCHOWAWCZYM:

— z samorządami mieszkańców w zakresie otaczania opieką dzieci wymagających specjalnej troski, rozpoznawania ich warunków środowiskowych, organizowania okresowych dyżurów na terenie osiedla;

— ze spółdzielczością mieszkaniową w zakresie organizowania przez nią kursów, placówek wakacyjnego wypoczynku, prowadzenia kół i zespołów zainteresowań, imprez środowiskowych dla dzieci i młodzieży;

— z organizacjami zajmującymi się pracą wychowawczą w środowisku, a głównie z ogniwami PRON, oraz TPD, TKKS, TKKF, Ligą Kobiet Polskich, Kołami Gospodyń Wiejskich, Towarzystwem Rozwoju Rodziny, TWP, Polskim Związkiem Filatelistów;

— z organizacjami społecznymi TPD, PCK, PKPS, SKP, specjalizującymi się w zakresie udzielania pomocy osobom będącym w trudnej sytuacji rodzinnej, zdrowotnej lub materialnej.

C. UWAGI METODYCZNO-ORGANIZACYJNE

1. ZGODNIE Z ZASADĄ JEDNOŚCI NAUCZANIA I WYCHOWANIA, proces dydaktyczny należy traktować jako proces wychowania. W związku z tym w sferze szczególnego zainteresowania organizatorów procesu nauczania — uczenia się pozostawać powinny następujące działania pedagogiczne:

— wyrabianie umiejętności wartościowania i oceniania poznawanych faktów i zjawisk, formułowania, na podstawie przyswojonej wiedzy, wniosków, wpływających na kształtowanie się poglądów i przekonań, ukierunkowywanie postępowania i działania;

— akcentowanie, we wszystkich przedmiotach, wartości humanistycznych — ideowych, moralnych i estetycznych, przyswajanie których umożliwia świadomy wybór celów i dróg życiowych; wskazywanie na społeczną użyteczność przekazywanej wiedzy, możliwość i konieczność jej wykorzystywania dla dobra człowieka;

— ukazywanie związków pomiędzy poszczególnymi przedmiotami nauczania, uogólnianie wiedzy o przyrodzie, społeczeństwie i człowieku;

— zapoznanie z prawami rozwojowymi świata przyrodniczego i społecznego; uczenie dialektycznej metody myślenia w powiązaniu z materialistycznym objaśnianiem różnorodnych zjawisk i procesów;

— rozwijanie w procesie przekazywania i przyswajania wiedzy myślenia sprzyjającego harmonijnemu godzeniu interesów lokalnych z interesami ogólnospołecznymi;

— rozwijanie u uczniów wizji doskonalszego świata, ukazywanie możliwości, perspektyw i konieczności postępu społecznego, pobudzanie ambicji do jego urzeczywistnienia;

— kształtowanie na wszystkich lekcjach sprawności umysłowej, dociekliwości poznawczej, krytycyzmu, otwartości i elastyczności myślenia wynikających z bogacenia wiedzy i poglądów na świat i życie; przygotowywanie do permanentnego uzupełniania i aktualizowania swoich wiadomości;

— stwarzanie warunków dla świadomego i umotywowanego udziału uczniów w procesie lekcyjnym, tworzenie klimatu dla spokojnej i dobrze zorganizowanej pracy, życzliwego współdziałania, pomocy i sprawiedliwej oceny;

— oddziaływanie wychowawcze poprzez osobisty przykład nauczyciela; różnicowanie oddziaływań w toku zajęć lekcyjnych umożliwiających rozwój zarówno uczniów najzdolniejszych, jak i mających trudności w nauce, zaspokajanie ich potrzeb psychicznych;

— wyrabianie umiejętności i nawyków korzystania z bibliotek, czasopism, radia, telewizji, teatrów, muzeów; cały proces dydaktyczny powinien inspirować, ukierunkowywać i zachęcać uczniów do jak największego udziału w różnych formach zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych.

2. W DZIAŁALNOŚCI POZALEKCYJNEJ I POZASZKOLNEJ, rozwijającej zainteresowania naukowe, techniczne, kulturalne, sportowe,

turystyczne i inne powinny być stosowane specyficzne dla tych dziedzin formy i metody pracy oraz rozwiązania organizacyjne;

- zajęcia powinny być zróżnicowane i uwzględniać wszelkie rodzaje działań korzystnych indywidualnie i społecznie, poczynając od najprostszych zabaw i innych swobodnych zajęć aż do wysoko wyspecjalizowanej działalności;

- zajęcia powinny zachować istotę i specyfikę aktywności ludzkiej w czasie wolnym, tj. dobrowolność podejmowanej działalności, względną dowolność wykonywanych czynności, możliwość realizacji własnych celów, zabezpieczenie warunków do zaspokajania potrzeb i osiągnięcia satysfakcji;

- rodzaje zajęć i ich charakter powinny wynikać z analizy potrzeb, łagodzić różnice i rekompensować obiektywne utrudnienia w realizacji procesu kształtująco-wychowawczego wynikające z miejsca zamieszkania, pochodzenia społecznego, typu i stopnia kształcenia oraz powinny być dostosowane do wieku i płci uczestników;

- struktura organizacyjna powinna być na tyle elastyczna, by zapewnić poznanie w sposób praktyczny różnych dziedzin, typów i rodzajów aktywności, umożliwić rozwijanie własnych zainteresowań oraz wypróbowywanie i poznawanie własnych możliwości w działaniu i doskonaleniu się w wybranych dziedzinach;

- rola nauczyciela — instruktora powinna głównie polegać na inspirowaniu wychowanków, ukierunkowywaniu ich działań, czuwaniu nad właściwym przebiegiem zajęć oraz maksymalnym angażowaniu w organizację i realizację zadań samych uczestników; należy wykorzystywać uczniów najzdolniejszych z ujawnionymi już zainteresowaniami jako inspiratorów i organizatorów form przydatnych dzieciom i młodzieży o podobnych upodobaniach;

- niezbędne jest wykorzystanie w działalności pozalekcyjnej specjalistycznych, zawodowych i indywidualnych zainteresowań dorosłych, a zwłaszcza rodziców, prowadząc do rozwijania płaszczyzny wspólnoty zainteresowań rodzinnych i międzypokoleniowych;

- wszelka działalność tego typu indywidualna oraz zespołowa szkół i placówek powinna być okresowo oceniana, podsumowywana oraz prezentowana w środowisku; formy prezentacji należy łączyć z wymianą doświadczeń i doskonaleniem zawodowym;

- szkoła powinna czuwać nad tworzeniem dzieciom i młodzieży szerokiego wachlarza propozycji poprzez środowiskową współpracę z placówkami, organizacjami i instytucjami, uwzględniając podział zadań i dziedzin działania, różny poziom specjalizacji i skomplikowania działań oraz zainteresowań uczniów.

3. Do pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej wykorzystać należy **WOLNE OD ZAJĘĆ DYDAKTYCZNYCH SOBOTY**; szkoły powinny w tym czasie organizować następujące zajęcia powszechnie dostępne dla dzieci i młodzieży:

- koła przedmiotowe i techniczne, zespoły artystyczne, sportowe, rekreacyjne, turystyczne, prace społecznie-użyteczne oraz wszelką działalność imprezową i rozrywkową;

- zespoły kompensacyjno-wyrównawcze dla uczniów mających trudności w nauce oraz korekcyjno-kompensacyjne dla dzieci i młodzieży z odchyleniami w stanie zdrowia, rozwoju i sprawności fizycznej;

- zajęcia w szkolnych ogniwach młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych i społecznych takie, jak zbiórki, szkolenia oraz inne formy działalności programowej;

- wszelkie formy prezentacji osiągnięć pozalekcyjnej i pozaszkolnej działalności uczniów takie jak: festiwale, konkursy, olimpiady, zawody, przeglądy, wystawy;

- korzystanie w sposób zorganizowany z kin, teatrów, muzeów, domów i klubów kultury, obiektów sportowych i rekreacyjnych, o udostępnienie których powinny zabiegać terenowe władze oświatowe;

- zajęcia w palacach młodzieży, domach kultury i innych placówkach wychowania pozaszkolnego; placówki te powinny być czynne w godzinach przed i popołudniowych — w zależności od potrzeb środowiska.

4. **PLACÓWKI WYCHOWANIA POZASZKOLNEGO** powinny spełniać rolę koordynująco-instruktażową w zakresie organizacji czasu wolnego. Do ich szczególnych zadań należą:

- koordynowanie działań związanych z zagospodarowaniem czasu wolnego w środowisku, ze szczególnym uwzględnieniem dni wolnych od nauki oraz prezentacji i oceny dorobku artystycznego, technicznego i naukowego;

- organizowanie zajęć, na wyższym niż w szkole poziomie dla uczniów wybitnie zdolnych i szczególnie utalentowanych w różnych dziedzinach, we współdziałaniu z wyższymi uczelniami, instytucjami naukowymi, stowarzyszeniami twórczymi i technicznymi, placówkami kultury, odpowiednimi organizacjami;

- udzielanie pomocy instruktażowo-metodycznej nauczycielom i instruktorom prowadzącym różne formy zajęć pozalekcyjnych w szkołach, m.in. prowadzenie otwartych zajęć w placówce, organizowanie zespołów samokształceniowych, gromadzenie bibliotek tematycznych;

- opracowywanie scenariuszy imprez, wystaw, przykładowych planów pracy pozalekcyjnej w szkołach, organizowanie konferencji metodycznych;

- upowszechnianie najlepszych przykładów i wzorów w zakresie organizowania czasu wolnego uczniów i różnych form pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej.

5. Należy zwrócić uwagę, że w systemie oświatowo-wychowawczym **WYSTĘPUJĄ OKREŚLONE ZRÓŻNICOWANIA**, które trzeba uwzględnić programując i planując pracę wychowawczą w każdej pojedynczej szkole. Jest to **ZRÓŻNICOWANIE ŚRODOWISK**, **ZRÓŻNICOWANIE POSZCZEGÓLNYCH SZKÓŁ** ORAZ **ZRÓŻNICOWANIE UCZNIÓW**.

1) **NA ZRÓŻNICOWANIE ŚRODOWISK**, w których funkcjonują poszczególne szkoły, wpływają takie czynniki jak: szczególne cechy regionu, charakter i wielkość miejscowości, tradycje lokalne, infrastruktura oświatowo-kulturalna, komunikacyjna, charakter zatrudnienia rodziców, ich aktywność społeczna, kontakty szkoły z organizacjami i instytucjami lokalnymi. Program pracy wychowawczej szkoły musi uwzględniać te specyficzne czynniki biorąc m.in. pod uwagę:

- dobór odpowiedniej tematyki godzin do dyspozycji wychowawców klas, treści zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, wykorzystanie regionalizmu i miejscowych tradycji;

- ukierunkowanie ze względu na potrzeby środowiska miejskiego lub wiejskiego różnorodnych zajęć i kursów z zakresu umiejętności praktycznych przydatnych w codziennym życiu;

- dobór prac społecznie użytecznych właściwych dla wsi lub miasta, angażowanie do prac fizycznych młodzieży miejskiej, stwarzanie młodzieży wiejskiej możliwości pracy w gospodarstwie rodziców;

- ukierunkowanie orientacji szkolnej i poradnictwa zawodowego w zależności od tradycji i potrzeb regionu;

- pozyskiwanie dla szkoły i pracy wychowawczej patronatów i opiekuństwa zakładów pracy i organizacji społecznych;

- kompensowanie braków opiekuńczo-wychowawczych wobec uczniów ze środowisk zaniedbanych, rozwijanie profilaktyki resocjalizacyjnej w środowiskach zdemoralizowanych;

- preferowanie aktywnych form rekreacji i wypoczynku poza miejscem zamieszkania dla mieszkańców aglomeracji miejsko-przemysłowych, a dla mieszkańców wsi — formy pracy świetlicowej, wycieczki do miasta itp.

2) Na specyfikę treści, zakresu i struktury programu działalności wychowawczej wpływa **ZRÓŻNICOWANIE POSZCZEGÓLNYCH SZKÓŁ**, przede wszystkim pod względem ich typu, szczebla i kierunków kształcenia, wielkości, stopnia zorganizowania, liczby uczniów dojeżdżających, warunków lokalowych i wyposażeniowych, tradycji, poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej, otwartości na innowacje. Uwzględniając te czynniki przy programowaniu pracy wychowawczej należy brać m.in. pod uwagę:

- eksponowanie treści humanistycznych w szkołach zawodowych, a treści związanych z techniką i gospodarką w szkołach ogólnokształcących — w celu kompensowania braków wynikających z profilu kształcenia;

- rozwijanie form oddziaływania wychowawczego w miejscu zamieszkania, m.in. wykorzystywanie lokalnych placówek wychowawczych, audycji radiowych i telewizyjnych, czytelnictwa — w przypadku, gdy znaczna część uczniów dojeżdża do szkoły;

- wykorzystywanie pomieszczeń innych szkół środowiskowych i zakładowych, placówek kulturalnych i opiekuńczo-wychowawczych, obiektów klubów sportowych — w przypadku braku własnej bazy i urządzeń oraz występującej wielozmianowości w szkole;

- eksponowanie integrującej roli samorządu w całej społeczności szkolnej w przypadku szkół małych, natomiast w przypadku dużych szkół (zespołów szkół) — koncentrowanie jego uwagi na poszczególnych klasach i roli koordynacyjnej w całej szkole;

- wzbogacanie dotychczasowych tradycji szkoły, wypracowywanie lub uzupełnianie własnego mikrosystemu wychowawczego, wprowadzanie innowacji pedagogicznych.

3) Plany pracy wychowawczej poszczególnych szkół powinny uwzględniać **ZRÓŻNICOWANIE UCZNIÓW** — przede wszystkim z względu na ich wiek rozwojowy, zainteresowania i predyspozycje intelektualne, poziom dojrzałości społecznej, możliwości psychofizyczne oraz ich potrzeby opiekuńcze — zwracają uwagę na:

- zwiększanie wpływu uczniów, w miarę ich dojrzenia, na treść i formy realizacji zajęć dydaktycznych i pozalekcyjnych, godzin do dyspozycji wychowawców klas, prac społecznie użytecznych, imprez, wycieczek;

- dobór prac podejmowanych przez uczniów na terenie szkoły i regionu, których stopień trudności i zasięg środowiskowy powinien rozszerzać się w miarę dorastania młodzieży;

- zwiększanie w miarę wzrostu poziomu dojrzałości społecznej, uczestnictwa uczniów w kontroli i ocenie własnych efektów pracy, a także w ocenie zachowania swoich kolegów i klasy, której są członkami;

- stopniowe rozszerzanie kompetencji i samodzielności organizacji uczniowskich i samorządu szkolnego, powierzanie im całkowitej odpowiedzialności za realizację określonych zadań lub dziedzin życia szkoły w miarę dorastania uczniów;

- rozszerzanie współodpowiedzialności uczniów za tworzenie i realizację programu wychowawczego szkoły, zwiększanie kompetencji uczniowskich przedstawicieli, aż do zapewnienia im czynnego udziału w tych posiedzeniach rad pedagogicznych, które rozpatrują problemy wnoszone przez młodzież.

6. Realizacji zadań wychowawczych sprzyja stosowanie przez nauczycieli w kontaktach z uczniami, zarówno podczas zajęć dydaktycznych i pozalekcyjnych, jak również w kontaktach nieformalnych — następujących **REGUŁ POSTĘPOWANIA**:

- okazywanie szacunku dla osobowości uczniów, życzliwość, dyskrecja, takt i kultura pedagogiczna, z jednoczesnym stawianiem odpowiednio wysokich wymagań,

- dodawanie uczniom odwagi i wiary we własne siły, budzenie motywacji do działania, ukazywanie perspektyw, preferowanie pochwał i wyrazów aprobaty; stopniowe ograniczenie upomnień i kar;

- interesowanie się uczniem — jego zamiłowaniem, poglądami i warunkami życia; interesowanie się grupą uczniowską, stosunkami w niej panującymi, pozycją poszczególnych uczniów w klasie szkolnej;

— oddziaływanie własnym przykładem, stawanie się dla uczniów wzorem osobowym i autorytetem.

D. ORGANIZACJA PRACY WYCHOWAWCZEJ W SZKOLE

1. ZWIEKSZAĆ SIĘ POWINNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ WYCHOWAWCÓW KLAS ZA EFEKTY PRACY POWIERZONEGO ICH OPIECE ZESPÓŁU; powinni oni prowadzić planową i systematyczną pracę, zwłaszcza w zakresie:

— przyswajania przez uczniów pożądanych systemów wartości moralnych, społecznych, obywatelskich, pozwalających im na dokonywanie właściwych wyborów życiowych;

— kształtowania pozytywnej motywacji do nauki i pracy, ułatwiania wyboru zawodu i kierunku dalszego kształcenia;

— organizowania pomocy uczniom mającym trudności w nauce, zapewniania wszystkim wychowankom optymalnych warunków rozwoju psychospołecznego;

— współdziałania z innymi osobami odpowiedzialnymi za rozwój i wychowanie uczniów (nauczycielami, pedagogiem szkolnym, rodzicami, wychowawcami internatu itp.);

— ukierunkowania zainteresowań i uzdolnień wychowanków;

— kształtowania ich dyspozycji twórczych i postaw proinnowacyjnych;

— rozwijania zainteresowań wychowanków życiem i potrzebami środowiska lokalnego, inspirowania ich do pracy dla klasy, szkoły i środowiska;

— omawiania z wychowankami aktualnych problemów społecznych, politycznych, etycznych, kulturalnych, gospodarczych i innych;

— stwarzania warunków dla rozwijania samorządnych form życia uczniów m.in. w ramach samorządu, młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych i społecznych; przygotowywania uczniów do czynnego uczestnictwa w życiu zbiorowym — prywatnym i publicznym;

— rozwijania u uczniów umiejętności i nawyków podejmowania samodzielnych decyzji w zakresie planowania, samokontroli i samooceny;

— realizacji zadań opiekuńczych wobec całej klasy, a w szczególności wobec uczniów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, rodzinnej, zdrowotnej itp.; otoczenia opieką wychowanków dojeżdżających i zamieszkałych na stacjach.

2. RADY PEDAGOGICZNE SZKÓŁ SZCZEGÓLNĄ UWAGĘ W SWEJ DZIAŁALNOŚCI POWINNY POŚWIĘCIĆ PROBLEMATYCE WYCHOWAWCZEJ:

— czuwać nad przekazywaniem uczniom rzetelnej wiedzy i prezentowaniem stanowiska zgodnego z socjalistycznym charakterem szkoły i polską racją stanu;

— przestrzegać świeckiego charakteru szkoły, konsekwentnie realizować w swej pracy zasadę rozdziału państwa i Kościoła, wychowywać w duchu tolerancji światopoglądowej;

— dokonywać okresowych, nie rzadziej niż raz w roku, analiz i ocen pracy wychowawczej w poszczególnych klasach (grupach), w samorządzie i w organizacjach uczniowskich; w szkołach zawodowych analizy te powinny być dokonywane z udziałem przedstawicieli zakładów pracy organizujących praktyczną naukę zawodu;

— dokonywać corocznej oceny wkładu poszczególnych nauczycieli w rozwijanie pracy wychowawczej, wyróżniać lub występować z wnioskami o wyróżnianie nauczycieli uzyskujących liczące się osiągnięcia;

— organizować systematycznie w ramach samokształcenia zawodowego, szkolenie z metodyki pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą, obejmując nim również instruktorów praktycznej nauki zawodu z zakładów pracy;

— koordynować całokształt pracy wychowawczej szkoły — integrując pracę nauczycieli, aktywu młodzieżowego, komitetu rodzicielskiego i opiekuńczego oraz przedstawicieli lokalnego środowiska.

3. PODSTAWOWYM WARUNKIEM SKUTECZNOŚCI CAŁEGO PROCESU WYCHOWAWCZEGO JEST UCZYNNIENIE Z KAŻDEJ SZKOŁY MIEJSCA RZETELNEJ, WZOROWO ZORGANIZOWANEJ PRACY. W TYM ZAKRESIE NAUCZYCIELE POWINNI:

— wykorzystywać każdą godzinę lekcyjną zgodnie z jej programem;

— przyzwyczajać uczniów do sumiennego wypełniania codziennych obowiązków, w tym solidnej nauki — jako obowiązku podstawowego; szkoła nie powinna tolerować zjawisk nierzetelności, lenistwa, marnotrawstwa czasu przeznaczonego na naukę;

— upowszechniać postanowienia Kodeksu Ucznia, w celu rzetelnej realizacji zawartych w nim praw i obowiązków uczniowskich;

— stanowczo przeciwdziałać przypadkom naruszania porządku szkolnego i publicznego, kształtować w całej zbiorowości szkolnej postawy odpowiedzialności obywatelskiej.

4. NALEŻY UMACNIAĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ DYREKTORA ZA PRAWIDŁOWĄ REALIZACJĘ ZADAŃ WYCHOWAWCZYCH SZKOŁY. PRZED WSZYSTKIM POWINIEN ON:

— zapewnić bieżący nadzór, nad zgodną z założeniami, realizacją przez pracowników szkoły i młodzież wszystkich zadań planu dydaktyczno-wychowawczego;

— organizować sprawnie i racjonalnie pracę wychowawczą w szkole, przydzielać odpowiednie zadania wszystkim nauczycielom i innym pracownikom szkoły, egzekwować ich rzetelną realizację;

— wykorzystywać zawarte w Karcie Nauczyciela uprawnienia do systematycznego dokonywania oceny pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczycieli, wyróżniać i występować z wnioskami o wyróżnianie i nagradzanie nauczycieli wywiązujących się ze swych obowiązków;

— przeciwdziałać energicznie ewentualnym przejawom naruszania przez młodzież i pracowników szkoły dyscypliny społecznej i norm prawnych;

— współdziałać ściśle z komitetem rodzicielskim, samorządem uczniowskim, młodzieżowymi organizacjami ideowo-wychowawczymi i społecznymi a także z innymi sojusznikami szkoły, wykorzystując ich uczestnictwo w realizacji celów wychowawczych szkoły;

— zapewnić sprawną koordynację wszystkich działań w zakresie zadań wychowawczych szkoły, tworząc płaszczyznę codziennej współpracy (np. stała komisja rady pedagogicznej, zespół wychowawczy) przedstawicieli grona pedagogicznego, wychowawców klasowych, samorządu uczniowskiego, młodzieżowych organizacji, komitetu rodzicielskiego i opiekuńczego oraz innych zainteresowanych osób i instytucji spoza szkoły.

E. ZADANIA TERENOWEJ ADMINISTRACJI OŚWIATOWEJ W REALIZACJI ZADAŃ WYCHOWAWCZYCH SZKOŁY

1. PODEJMOWANIE ORAZ INICJOWANIE DZIAŁAŃ SPRZYJAJĄCYCH REALIZACJI ZADAŃ WYCHOWAWCZYCH:

— prezentowanie potrzeb oświatowo-wychowawczych na sesjach rad narodowych i w ich komisjach;

— pozyskiwanie ogniw Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, jego działaczy i sympatyków dla spraw oświaty i wychowania;

— współdziałanie z organizacjami politycznymi, społecznymi i młodzieżowymi, w kierunku angażowania ich do działalności w dziedzinie wychowania i opieki;

— inspirowanie organów społecznych, jak np. Rady ds. Rodziny, Komitety ds. Młodzieży, a także środków masowej informacji do podejmowania zagadnień wychowawczych;

— współdziałanie z organami MO, prokuratury i sądownictwa w rozwiązywaniu szczególnie trudnych problemów wychowawczych i opiekuńczych;

— pozyskiwanie do realizacji programu dydaktyczno-wychowawczego szkół organów samorządu mieszkańców, organizacji spółdzielczych, zakładów pracy i środowiska społecznego.

2. ORGANIZOWANIE POMOCY SZKOŁOM W REALIZACJI ICH ZADAŃ WYCHOWAWCZYCH:

— zapewnienie, we współpracy ze służbą zdrowia, opieki zdrowotnej i profilaktycznej nad szkołami;

— zapewnianie i przygotowywanie, we współpracy z odpowiednimi władzami, frontu prac społecznie użytecznych dla poszczególnych szkół;

— współorganizowanie prezentacji dorobku szkół w zakresie pracy pozalekcyjnej — przeglądów, konkursów, olimpiad, wystaw, zawodów, turniejów, koncertów, rajdów;

— opracowywanie, wspólnie ze środowiskowymi organizatorami czasu wolnego, programu zajęć na dni wolne od nauki i zapewnianie jego realizacji;

— ustalanie zasad współdziałania ze szkołami — teatrów, filharmonii, muzeów, biur wystaw artystycznych; wypracowanie systemu uczestnictwa dzieci i młodzieży w kulturze;

— współdziałanie z okręgowymi przedsiębiorstwami rozpowszechniania filmu w celu zapewnienia szkołom możliwości wykorzystywania, w sposób zorganizowany, filmu w procesie dydaktyczno-wychowawczym i na zajęciach pozalekcyjnych;

— prowadzenie systematycznej współpracy z instytucjami oraz organizacjami sportowymi i turystycznymi w celu wykorzystywania ich obiektów do zajęć sportowych, turystycznych i rekreacyjnych;

— pozyskiwanie zakładów pracy do spełniania przez nie funkcji opiekuńczych nad szkołami;

— wypracowanie systemu zwiedzania zakładów pracy przez szkoły i zapewnienie jego realizacji we współdziałaniu z odpowiednimi władzami i dyrekcjami tych zakładów.

3. NADZOROWANIE PROCESU WDRAŻANIA PROGRAMU PRZEZ SZKOŁĘ, FORMY POMOCY NAUCZYCIELOM:

— inspirowanie placówek oświatowych i nauczycieli do podejmowania prac związanych z wdrażaniem programu i jego systematyczną realizacją;

— uwzględnianie problematyki zawartej w programie wychowawczym we wszystkich formach kształcenia, dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli i wychowawców; współdziałanie w tym zakresie z instytucjami odpowiedzialnymi za doskonalenie nauczycieli;

— popularyzowanie doświadczeń przodujących szkół, nauczycieli i wychowawców w ramach społecznej działalności rad postępu pedagogicznego oraz przy organizowaniu sesji pedagogicznych, sympozjów itp.;

— nadzorowanie procesu wdrażania programu, coroczne ocenianie stopnia jego realizacji, opracowywanie wniosków, przedkładanie propozycji;

— wyróżnianie szkół oraz nauczycieli uzyskujących wysokie wyniki w pracy wychowawczej, stwarzanie warunków do wymiany doświadczeń i ich upowszechnianie.

* * *

Ministerstwo Oświaty i Wychowania podejmie działania mające na celu udzielenie pomocy nauczycielom we wdrażaniu „Głównych kierunków i zadań w pracy wychowawczej szkół” do praktyki oświatowej. Przewiduje się wydanie w najbliższych latach odpowiednich materiałów metodycznych dotyczących pracy z dziećmi i młodzieżą. Zakłada się również znaczne zwiększenie oddziaływań instytucji zajmujących się dokształcaniem i doskonaleniem nauczycieli na rzecz ich przygotowania do realizacji zadań określonych w przedstawionym dokumencie.